

A
N 12396

12396

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

P.12396



19012396000000

W. M. KOZŁOWSKI

POGLĄDY FILOZOFICZNE STANISŁAWA STASZICA

Z 20 ILUSTRACJAMI

ODBITKA Z KSIĘGI ZBIOROWEJ „STANISŁAW STASZIC”

LUBLIN

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ—PARYŻ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

1 9 2 6

Prof. Dr. K. Twardowski

1888

12396

PAN 12396



W. M. KOZŁOWSKI (Poznań).



1239



POGLĄDY FILOZOFICZNE STANISŁAWA STASZICA¹

„Le principe fondamental de toute morale, sur lequel j'ai raisonné dans mes écrits, est que l'homme est un être naturellement bon, aimant la justice et l'ordre... La nature a fait l'homme heureux et bon, la société le déprave et le fait misérable”.

J. J. ROUSSEAU

Poglądy filozoficzne Staszica kształtowały się pod wpływem współczesnej mu filozofii francuskiej. Nie był on pod tym względem wyjątkiem w Polsce, ani Polska wyjątkiem wśród ludów ucywilizowanych. Cała Europa i to, co było światlejszego w Ameryce, hołdowało tej filozofii, a u nas, przy pochopności wyżyn kulturalnych narodu polskiego do naśladownictwa raczej, niż do pracy twórczej — chociaż nie dla braku zdolności do niej — całą elita umysłowa szła jej śladami, mimo ogólnego opóźnienia na polu wiedzy i myśli. Złe na tem nie wyszła: nasze odrodzenie narodowe, zaczynając od Komisji Edukacyjnej a kończąc na r. 1794 i walkach legionów, było następstwem tych wpływów.

Gdy ukazała się książka p. W. Smoleńskiego p. t. *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w.*, słyszałem od poważnych historyków i literatów wątpliwości co do tego, czy przewrót naprawdę odbył się w umysłowości narodu. Nie można zaprzeczyć, że nie był on ani głęboki, ani trwały; nie dotknął szerokich warstw społeczeństwa i rychło ustąpił z pola wobec reakcji, która nastąpiła już w drugim dziesięcioleciu XIX wieku. Zależy to poczęści od charakteru naszego narodu, poczęści od małej ekstensji kultury naukowej i szczepionej przez nią potrzeby konsekwencji krytycyzmu myśli. Wszak to samo było z husytyzmem w XV, z ruchem reformacyjnym w XVI stuleciu: szybki prozelityzm i łatwe odstępstwo. Niema jednak wątpliwości, że elita narodu, w której ręku spoczywała inicjatywa prawodawcza, przyjęła tę filozofję i to nietylko jako popis salonowy, a przynajmniej jako marzenia dalszej przyszłości, jak to w znacznej mierze czyniły wyższe klasy we Francji, lecz jako drogowskaz w życiu. Że cofnęła się od niej, nie przeszkodziło to filozofji tej do spełnienia szeregu dzieł wyjątkowej doniosłości: do prawdziwego odrodzenia narodu, ujawniającego się nadewszystko w stworzeniu Komisji Edukacji Narodowej, która wychowała pokolenie ludzi czynu. Filozofja francuska XVIII w. ogarnęła umysły tej elity. Zaczynając od konstytucji politycznej i ustawy religijnej mędrca

¹ Autor czuje się w obowiązku ostrzedz sz. czytelników przed wyciąganiem z faktu, że praca jego ukazuje się obecnie ustrojona w pisownię, którą zawsze potępiał i energicznie zwalczał, jakichkolwiek wniosków o zmianie jego stanowiska względem owej orto — czy pseudo-grafii. Nie mogąc inaczej, jak przez wycofanie swej pracy, uniknąć tej bolesnej dla niego konieczności, sądził on, że winien tę ofiarę czci wielkiego męża, którego pamięci praca obecna jest poświęcona.

K
18.12.5<http://rcin.org.pl>

Xa-o-o¹ w *Doświadczyńskim* biskupa Krasickiego², a kończąc na bohaterze Wilna i szanów Pragi, Jakubie Jasińskim, nawołującym „egzulantów 1793 r.” do stałości, a wieszczącym im piękną przyszłość: rozpoczęcia „wolności wieku złotego”³, wszyscy niemal ludzie przekonania i czynu w tej dobie, nie wyjmując oczywiście wielkiego wodza narodu, Kościuszki⁴, hołdowali filozofii francuskiej.

Filozofia ta jednak, mimo iż z wyjątkową jednomyślnością zmierzała ku upragnionemu ideałowi wieku: wolności myśli i czynu, nie tworzyła bezwzględnie jednolitego frontu. Poza Voltaire’em deistą, z odcieniem rozumująco-sceptycznym, a sceptycyzm szerzącym, po jednej stronie, a filozofem wiary i entuzjazmu, J. J. Rousseau’em po drugiej, występuje na widownię ku ateizmowi przechylająca się gromadka encyklopedystów, z materialistami La Mettrie’em i Holbachem na lewym skrzydle. Gdy Krasicki dla „Ustawy mędrca” szuka natchnień w „Wyznaniu wiary wikariusza sabaudzkiego”⁵, inni biorą swe wzory z rozmaitych punktów owego wachlarza opinii, jednoczących się wszakże we wspólnym pożądaniu wolności. Chcąc wytknąć dokładnie wpływy filozoficzne, którym ulega Staszic, winniśmy skreślić pokrótce postawy pojedynczych myślicieli w tym rozciąglonym froncie walki z ciemnotą i uciskiem.

Za podstawę każdego poglądu filozoficznego służy ocena źródeł i granic poznania. Na czele więc ruchu filozoficznego, o którym mowa, umieścić winniśmy tego, który sformułował jego psychologię i logikę. Był nim autor zamówionego przez Komisję Edukacyjną podręcznika logiki, twórca sensualizmu, Condillac, usiłujący wyprowadzić całe życie umysłowe z wrażeń zmysłowych a pobudki czynów sprowadzić do dwóch: unikania bólu i szukania rozkoszy, posługujący się ku temu dowcipną hipotezą posągu, w którym odsłaniają się kolejno poszczególne zmysły, jakby u budzącej się Galatei. Myśli jego głośnego dzieła: *O wrażeniach zmysłowych*⁶, spoczywają na pomysłach Locke’a, odrzucają wszelką myśl o ideach wrodzonych, (których rzecznikiem był Kartezjusz), nie dopuszczają innego poznania prócz tego, które przez zmysły przychodzi. Zaznaczyć jednak winniśmy, że Locke przyjmuje obok zmysłów zewnętrznych analogiczny do nich „zmysł wewnętrzny”, którym poznajemy nasze stany umysłowe. Pamiętać o tem należy, jeśli chcemy dobrze zrozumieć niektóre orzeczenia Staszica. Krańcowe wywody, zwłaszcza w zakresie etycznym, wyciąga z tej nauki Helwecjusz, dogmatyk egoizmu, w swem głośnym dziele: *De l’Esprit*. Tym poglądom hołdują w mniejszym lub większym stopniu epigonowie filozofii XVIII w., jak Degérando, Virey i inni, często przez Staszica cytowani obok Locke’a i Kondyllaka. Obok dwóch inicjatorów *Encyklopedji*, Diderota i d’Alemberta, pracował w niej cały szereg uczonych i publicystów, reprezentujących rozmaite kierunki myśli, chociaż ogólna tendencja artykułów zmierza ku celowi wspólnemu doby oświaty, wolności w podwójnym znaczeniu: myśli i czynu. Ani d’Alemberta ani Diderota nie można uważać za materialistów w ścisłym znaczeniu, chociaż Diderot zbliżał się ku materializmowi w pewnej dobie. Natomiast konsekwentnie rozwinięty i z najlepszej strony ujęty pogląd na świat materialistyczny znajdujemy w *Système*

¹ Ob. autora: *Podróż do Kalopei* w „Sfinxie” z r. 1910.

² Który już w trzy lata później wyparł się swego mistrza — pisząc:

W złej sprawie sam zostawszy patronem i sędzią,
Zapędzał człeka w lasy i chciał paść żołędzią...

³ Gdzie przemawia do ludu:

Fanatyzm w chytre zapędził cię sidło,
Srogi despota miał ludzi za bydło —
Podniesiesz głowę, długo pochylony,
Poznasz twą godność i obalisz trony.

⁴ Ob. autora: *W obronie bohatera narodowego*. „Przegląd Warszawski” 1925, VII.

⁵ Czwarta księga *Emila* Rousseau’a.

⁶ Przekład polski A. Langego w *Bibl. filozof.* pod red. H. Struwego.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

PROJEKT POMNIKA STASZICA

Rysunek tuszem.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie.

de la Nature, zwykle Holbachowi przypisywanym, z którym współdziałali jednak w tem dziele: Diderot, Lagrange, Neigeon i Grimm. Myśli przewodnie jego są te. Wiara w świat nadzmysłowy jest źródłem wszelkiego złego; zabobon, strach, przynębianie, kajdany hierarchji, które dźwiga człowiek, pochodzą z nieznamośności przyrody; kto ją pozna i zrozumie, staje się wolnym. Takie więc dzieło wyzwolenie podejmuje autor *Systematu natury*. Są tacy (ma tu na myśli Bolingbroke'a i Voltaire'a), którzy wyzwolili się sami, ale chcą utrzymać religję, jako postrach dla tłumu: znaczy to wzmacniać siły społeczeństwa, dając mu truciznę. Każdy teizm prowadzi do zabobonu. Człowiek postępuje moralnie pod wpływem interesu: kochać innych, znaczy kochać warunki własnego szczęścia. Cnota jest sztuką uszczęśliwienia siebie przez szczęście innych. Myśl podstawową tego poglądu: poznanie natury jako źródło wyzwolenia, odnajdziemy u Staszica.

Należący pierwotnie do tej gromadki J. J. Rousseau wcześniej się od niej odłączył. Genjusz twórczy i reformator we wszystkich niemal dziedzinach, zaczynając od sposobu pojmowania sztuki (w *Nowej Heloizie*), a kończąc na teorjach państwa i wychowania (w *Umowie społecznej* i *Emilu*), zaczynający swą działalność filozoficzno-reformatorską od ataku na *Umiejętności i sztuki*, zarówno jak na *Nierówność* społeczną (obie rozprawy dżońskie), emancypujący uczucie w *Heloizie*, a podnoszący je do równej godności z rozumem, przytem dziecię kalwińskiej Genewy, nie mógł on pogodzić się z ateizmem encyklopedystów i iść z nimi w parze, chociaż na początku był współpracownikiem ich olbrzymiego dzieła. Jeśli wymienimy starszego od wspomnianej gromadki Monteskiusza, twórcę teorii państwa konstytucyjnego (*Duch praw* — po polsku streszczony najprzód w „Monitorze” Bohomolca 1767 r., później wydany cały w przekładzie w r. 1777, a wcześniej jeszcze jego *Upadek cesarstwa rzymskiego*); jeśli dodamy znakomitego ministra-reformatora Turgota, wprowadzającego ideę postępu do dziejów, filozofa historii Condorceta, rozstruwającego w swym dziesiątym „okresie przyszłości” wspaniały obraz tego, do czego doprowadzi ludzkość wrodzona człowiekowi zdolność bezgranicznego doskonalenia się w połączeniu z postępem światła i wiedzy; Morelly'ego i Mably'ego, rzucających pomysły reformy społecznej, i krytycznego historyka stosunków ekonomicznych Raynala; przyrodnika-filozofa Buffona, kreślącego w swej *Historji naturalnej* syntetyczny obraz życia na ziemi, oparty o hipotezę „cząsteczek organicznych”, antycypujących ideę komórki, i współpracownika jego Daubentona, oraz Robineta, budującego psychologję na pomysle atomów czujących — będziemy mieli wszystkie niemal główne postacie twórcze w tym olbrzymim prądzie myśli, który obejmuje pod nazwą Oświaty.

Ale w tej wielkiej skarbnicy doktryn i faktów, dawnych rzeczy i nowych idei, którą była *Encyklopedia*, tak potężne wpływy wywierająca na cały świat ucywilizowany, spotykamy się nietylko z rozmaitemi w szczegółach odmianami głównych i dominujących prądów myśli, lecz niekiedy i z diamentralnie przeciwnymi im poglądami. Obok ludzi rwących się gwałtownie ku nowym widnokręgom, znajdujemy tu przedstawicieli tradycji; obok rewolucjonistów idei — uczonych i erudytów, statystów, ludzi palestry, poligrafów, jak Jaucourt, i sumiennych pracowników-kompilatorów, jak Ducros; obok orłów myśli — grzebaczy faktów i znawców techniki przemysłowej. Z tem wszystkim liczyć się winniśmy, chcąc dotrzeć do źródeł natchnień Staszica i odróżnić w jego dziele zapożyczenia od pomysłów własnych. Że wpływy te być musiały potężne, nie możemy o tem wątpić. Niezależnie od porywającej wszystkie umysły literatury tej doby, na rozwój poglądów Staszica oddziaływało osobiste zetknięcie się z szeregiem koryfeuszów myśli końca XVIII wieku. Poznał on Buffona, którego *Epoki natury* przełożył na język polski i zaopatrzył w przedmowę pełną myśli filozoficznych; poznał Daubentona (którego wykładów słuchał w słynnym Muzeum paryskim), zarówno jak ornitologa Brissona; wszedł w osobiste stosunki z d'Alembertem i Raynałem. Z drugiej strony, studja geologiczne,

D Z I E Ł A

STANISŁAWA STASZICA

T O M D Z I E W I A T Y.

W W A R S Z A W I E
w Drukarni Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Rządowej

1 8 2 0.

Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ OSTATNIEGO TOMU ZBIOROWEGO WYDANIA *DZIEŁ STANISŁAWA STASZICA* Z R. 1815—1820

Tomy: VII, VIII i IX zawierają poema dydaktyczne *Ród ludzki*.

Egzemplarz z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

zwiedzenie Alp i Apenin, Wezuwjusza i Etny, a badanie Karpat, którego wyniki zawarł w *Ziemiorodztwie*, nadały umysłowi jego ten typ myślenia naukowego, na którym spoczęła cała filozofja końca XVIII stulecia.

W jakimże dziele mamy szukać jego pomysłów filozoficznych? Znajdziemy je rozrzucone tu i ówdzie niemal w każdym. Bo to jest cechą umysłu filozoficznego, że każdą rzecz bierze ze stanowiska ogólnego. Dostyc jest otworzyć którykolwiek z jego traktatów, aby je tam odnaleźć jako ośnowę wątku. Lecz pocóż mamy wyławiać to, co okolicznościowo i niecałkowicie wypowiedziane, skoro mamy dzieło, w którym je systematycznie wyłożył, nad którym długo pracował, nadając mu najbardziej trudną do zdobycia a wysokiego wykończenia wymagającą formę poematu filozoficznego. Dziełem tem jest *Ród ludzki*. Jego też rozbiorowi studjum to poświęcimy, odwołując się do innych o tyle, o ile potrzebnem będzie dla wykazania ciągłości i stałości poglądów.

* * *

Co skłoniło Staszica do obrania formy poematu dla wykładu swych poglądów filozoficznych? Możemy domyślać się pobudek tego w celu dzieła. Miało ono odsłonić przed czytelnikiem „jakim człek człeka sposobem ujarzma i jak ród ludzki znowu swe prawa odzyska”. Było to zagadnienie palące wieku a rozwiązanie jego naturalnie zwracało się ku szerokim kołom publiczności. Szukając formy najbardziej popularnej, Staszic miał przed oczyma dwa wzory bardzo lubiane w drugiej połowie XVIII wieku: poemat filozoficzny Lukrecjusza *O istocie rzeczy (De rerum natura)*¹, który dość często cytuje, oraz Pope'a *O człowieku (Essay on Man, 1733)*. Ten drugi ukazał się w przekładzie polskim w Krakowie r. 1788, pod tytułem *Alexandra Pope'a Początki moralności czyli wiersz filozoficzny o Człowieku* przez X. J. Cyankiewicza, akademika przełożony². Że nie był obcym Staszicowi, świadczy to, że mając lat 15, przełożył z francuskiego wiersza prozą replikę Rasyna (młodsze), pisaną w duchu jansenizmu na deistyczny poemat Pope'a. Wydał ją w r. 1779. Nie jest niemożliwym, że przekład polski Pope'a stał się bezpośrednią pobudką obrania formy poetyckiej dla szerszego rozwoju myśli, rzuconych już poczęści w *Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego* (1785 — data przedmowy), a zwłaszcza w *Przestrogach dla Polski* (1790).

Spróbujmy tu wytknąć datę rozpoczęcia poematu. Spotykające się wśród naszych historyków twierdzenie, jakoby Staszic przez lat 40 pisał swój poemat³, polega na jawnem nieporozumieniu. W swej *Autobiografji* mówi Staszic, że pobudzony rozbiorami Polski zagłębiać się zaczął nad „źródłami niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad społeczeństw ludzkich”. Te to studia trwały lat czterdzieści. A „rezultatem” ich jest *Ród ludzki*. Później pokaże się, że ostatnia, XVIII ks. tego poematu musiała być pisana około r. 1818, a w każdym razie po 1815. Cofając się wstecz o lat 40, otrzymamy datę 1778 lub 1775 — jako początek studjów, co dosyc dobrze zgadza się z czasem podróży zagranicznej i poważniejszymi tam studjami. Co się zaś tyczy daty rozpoczęcia poematu, momenta psychologiczne i chronologiczne przemawiają najprawdopodobniej za jesienią roku 1792. Była to z jednej strony chwila najboleśniejsza dla patriotów polskich — miodowe miesiące

¹ Wiadomo, że Fryderyk II daremnie szukał u Lukrecjusza pociechy wśród niepowodzeń siedmioletniej wojny.

² Drugi przekład L. Kamińskiego ukazał się w Warszawie 1816 r. Ten sam ksiądz Jędrzej Cyankiewicz dał wyborne streszczenie głównego dzieła Locke'a p. t. *Logika czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim*, Kraków 1784, na które prawdopodobnie powołuje się Staszic, cytując krótko „Lokke”.

³ T. Korzon („Kwartalnik Historyczny” 1887); St. Krzeziński („Sto lat myśli polskiej”. T. I, 37).

rządów targowicy; z drugiej zaś ogłoszenie rzeczypospolitej we Francji (22 września 1792) ku niej zwracało ich oczy i nadzieje. Ten stan umysłu, łączący bolesne oburzenie na świeże w kraju wydarzenia z poczuciem triumfu wielkiej idei we Francji, daje się wyczuć już w pierwszych księgach. Z drugiej strony czwarta już księga zaczyna się w r. 1794 i ten sam rok wytknięty jest w XVI-ej. Wskazuje to na szybki postęp całości, która potem mogła być rozszerzana, tu i ówdzie epizodami dodanymi. Wszakże całość nie wygląda na utwór pisany małymi porcjami; przeciwnie domyślać się wolno, że autor szedł za popędem uczuć, rozbudzonych wydarzeniami w kraju i w Europie. Wiele ustępów odznacza się siłą mimo ułomności językowych i nieumiejętności wierszowania; a słabsze, wlokące się ustępy przemawiają za tem, że praca nie była przerywana oczekiwaniem na chwilę natchnienia.

Zagadnienie właściwe, podjęte przez Staszica, zamykało się w obrębie historjografii — sam tytuł na to wskazuje. Tylko, podobnie jak Monteskiusz, a wślad za nim Herder¹, którego Staszic nie cytuje i prawdopodobnie nie zna, chce nawiązać życie człowieka do fizycznego jego podłoża i w pierwszej księdze kreśli obraz fizycznego świata według *Exposition du Système du Monde* Laplace'a i *Astronomji* Lalande'a. Podobne znaczenie ma i studjum o człowieku i jego zasobach w tej księdze zawarte. Myśli ogólne o społeczeństwie, zarówno jak te, które stanowią podstawę filozofii prawa i państwa, rozproszone są w całym poemacie. Pożytecznym będzie dla orjentacji czytelnika zebrać je tu jako przygotowanie do filozofii dziejów, stanowiącej istotną treść poematu. Uczynimy to, wybierając główne założenia z treściwie lapidarnego wykładu, umieszczonego na początku *Przestróg*, co pozwoli także ocenić bliskość do siebie obu dzieł. Wytkniemy przytem ich rodowód krótkimi wskazówkami, (których rozwinięcie znajdzie czytelnik dalej w miejscach właściwych), t. j. związki poglądu na świat Staszica ze zdobyczami myśli filozoficznej Zachodu w XVII i XVIII wiekach. Są to fundamenta, na których spoczywa jego historjografja.

I. *Kosmos*. 1. Wszystko się rusza. Wszystko się odmienia. Świat trwa. Z dzielności wszystkich części wynika całego ogółu trwałość, porządek i dobro (rozszerzenie idei harmonji w stosunkach ekonomicznych Adama Smitha). Wszystko działa podług ustaw niewzruszonych. Prawem natury jest prawo Boga (Newton, Monteskiusz).

2. Wszystko się łączy, ukazuje jedności znamię. Między stworzeniem a stworzeniem niema przedziału, tylko mniej lub więcej własności. Każde jestestwo ma związek z całym światem i z Bogiem (Leibniz: *natura non facit saltus*; Bonnet: łańcuch istot).

3. Stworzenia, mające jednakie własności, są równe: jedno mają prawo²; mające wszystkie własności różne, nie są równe. Przy jednakich własnościach są jednakie potrzeby; stworzenia takie łączą się coraz ściślej (początek społeczeństw według teoryj encyklopedystów).

4. Wszystko do doskonałości dąży (Condorcet). Człowiek najdoskonalszy ma najwięcej własności.

II. *Człowiek*. 1. Człowiek z życiem odbiera czucie. Żaden nie ma życia doskonałego. Każdy podlega boleści i rozkoszy; pierwsza ostrzega przed rzeczami szkodliwymi, druga wskazuje, co podtrzymuje życie. Nikt nie może poznać istoty zewnętrznych rzeczy, ale poznaje zmysłami ich użyteczność lub szkodliwość. Uczucia jednego poruszają zmysły drugiego i budzą w nim stosowne uczucia. Każdy może przelać swe uczucia i wyobrażenia drugiemu (Condillac).

¹ Przekład polski jego dzieła wyszedł w r. 1835 z pod pióra Bychowca p. t. *Pomysły do filozofji dziejów*.

² T. j. podlegają jednemu prawu — taki byłby wniosek logiczny z jedności natury. Dwuznaczność wyrazu jednak czyni łatwym niebezpieczny przeskok od praw natury do praw przysługujących obywatelowi, do czego pochop daje już Monteskiusz (por. *Esprit des lois*, ks. I, r. I i II).

III. *Spółeczeństwo, prawa*. 1. Wszyscy co do praw są równi, ale nierówni co do sposobu ich używania. Nierówność ta daje im wspólne potrzeby i zmusza do życia w towarzystwie (podział pracy). Moc i rozum każdego jest warownią praw.

2. Równość, wolność, własność są wnioskiem z praw. Nikt nie rodzi się z przywilejem próżnowania i bogactw, ani z przeznaczeniem pracy i ubóstwa (antycypacja wywodów H. Saint-Simona).

3. Ziemia jest źródłem bogactw (fizjokratyzm). Zakaz jej nabycia jest gwałtem.

4. Tylko użyteczność (zasługi) robi między ludźmi różnicę.

5. Człowiek stworzony do towarzystwa (*apetitus socialis* Arystotelesa). Każdy w nim zręka się użycia mocy i rozumu na obronę swego prawa, a przyrzeka używać tylko na obronę towarzystwa. Towarzystwo zabezpiecza mu obronę praw, wolność i własność (Locke).

6. Klimat nie robi różnic w ustawie towarzyskiej; zwiększa lub zmniejsza tylko czucie, a to dotyczy tylko praw cywilnych (Monteskiusz).

* * *

Takie są założenia wstępne historjofizji Staszica. „Zamiar dzieła”, na początku pierwszej księgi skreślony, wytyka pobudki, z których ono wypłynęło, a zasługuje na przytoczenie. Po lapidarnie krótkim wygłoszeniu głównego motywu, które wyżej przytoczyliśmy, idzie porównanie człowieka z innymi zwierzętami, wypadające na jego niekorzyść, a wkońcu wytknięta przyczyna złego — rozminięcie się z naturą:

Żaden z zwierząt nie niszczy własnego plemienia,
Człek tylko nienawidzi swój ród i wytepia.
Ci dźierzają wszystko, drugich od ziemi odpcchnięto.
Większej udziałem części praca i niewolstwo,
A rodzenie się rzuca na nich srom, haniebnosc.
Mniejszej liczby własnością — czci i cnót wyłączość,
Rodzenia się pocziwość, imienia szlachetnośc,
Posiadania dostojenstw i ziemi dziedziczość.
Tak jedni zawsze dźierzają, z potomstwem dziedziczają,
A drudzy zawsze cierpią, z potomstwem nędznieją.

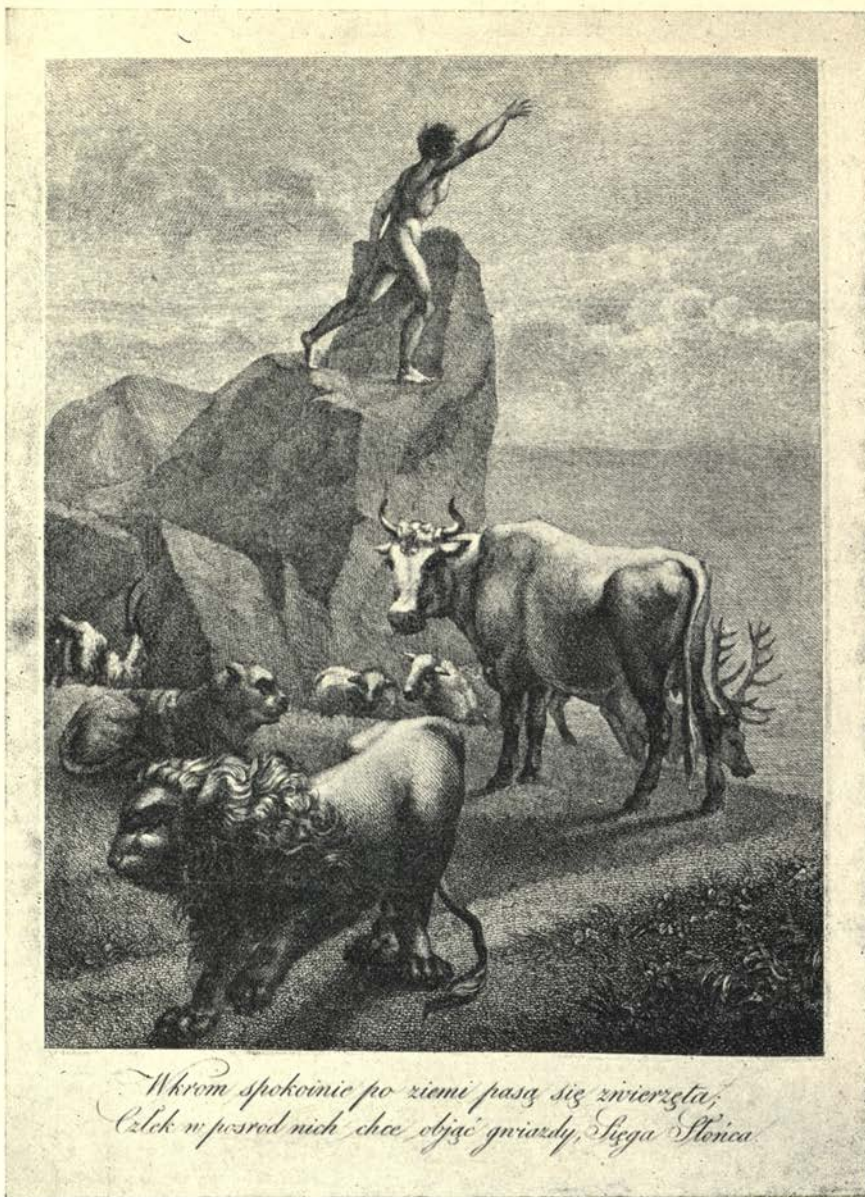
Taki jest ponury obraz nierówności i krzywdy społecznej. Z nim w parze idzie klęska wojny i rozbój międzynarodowy:

Zmawia się trzech, rozdziela cudzy kraj i mówi:
Nam cześć i nam poddaństwo: my pany waszymi.
Często osobistością¹ człek jeden lub dumą,
Kłócony zmysłów własnych lub cudzych słabością,
„Chcę wojny”, rzekł: burzy się wnet tysiąc narodów.
Traci pokój kilkakroć ludzi miljonów;
Wszyscy, choć poniewolnie, majątku część dają,
Z płaczem, z przekleństwem swoje syny mu prowadzą.
Tysiącami się ludzi zarzyna pospołu
By dogodzić jednego żądrom, często głupstwom.

Skądże pochodzi to dziwne zbczenie człowieka? Z nieumiejętności posługiwania się własnym rozumem:

On nic z swych wyobrażeń niema wrodzonego;
Przez zmysły jedynie przychodzi mu wszystko...
Błędnych zobrażeń skutkiem błędy jego sądów.

¹ „Personnalité” w znaczeniu uczuć z osobistych pobudek płynących.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI I RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY I.

Człowiek poznaje pierwszy raz wkoło siebie rzeczy. Naokrom niego spokojnie bawią się, pasą rozmaite zwierzęta, obojętne na wszystko, co je otacza. On niespokojny dotyka się wszystkiego: tu tknął się drzewa, to obchodzi, gnie; tam spotyka skały; przy tych oddawaniem echa zdumiony, jest trwożliwy. Znachodzi źródło; w tem spostrzeża podobną do siebie istotę; dziwi się; chce się jej dotknąć. Wychodzi nad morze; to nagle burzy się, wylewa, toczy na niego wały. On grozą rażony ucieka. Wychodzi na piękne błonie pełne rozmaitych zwierząt; wszystkie chodzą, igrają, pasą się wspólnie po ziemi. Jego uderza, jego zachwyca widok nieba: chce go się dotknąć; chce je objąć; sięga słońca.

(Wszystkie ryciny i objaśnienia do nich wzięte są z tomów: VII, VIII i IX zbiorowego wydania *Dzieł Stanisława Staszica* z r. 1819—1820, zawierających *Ród ludzki* w 18 księgach. Jest to wydanie na wytwornym papierze z 18 rycinami na stali rżniętymi. Egzemplarze z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie).

Dokładniej wyjaśnia to w „Uwagach”. „Uczucia (wrażenia) nasze zawisły od rzeczy zewnętrznych; uwaga nad nimi (ich rozważanie) od nas samych zawisła”. Błędy płyną z chęci poznania rzeczy, zanim je uważamy (obserwujemy); stają się one „przesądami” (sądami poprzedzającymi poznanie) a władza rozumu idzie tylko na oszukiwanie siebie samych. „Wyobrażenia wewnętrzne” (t. j. nasze urojenia) działają na zmysły (kazań nam błędnie obserwować). Powstają „wyobrażenia przyczyn domysłnych” — bogowie. „To dogadza naszemu lenistwu i trudności w rozumowaniu”. Cała natura wypełnia się „istotami podobnymi człowiekowi”¹. Powołuje się przytem na Locke’a, Condillaca i Degérando.

Jak widzimy, nietylko wytyka Staszic antropomorfizm w pojęciach bogów, co czynił już Xenofanes, ale mamy tu sformułowaną fazę teologiczną Comte’a, prawie temi słowy, których użyje twórca pozytywizmu. Jeszcze bliżej do tekstu Comte’a brzmią następujące wiersze drugiej księgi:

Tworem duchów rozumu władze зараżane
Wywodzą z ich spraw ludzi szczęście i nieszczęście;
Tłumaczą wszystkie skutki przez skryte istoty;
Widzą niewolę ludzi w ustawie (prawach) natury².

Człowiek więc oddalił się od natury wskutek błędnych wyobrażeń, powstających dzięki pośpiesznym domysłom, uprzedzającym obserwację — jedyną drogę wiodącą do prawdy. Przypomina to wywód Volneya.

Druga księga zaczyna się od dyskusji nad pesymizmem, zagadnieniem złego we wszechświecie; dyskusja, która toczyła się na początku stulecia w *Teodiceji* (obronie Boga) Leibniza (1710), która stanowiła główny temat poematu Pope’a, a niedawno jeszcze — w chwili narodzenia Staszica — rozbrzmiała echowym wierszem Voltaire’a na zburzenie Lizbony przez trzęsienie ziemi i pełnym gorącego optymizmu *Wyznaniem wiary wikarjusza sabaudzkiego* Rousseau’a. Rozwiązanie, które daje Staszic przypomina to, co czytamy u Pope’a, którego myślą może był natchniony: złym wydaje się obraz częściowy świata; gdybyśmy mogli ująć rozumem całość, inaczejby wyglądała.

Jakież mię głos posepny z wszczętej zwraca myśli?
Nic nie jest rzeczywiste, nie ma opatrności
Wszystko jest złe na tym świecie, sam los działa ślepy.

Głos ten słyszy gdzieś pod sobą; schodzi na to miejsce: widok ograniczony świata przedstawia go smutnym i bezładnym. Wraca na wyżynę — wszystko znów w porządku. Schodzi na miejsce innego z wołających — widzi niesprawiedliwość i klęski ludzi. Od stanowiska więc naszego zależy ocena świata — a także od krótkowidztwa człowieka³.

Nie dostrzega Staszic, w jakim rozdzwiewku zostaje ten płytki optymizm z głębokim rewolucjonizmem całego poematu. Wszakże jeżeli zło społeczne jest tylko

¹ *Dzieła Staszica*. Tom VII, 418—422 (wyd. r. 1819).

² Tom VII, 157; podkreślenie nasze. Por. z tem Lukrecjusza, ks. V, 1180—1185.

³ Porównajmy z tem następujące wiersze Pope’a:

W czleku, jaki jest, co się zdaje złego,
Jest źródłem dobra w całkowitym rządzie.
Okno, co tylko widzi część całego,
Złe-li, dobre-li czyliż sądzić będzie?

Inspiratorem Pope’a był Shaftsbury, a zapewne i pobudzicielem Leibniza. Rozprawa jego o *Cnocie* ukazała się już w 1700 r., a za nią rychło szereg innych, które razem utworzyły w przedruku trzytomowe dzieło: *Characteristics of men, manners, opinions, times* (1711). Te same myśli znajdujemy u Bonneta (por. jego list do Rousseau’a, drukowany w „*Mercure de France*”, paźdz. 1755).



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI II RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY II.

Pierwszy ojciec: już go otaczają różne jego praszczęta i pokolenia. On im wskazuje naturę, drzewa, skały, źródła, góry, rzeki, morza; on nadaje im swoje o nich uprzedzenia i przesady. Wskazuje im morze jak istotę straszną; wskazuje górę, na której słońce mieszka; i tę górę, która ziewa ogniem, z której czarne wychodzą dymy. Wnet tam wszyscy zwracają swoje oczy: tam wszyscy widzą, jak z ciemnej mgły wychodzi wielolud potężny; widzą ogromny w jego ręce palczat; widzą, jak prawicą wyrzuca skały w niebo, ciska je na słońce.

wynikiem ograniczonego widnokregu naszego, to pocóż z niem walczyć? Dość jest zająć wyższe stanowisko, a okaże się dobrem.

Fatalizm jest jednak niemal nieuniknionem stanowiskiem filozofii dziejów jako kontemplacyjnego ujęcia biegu historii. Szuka on prawidłowości tego biegu, która wyłącza działanie inicjatywy albo czyni ją zwodniczą. Wprowadza wprawdzie Staszic ideę opatrności; ale ta nie jest dlań dobroczynnym bóstwem opiekuńczym, wiodącym ludzkość ku jej celom. Jest raczej systematem praw działających z niezłomną koniecznością a popychającą ludzkość ku celom przez naturę jej wytkniętym.

Nie porządku, lecz trafu ślepego ta siła,
Coby wstrzymała słońca bieg na głos wojarza ¹
Albo co od należnej zwalniałaby kary
Ujmowana darami przestępców natury ².
Tę moc zwę opatrnością, pod której czuwaniem
Plemię nikczemne daje miejsce doskonalszym,
Pod którą w towarzystwach zmażają się zdrojnych,
Jakby na karanie ludzi, z natury dróg zbiegłych,
Wojny, wszystkie gatunki nieszczęść, cierpień, zbrodni,
Nagłąc ich do odzyskań natury własności.

Pojęcie opatrności, jak widzimy, jest u Staszica wyrazem immanentnej celowości przyrody, podobnie jak u Vicony ³, którego zresztą wątpliwie, aby znał Staszic. Celowość ujawniająca się w tem, że każde wykroczenie przeciw prawom natury, zostaje naprawione przez bolesne następstwa, zmuszające do powrotu na ich drogę. „Najjawniej wydaje się jej władza w czuwaniu nad początkiem rodzaju ludzkiego”. Ale tu już wkracza czynnik, który jeden z najwybitniejszych socjologów naszej doby (Gabriel Tarde) podniesie do roli pierwszorzędnej dźwigni cywilizacji, a który złe usługi okazuje w owej początkowej dobie:

Już tu wszędzie spostrzegać, że w człeka naturze
Z wszystkich władz naśladowań najskorsze są władze.

Wpajają one przesady i zabobony: zwierzęta, rośliny i skały pojmowane są na wzór ludzkiej istoty, jako „mające swe mowy i rozumiejące się wzajemnie”. Powstaje stąd fetyszizm, uduchowiający całą przyrodę, faza myśli, którą jeden z badaczy współczesnych nazwał animizmem ⁴.

Tak pierwszym pokoleniom ich pierwsi ojcowie
Rozdawali swe błędy, sny i uprzedzenia,
Nie wiedząc, jak głęboko w człowieka rodzaju
Trują i paraliż[uj]ą wsze władze rozumu...
Zakładają... wieków następnych okowy.

Tu powołuje się na Brosse'a: *Histoire du fetichisme*, Condorceta: *De l'homme publique* i Lukrecjusza — opis Avernu. Do tego przybywa nowy rodzaj błędów również z mowy zrodzony: „Danych uprzedzeń, słownych rozrozumień mnóstwo”. Ma tu Staszic na myśli *idola fori* Bakona (na którego się powołuje obok Kondyllaka): błędy, powstające z hipostazy słownych pojęć, jak błąd poprzedni odpowiada temu, co Bakon zwie *idola tribus* („na własną osobę wyobrażali sobie wewnętrzną istotę [rzeczy]”). Z owej to hipostazy słów wywodzi Comte swą fazę metafizyczną.

Wszakże szczęśliwy instykt społeczny: współczucie dla cierpiących, czuwa nad młodzieńczą ludzkością:

Krzyk pobudza wszystkich biec z pomocą.

¹ Gedeon. ² T. j. tych, którzy uchylają się od praw przyrody. ³ *La scienza nuova*, 1725.

⁴ Ob. Tylora: *Cywilizację pierwotną*, przekład Jana Karłowicza. Rozdział tak zatytułowany.

To upoważnia autora do snucia wróżby szczęśliwej:

Tak w czasach upowszechnień rozumu, pokoju
Na zgwałconego, z różnych krajów, odgłos ludu
Wzruszać się będą dalsze i bliższe narody
Niosąc zgrom gwałtom, pomoc gwałt cierpiącym¹.

Przecucie tego, czego zawiązków jesteśmy już świadkami.

Księga trzecia kreśli obraz „stanu pierwszych ludzi”, zachowujących jeszcze „prawa swej natury”.

Człowiek nie rodzi się wolnym i niepodległym,
On od zewnętrznych jestestw rodzi się zawisłym.
Rodzi się niewolnikiem ustaw przyrodzenia:
Więc stać się niewolnikiem nie może człowieka.
Zachowana w nim prawom natury podległość
Prawdziwą w towarzystwach robi jego wolność.

Pierwsze dwa wiersze tego ustępu wydają się być w sprzeczności z słynnym zdaniem, od którego rozpoczyna się *Umowa społeczna* Rousseau'a: „Człowiek urodził się wolnym, jednak wszędzie jest w kajdanach”. W rzeczywistości idzie tu tylko o związek przyczynowy rzeczy. Podległość prawom natury, zabezpiecza wolność cywilną. Podległość ta nie pojmuje się tu w znaczeniu determinizmu w postępowaniu osobników: gdyby czynności człowieka indywidualnego zależały od niezmiennych praw natury, niemożliwe byłyby uchylecia się od nich, będące źródłem złego. Prawdliwość życia zbiorowego możnaby więc interpretować jako wynik prawa wielkich liczb². Natura występuje jako regulator, pozostawiając człowiekowi (indy-

¹ Warto zestawić tę rolę opiekuńczą „opatrności”, pojętej jako instynkt społeczny, z misją sztuki, wytkniętą przez Fr. Schillera w *Artystach*, pisanych w tym samym czasie, gdy rozpoczął może Staszic swe wielkie dzieło:

Nie zapominaj uczcić dłoń,
Co przygarnęła cię wspaniale,
Sierotę, w życia mętnej toń
Na rządzeń ślepych łup rzuconą...
.....
Dopóki tej piastunki dłonie
Młodzieńczą ludzkość prowadziły,
Nie czczono bóstw przy ofiar zgonie,
Ani ołtarze krwią dymily.

(Ob. autora *Filozofja Szyllera i wiersz Artyści*, str. 28 i 31).

Wspólnym inspiratorem obu był zapewne ten ustęp z poematu Pope'a, który przytaczam w przekładzie Cyankiewicza:

Bez sztuk, rękodzieł, które pycha zległa
Proste Natura mnożyła piękności!
Człowiek z zwierzęty w zgodnym społeczeństwie
Żył między lasy w bezpiecznym noclegu.
Nie znan, by rękę krwawił w okrucieństwie
Na wsparcie ciała od głodu lub śniegu.
Ziemia okryta, bez prac, owocami,
Jednaki pokarm i łożę im słała...
.....
Las był kościołem, rzeźmi okropnemi
Czczenie świątyni godnej nie gwałciło.
Złoto ukryte ludziom wpośród ziemi
Na ołtarzach się jeszcze nie świeciło.

² Do prawa tego odwołuje się implicite Rousseau (*Contrat social*, ks. II, r. III. Ob. nasze: *Ku źródłom demokracji: teorie polityczne Rousseau'a*, Poznań 1923, 25). Myśl powyższą inspirowały może Staszicowi te dwa wiersze z „Modlitwy powszechnej” Pope'a (*The Universal prayer*, 1738):

And binding Nature fast in Fate,
Left free the human will.

(I wiążąc ściśle przyrodę przeznaczeniem, pozostawiłeś wolną wolę ludzką). Wiersz ten, kilkakrotnie tłumaczony na język francuski, wywołał wrzawę w świecie literackim Francji, która uciszyła się w r. 1760. Gdy jednak rewolucja wprowadzała nowe formy kultów religijnych, wiersz

widualnemu) wybór posłuszeństwa jej prawom, prowadzącego do szczęścia, lub nieposłuszeństwa (ob. niżej), które karci biczem klęski. Jedno i drugie tkwi w immanentnej jej celowości¹. To też owo bóstwo, owa Physis wcielona, w poemacie Staszica dyktuje człowiekowi zasady etyki naturalnej, które w rzeczywistości ludzkość zdobywała mozolną drogą poznania:

Czuj twe związki ustawnie z tem, co cię otacza:
Z tym warunkiem masz życie. To, co życiu sprzyja,
Zbudzi ci uczucia miłe.... [odwrotność — cierpienie]
Poprawiaj doświadczeniem przesąd... albo cierp niewolę.
Celem twojej istności... jest udoskonalenie władz...
Czucia bliźnich najżywsze uczucia w tobie zbudzą:—
Kochaj ludzi, cierp, widząc, podobni gdzie cierpią...
Żyj w wspólności, lub śmierci cierp niebezpieczeństwo...
Takie są powinności człowieka przyrodnie,
Od nich ani go nie może uwolnić moc twórcza.

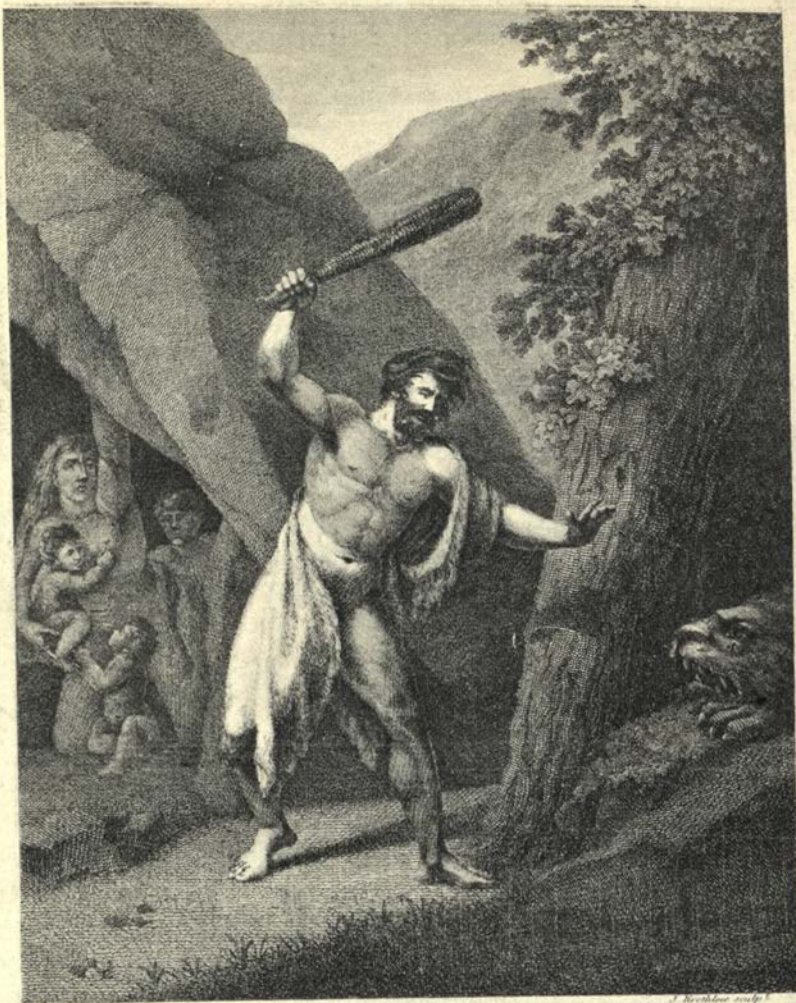
Dalej idzie przestroga w duchu pozytywizmu: potępienie czczych rozumkowań metafizyki, poszukującej wiedzy o istocie rzeczy: „Ty rzeczy nie poznasz istoty”. Natomiast natura daje wszystkie władze potrzebne do tego, aby człowiek mógł poznać stosunki rzeczy a zwłaszcza stosunki ich do siebie i wiedzę tę użytkować (faza pozytywna Comte’a)².

Dla poznania stosunków jej z sobą masz zmysły,
Dla opatrzeń żywności nadano ci ziemię,
Masz dla zachowania życia moc działań i wolę,

Pope’a był naśladowany przez twórców hymnów patriotyczno-religijnych. Dwa z nich były skomponowane przez Andrégo Chenier i Désorgues’a. Ostatni, odśpiewany (z muzyką Gossec’a) na Święcie Najwyższej Istoty (za rządów Robespierre’a), zawiera między innymi zapożyczeniami z Pope’a te dwa wiersze: „Enchaîne la Nature dans tes décrets augustes, Laisse à l’homme la liberté”, które zapewne czytać musiał Staszic w r. 1794 w „Monitorze”. (Ob. co do hymnu Pope’a: *La prière universelle de Pope et les deistes Français* w „Revue de littérature comparée” 1923, II).

¹ Zbliżone do tego jest stanowisko Monteskiusza: „L’homme, comme être physique, est, ainsi que les autres corps, gouverné par des lois invariables. Comme être intelligent, il viole sans cesse les lois que Dieu a établies et change celles qu’il établit lui-même”. (*Esprit des lois*, R. I, ku końcowi).

² Nie powinniśmy w tem upatrywać antycypacji pozytywizmu przez Staszica jako bezwzględnego inicjatora. Pozytywizm — mniej nazwa i systematyzacja (która była główną zaślugą A. Comte’a), istniał już w XVIII wieku pośród tego chaosu pomysłów i doktryn nieusystematyzowanych, które zwykle odnosimy do encyklopedystów, a stąd zrozumiałem jest jego odnalezienie u adepta tych doktryn, jakim był Staszic: wyżej już wytknęliśmy u niego pomysł fazy teologicznej Comte’a; niżej spotkamy się i z fazą metafizyczną. Zbyteczne jest szukanie pomysłu „trzech stanów” Comte’a u indywidualnych inspiratorów, jak Burdan lub Saint-Simon (wytknęliśmy je również u Turgota najwyraźniej sformułowane: ob. *Historja filozoficzna umysłowości współczesnej*. T. I, 108, przypisek, także 109). Jeżeli filozof polski tak zbliżył się do formuły Comte’a w całej jej pełni, to tłumaczy się tem, że obaj (t. j. Staszic i Comte) byli pod wpływem d’Alemberta: Staszic przez bezpośrednią znajomość, Comte pośrednio przez lekturę a głównie przez Fouriera, stosującego jego ideę metodyczną w badaniach fizyki matematycznej. D’Alembert to bowiem podjął pierwszy hasło Newtona: *hypoteses non fingo*, a zastosował je już do samego dzieła Newtona, rekonstruując dynamikę w ten sposób, aby usunąć z niej pojęcie siły (ob. autora: *L’explication scientifique*, Rev. philos. 1909), to samo uczyni Fourier w *Théorie analytique de la Chaleur* (1822) a Comte w 38 wykładzie *Kursu* w stosunku do hipotez fizycznych. Usunięcie metafizyki jest tylko zastosowaniem tegoż postulatu do filozofii. Czyni je już d’Alembert w *Discours préliminaire à l’Encyclopédie*. „Duch hipotez i domysłów, czytamy tu, mógł być użyteczny ongi, a nawet był niezbędny dla odrodzenia filozofii, gdyż mniej zależało wówczas na tem, aby dobrze myśleć, ile raczej, aby myśleć samemu (w średnich wiekach bowiem „autorowie” byli tylko przepisywaczami, ob. świętą charakterystykę tego pędu u Prantla *Gesch. der Logik im Abendlande*. T. II, przedmowa). Lecz czasy się zmieniły a ktokolwiek zechce chwalić wśród nas systemata, przychodzi zapóźno”. I dalej: „Duch systematów jest w fizyce tem, czem metafizyka w geometrii”. Wiele myśli z tego dzieła zapożyczonych umieścił Staszic niemal dosłownie w przedmowie do przekładu *Epok natury* Buffona.



*Jeszcze niewinne, jeszcze szczęśliwe tu wieki ;)
Gwałtownikiem nie człowiek, zwierzę tylko jest dziki.)*

Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI III RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY III.

Nad rodem ludzkim na ziemi przemagają przez swoje mnóstwo, przez swoją moc zwierze drapieżne: lwy, słonie, lamparty, tygrysy, rynecerosy, krokodyle, położy, hieny, niedźwiedzie i dziki. Ród ludzki słaby, bezbronny, rozproszony, przed temi zwierzami ucieka, kryje się i drży. Ziemia przez nadzwyczajne upały spieczona, odarta z krzewu i z rośliny: tu ponik ledwo się sączy; obsiadają go srogie zwierze: człowiek, czając się na bałuku, ukryty, spragniony, skrada się ku teźże wodzie. Tam z pod drzewa, z pod cienia przez słoniów, przez lwów wygnany, przed drapieżnymi zwierzami chroni się na skały; ówdzie na dębie, na buku znalazłszy gniazdo ptasząt, z orłem walczy. Podczas najstraszniejszej zimy, gdy mrozy wszelką żywność zniszczyły, człowiek z kobietą i dźwiatwą tu bielinę z sosen odziera i zjada, tam z zmarzłej ziemi korzonki dobywa; pod dębem lub bukiem żołądź, buczynę wygrzebuje; opadnięty przez zwierze ucieka z żoną i z dźwiatwą, w jaskiniach skał kryje je i broni.

Władzę ruchu — dla szukania dobrego, unikania omamień zmysłów i udoskonalenia siebie; mowę dla obcowania z ludźmi. — Na prawach natury gruntują się

Zasady praw towarzystw, narodów, moralność.
Podług nich rodzą się [ludzie] równi co do powinności.

Lecz sama natura czyni ich „nierównymi co do przyrodzonych należności prawa”. Nierówność ta jednak coraz bardziej łączy ludzi:

Ona przez rozmaitych użytków wzajemność
Do stowarzyszenia się ich z sobą przynagla.

Antycypuje tu Staszic ideę drugiego wśród najwybitniejszych socjologów francuskich współczesnych. Durkheim rozwinął w jednej z prac swych tę myśl, że gdy społeczeństwa pierwotne spoczywają na jednostajności wierzeń i poglądów, w zróżniczkowanych społeczeństwach wyższych związek utrzymuje się przez zależność od siebie obywateli, spowodowaną podziałem pracy¹. Myśl ta wprawdzie naturalnie wypływała z analizy pracy, którą przeprowadził Adam Smith. Ale *Encyklopedia* poprzedziła *Bogactwo ludów* (1776) i zostawała całkowicie pod wpływem fizjokratyzmu, którego twórca², Quesnay, był jej współpracownikiem do chwili zakazu, a którego ideje podziela Staszic. Występuje więc w niej jednostronnie teoria jedności natury ludzkiej i płynących stąd jednakowych potrzeb ludzkich (Jaucourt, Diderot), nie widzimy zaś wskazówek na moment łączący. Przeciwnie Diderot zaznacza, że potrzeby ludzi więcej ich dzieli, niż zbliżają.

Inspiratorem tej idei dla Staszica mógł być natomiast Adam Ferguson (którego nazwisko wymienia w księdze trzeciej), profesor filozofii moralnej w Edynburgu, autor bardzo cenionego i poczytnego w tym czasie dzieła p. t. *Essay on history of civil society* (1766), które wyszło w przekładzie francuskim r. 1783-go. Myślą przewodnią jego jest właśnie owo przeobrażenie pierwotnie jednorodnych społeczeństw, spoczywających na duchu łączności (*esprit publique*), w bardziej skomplikowane, w których, w związku z podziałem pracy, wytwarza się duch handlowy (*esprit commercial*). Osłabia to duch narodowy (*esprit national*), narażając sam byt społeczeństw na niebezpieczeństwo. Związek płynący z interesu zastępuje tu spólnotę, spoczywającą na głębokim poczuciu solidarności³.

U Fergusona również znaleźć mógł Staszic myśl o instynktownym popędzie ku zrzeszaniu się w społeczeństwa, wrodzonym człowiekowi (*apetitus socialis* Arysto-

¹ *La division du travail social*, 1893.

² Rozpoczęta w r. 1751 na podstawie przywileju królewskiego, dwa razy była zakazywana: po tomie II w r. 1752 i po VII w r. 1759, od r. 1765 wychodzi potajemnie a ukończoną zostaje w r. 1771.

³ Nie widzimy jednak u Staszica pejoryzmu w ocenie tego przeobrażenia, który stanowi wybitną cechę myśli Fergusona, nadając jej dziś szczególną aktualność. Myśl tę podniósł i rozwinął w najnowszych czasach p. Tönnies w swej *Gemeinschaft und Gesellschaft* (I wyd. 1887). Społeczeństwa, których związek spoczywa na podziale pracy, obok cechującego je osłabionego poczucia solidarności, wytwarzają obywateli jednostronnie i sprzyjają stosunkom hierarchicznym. „Des nations vouées à l'industrie en viennent au point d'être composées des membres qui, excepté leur métier, sont de la plus grande ignorance sur toutes les choses, de la vie et qui, sans songer aux intérêts de l'État, sans s'en embarasser travaillent à sa conservation et à son agrandissement. Chaque individu est distingué par sa profession et occupe la place à laquelle il est propre”. (*Essai sur l'histoire de la société civile*, trad. par Bergier, Paris 1783. Tom II, 105). Te wzmocnienia państwa wobec groźby a później faktu zniknięcia państwowości polskiej musiało skłonić Staszica do ignorowania ujemnych stron owego socjalizmu politycznego Platona, opartego na ścisłym podziale pracy, jak znowuż cześć dla wolności popchnęła Rousseau'a w przeciwnym kierunku i zmusiła do zatarcia w drukowanej *Umowie społecznej* śladów platonizmu widocznych w rozprawie o *Ekonomji* i w rękopisie geneńskim *Umowy*. (Ob. *Ku źródłom demokr.*, 17 i 21).

telesa), o którym mówi w „Uwagach”¹. Zaznaczyć wszakże wypada, że teoria umowy, którą przyzwyczailiśmy się uważać za bezwzględnie panującą wśród pisarzy ośmnastego wieku, taką w rzeczywistości nie była. Sam Rousseau, jeśli traktował ją na serio w *Rozprawie o nierówności*, wytyka jej jedynie rolę hipotezy w *Umowie społecznej*, co uwydatnia już pierwszy ustęp tego dzieła a w jeszcze większym stopniu manuskrypt genewski. W *Encyklopedji* ideę naturalnego pociągu do stworzenia społeczeństwa wyrażają: Diderot, Boulanger, a szczególnie Jaucourt (artykuły: *sociabilité* i *société*).

Gdy więc różnorodność uzdolnień, t. j. brak identyczności psychologicznej jest naturalną, to zgoła inaczej jest z nierównością ustaw:

Każde wrodzonych własności praw przeistoczenie
Robi ludzi nierówność przeciwną naturze.
...Spełniać powinności, wybory z nich czynić,
Jest prawdziwą wrodzoną człowieka wolnością,
Wraz z życiem daną, również z życiem nietykalną...
Nikt, ani Bóg², nie może rozwolnić w człowieku,
Ni człek zrzec [się] natury swej praw obowiązku;
Przeto nikt też nie może bez jego nieszczęścia,
Brać mu praw należności jego przyrodzenia...
Tam niepodobną wolność, szczęście i moralność,
Gdzie jednym należności wrodzonych wzięto prawo,
Drugim nadprzyrodzoną nadano należność...
Ci będą niewolnikiem, tamci gwałcicielem.

Wyniesiony narówni z upośledzonym zostają poniżeni w swej godności ludzkiej („przestają być człkiem”) a to z ujmą obu stron, zarówno jak i całego otoczenia.

Od zwyrodnienia tego wolnym jest „stan ludzi pierwszych”, zachowujących prawa natury a nie mających jeszcze „pomysłów czyli wyobrażeń myślnych” (t. j. urojeń). Widok ich mniej jest ponętny niż późniejszych, „choć zdrożnych towarzyszt”. Nagi błąka się człowiek pierwotny, nie mając „ani zewnątrz, ani wewnątrz ozdoby”; „jeszcze nie upstrzył ani fałszywy strój ciała, ani fałszywe wychowanie jego duszy i serca”. „Kości ogromne, muszkuły tęgie, żyły nabrzmiałe”³ wskazują

¹ „Działania instynktowe nie tylko są w zwierzętach, w płazach, w roślinach, znajdują się także i w ludziach; ich skutkiem ssanie nowonarodzonego dziecięcia, życie w społeczeństwie, wszędzie jednakowe wszczynanie się zasad społecznych czyli cywilizacji; udziałanie się jednakowych zasad, jednakiego składu w wszystkich językach u wszystkich narodów i te przy rozwijaniu się władz umysłowych w narodach znajdujące się i prawie wszędzie w jednakowym porządku po sobie następujące, pewne główne omamienia, błędy, przesady i prawdy” („Uwag” rozdz. 12, str. 428). Te trafne (w stosunku do ludów pierwotnych przynajmniej) spostrzeżenia idą w ślad za wykładem o zadziwiających objawach instynktu u os murarskich (ichneumonów), które tak frapowały również p. Bergsona. Bystrość indukcji socjologicznych Staszica budziłaby w nas jeszcze większy podziw, gdybyśmy nie znali obrazu początków cywilizacji w piątej księdze poematu Lukrecjusza. W każdym razie godnem jest uwagi, że w ślad za Rousseau’em Staszic widział niedostateczność umowy jako więzi społecznej (ob. *Ku źródłom demokracji*, str. 18).

² Stanowisko to odpowiada idei XVII w., rozwijającej się pod wpływem dzieła Newtona, a przez niego wygłaszanej oraz przez jego przyjaciela Clarke’a. Ujęcie w ścisłe prawa mechanizmu świata wyłączało ideę przygodnego mieszania się do jego biegu, które byłoby tylko zakłóceniem prawidłowości. Stąd rola Boga organicza się do aktu twórczego. Upodabnia się do zegarmistrza, który stworzywszy odrazu doskonałe dzieło, nic już w niem nie potrzebuje poprawiać. Idea ta zostawała również w harmonji z nowym pojęciem państwa praworządnego, w którym wydane raz prawa obowiązują samego prawodawcę.

³ At genus humanum multo fuit illud in arvis
Durius...
Et majoribus et solidis magis ossibus intus
Fundatum, validis aptum per viscera nervis.

(Lukrecjusz, ks. V, w. 925—28).

na „rubość” i zdrowie. Jak ciało tak i serce otwarte żyją zgodnie z niepisaną ustawą natury, w prawach powinności są wszyscy sobie równi. Jedyłą nierównością — ta, która płynie z natury: są silni i słabi, ludzie w pełni wieku obok starców i dzieci, mężczyźni i kobiety... Władza ojców i mężów, największa w rodzinach, czuwa nad sprawiedliwością; ludzkość i litość łagodzą surowość obyczajów. Niewinne jeszcze, szczęśliwe te wieki! Zwierz tylko był gwałtownikiem. „Mniemania” (opinji) tu niema; wszystkim „czucie” rządzi. „Niema ustaw małżeńskich, wzajemne zwolenie, wiek wszystko ułatwia”¹. Wspólnie do wszystkich należy ziemia;

Nawet zwierzętom nie wydarł jej człowiek,
Ale nikt z ziemi więcej nie używa
Tylko czego cisnąca potrzeba wymaga.

Człowiek żywi się tem, co daje sama przyroda. Każdy ma łatwość naśladowania niezmierną. Wyobraźni snów mary ma za rzeczywistość — stąd błędne uprzedzenia. Język ubogi, mowa bez związku; niema słów dla wyobrażeń nadzmysłowych. Wystarcza jednak na wyrażenie wspólnych potrzeb i na „przelanie uczuć”. Potrzeby są nieliczne i przemijające. Niema ludzi nadprzyrodzonych (t. j. wynoszących się ponad innych), ani znikczemniałych, ani zazdrości, ani sztuk i umiejętności, ani zbytku, ani przepychu, ani podłości (nędzy), ubóstwa, głodu, oszustwa, ani bożyszcz, ani Boga. Ani żądają raj, ni boją się piekła, bo niema „mniemania”, „choć już od tej nieszczęsnej myśli niedalecy”. „Nie wiedząc, cześć oddają bóstwu nieznanemu, nie w obrządkach, lecz w ustaw natury pełnieniu”. Nie mają wyobrażeń czasu, nie myślą o przyszłości. Ale gdzie potrzeby, tam są i namiętności; nieliczne wszakże: chciwość i miłość. Z tych głód najważniejszy. Śpiew kończy się szeregiem barwnych obrazów, kreślących epizody z życia tych pierwszych ludzi: upały zwrotnikowe i ucieczka od nich; ucieczka przed słońcem, noc i mrozy, walka z niedźwiedziem o miód zdobyty, napaść dzika na rodzinę ludzką.

Kreśląc ten obraz człowieka „w stanie natury”, przypominający złoty wiek poetów starożytnych, Staszic cytuje cały szereg pisarzy, bądźto filozofów lub psychologów, bądź podróżnych, opisujących kraje nieskażone przez cywilizację: Plato, Oviedo, Robertson, Scheffer figurują tu obok Levesqua, Degéranda (*Les Signes*), Vireya (*Histoire du genre humain*) i Maine de Birana. Całość jednak najwięcej przypomina pierwszą część Rousseau’a *Rozprawy o nierówności*, kreślącą ów teoretyczny obraz niewinności, który stanowi punkt wyjścia dla rozwoju społeczeństwa z wszystkimi jego wadami i zbrodniami. Dopełnia go Staszic rysami wytkniętymi przez obserwacje podróżnych lub zdobycze i wywody naukowe. Jest to metoda, którą posługuje się stale autor *Rodu ludzkiego*, ujmując socjologicznie dzieje ludzkości, a której sformułowanie znajdziemy na samym końcu dzieła.

Filozofowie XVIII wieku stawiali sobie pytanie: czy człowiek w stanie natury jest tem samem pojęciem, co człowiek pierwotny? Czy może jest już skażonym wytworem bytu społecznego? Pytanie dobrze uzasadnione, jeśli uprzytomnimy sobie, że pierwszy z tych ludzi jest idealnym postulatem dla wywodu teorii społeczeństwa, podobnie jak postulaty u Euklidesa są punktem wyjścia geometrii; drugi jest rzeczywistością

¹ „Voulez-vous savoir l’histoire abrégée de presque toute notre misère? La voici: il existait un homme naturel; on a introduit au dedans de cet homme un homme artificiel et il s’est élevé dans la caverne une guerre civile qui dure toute la vie... Si vous vous proposez d’être son tyran,... empoisonnez le de votre mieux d’une morale contraire à la nature, faites lui des entraves de toute l’espèce, embarrassez ses mouvements de mille obstacles; attachez lui des fantômes qui l’effrayent... Le voulez-vous heureux et libre, ne vous mêlez pas de ses affaires... Et demeurez à jamais convaincu que ce n’est pas pour vous, mais pour eux que ces sages législateurs vous ont pétri et maniéré comme vous êtes... J’en appelle à toutes les institutions politiques civiles et religieuses”... (Diderot: *Supplément au voyage de Bouguinville*).



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI IV RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY IV.

Pierwsze powzięcie wyobrażenia przyszłości i czasu: matka niosąca jedno dziecko na rękę, drugie bieży za nią, a z trzecim będąc bliska zlegnienia, pierwsza spostrzega jakiś cień przyszłości, czasu; ukazuje go mężowi.

w doświadczeniu daną. Pierwszy powstaje drogą analizy, którą podnosił Condillac jako główną, jeśli nie jedyną metodę naukową. „Jedynym sposobem nabycia wiedzy, pisze on, jest wznoszenie się ku początkom naszych wyobrażeń, badając ich powstanie i porównując je pod wszelkimi względami; nazywam to analizą”¹. Z drugiej strony przyjęcie założenia, że człowiek pierwotny jest istotą zdegenerowaną przez uspołecznienie, zbliżało myśl do tradycyjnej nauki o upadku, z którą większość autorów piszących w *Encyklopedji* nie była w zgodzie. Diderot, odrzucając tradycję, przyjmuje jednak różnicę człowieka w stanie natury od człowieka pierwotnego, albowiem każde społeczeństwo, jakkolwiek rudymenarne, ma już początki wiedzy i organizacji, dające sposobność do błędów i do uchybień moralnych. Rousseau przeciwnie przechyla się ku upadkowi stopniowemu i umotywowanemu przyczynami naturalnymi². Staszic nie porusza zagadnienia wyżej wytkniętego, ale degeneracja przez cywilizację jest jego myślą przewodnią.

Księga czwarta wprowadza nas do okresu, w którym człowiek opuszcza ten raj historyczny, uwarunkowany ścisłą zgodnością życia z „prawem natury”. Wytrąca człowieka z raju tego „wyobrażenie przyszłości”, dzieło kobiety, wynikające z jej wrażliwości i z trosk połączonych z macierzyństwem, co pięknie uzmysławia stojący na czele tej książki obraz Mousiau’a: kobieta z gromadką dzieci, wskazująca mężczyźnie przelatującego po niebie Chronosa. Człowiek odkrywa w sobie władzę rozumu; rodzą się w nim pierwsze „pomysły” (*ideae abstractae*), bo do takich należy myśl o przyszłości. Ona to rodzi myśl pasterstwa, spoczywającą na oczekiwaniu przyszłych urodzajów ziemi i przyrostu zwierząt, a rodzącą dalszą myśl — obrony; za nią też idą i zabobony. Stąd także myśl „dzierży”, t. j. przywłaszczenia.

Rozum, czy przedwcześnie dany? Póki się „nie spowszechni, póty bywa szkodliwy i ludziom i ziemi”!

Tu znajdujemy także dokładnie wskazaną datę, w której część owa powstaje. Zaczęta w r. 1794, wśród borów pod Zamościem, „pamiętnym z gwałtów, zbrodni i okrucieństw, wykonanych na narodzie polskim, na mojej ojczyźnie”:

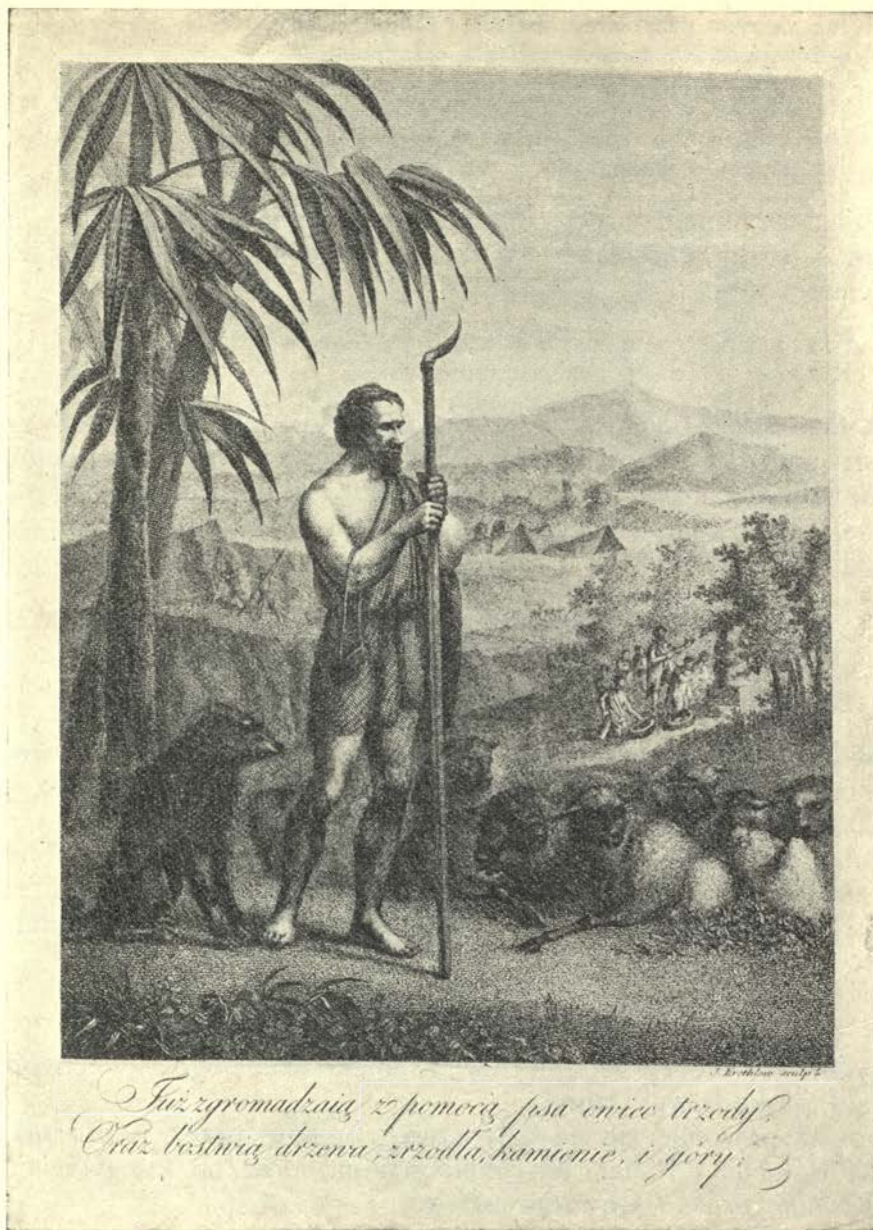
Jak tu dobrze!... W tej dzikiej kniei, w borów środku,
Jaka spokojność w mojem czuciu i myśleniu!
Zda mi się, zem tu więcej zbliżon do natury.

W Zwierzyńcu, w ordynacji Zamojskich, na terytorjum austrjackiem, w pobliżu jednak walki snuje Staszic myśli swe, o rozumie i fatalnych niekiedy jego darach — wtedy mianowicie, gdy schodzi z drogi prawości.

Człeku, największy wzięłeś dar z władzą rozumu;
Najznaczniesze obejmiesz miejsce w przyrodzeniu,
...kiedy się staniesz właścicielem...
Wnijdziesz do uczestnictwa władz nad materją...
Lecz jeżeli bez innych woli...
Będziesz dzierzył w wyłącznej swej osobistości
Rzeczy, co podług ustaw natury powszechnych
Należą do użycia równie ludzi innych...
Jeśli zamiast własności wywiedziesz wyłączność...
Wtenczas nieprzyjacielem, nie zastępcą twórcy,
Gwałcicielem zostaniesz wszech ustaw natury...
Wyłączność znajdzie zyski w krzewieniu przesądów
Zrobi cię wściekłościobózcem (fanatykiem)...
...wsadzi siemienistość kastów...
Zuchwalcze, pójdziesz dalej: ty nazwiesz się Bogiem!

¹ *Connaissances Humaines*.

² Przypomnijmy początek *Emila*: „Wszystko jest dobre, gdy wychodzi z rąk Twórcy; wszystko zwyrodnia się w ręku człowieka”.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI V RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY V.

Jedni stawiają szałase; drudzy kopią doły, składają w nich owoce i korzonki; inni, trąc krzemień o krzemień, robią narzędzia, ostrza, proce, piki. W te uzbrojeni, ścigają srogie zwierze. Ci z pomocą psa zgromadzają trzody owiec. Wszyscy bóstwią drzewa, kamienie, źródła, rzeki, płaz ziemi, węże i gady; znoszą im w ofierze kozuby mleka; składają pod nimi w darze ubite zwierzęta; wieszają na się różne pobóstwione kamyki, białe, czarne, krwawe jaspize, różne zioła.

Takie będą zboczenia czyli nadużycia tej władzy. Tymczasem powoduje ona postępek: „Z leniwca stał się czynnym, z ospalca jest czujnym, z obojętcy uważnym, z dzikiego pasterzem”. Rodzina wiąże się ściślej:

Już zaczyna przybierać miejsca bezpieczniejsze,
Robić postępy, znosić pod rękę kamienie,
Obwodzić siebie, trzodę w różnych łomów grody,
Myśleć jak maczugę dać gromniejszą palicy.
Doświadcza swe dzieci, uczy jak grot bije pewniej...
Jak kamienie rzucone, lecąc biją dalej...

Sieje niezgodę między zwierzętami, przywiązując niektóre do siebie (pies), stara się zjednać istoty otaczające — a te wyobraża na własne podobieństwo, obdarzając je czuciem i myślą.

Przeto z postępek myśli dzierży i pasterstwa
Rozwijać się dalej musi zaboboństwo.

Obraz tego „zaboboństwa” daje księga V. Jest to faza fetyszyzmu, ogólniej mówiąc animizmu, t. j. uduchowienia całej przyrody. Jak u socjologów dzisiejszej doby, faza ta, poprzedzająca dalsze stopnie rozwoju dziejowego, ukazuje się z koniecznością na początku każdego cyklu cywilizacji¹, inne zaś po niej z równą prawidłowością następują:

Są takie nieuchybne, takie główne błędy
W pierwiastkowych działaniach ludzkich myśli władzy,
Które, choćby kroćtysiąc ród myśleć zaczynał,
Będzie po razy tysiąc znowu je popełniał.

Szelest liści wydaje się ludziom pierwotnym rozmową o nich; wróżebne ptaki przeleciały — ma to być znakiem, że prośby ich spełnione. Dlaczego ten człowiek rozpacza? Czy przypomniał sobie złe czyny i zbrodnie, czy żałuje za nie? Nie, oto przypomniał sobie, że wstając, zamiast na wschód, jak przepisuje zabobon, obrócił się najprzód na zachód; że pierwaj stąpił lewą, niż prawą nogą... Spogląda na wielkość i czerwoność słońca, aby wróżby stąd brać; zabija gwóźdz podczas pełni, aby przybić nim nieszczęścia kraju.

Wreszcie człek boga człkiem, człeka zrobi bogiem².

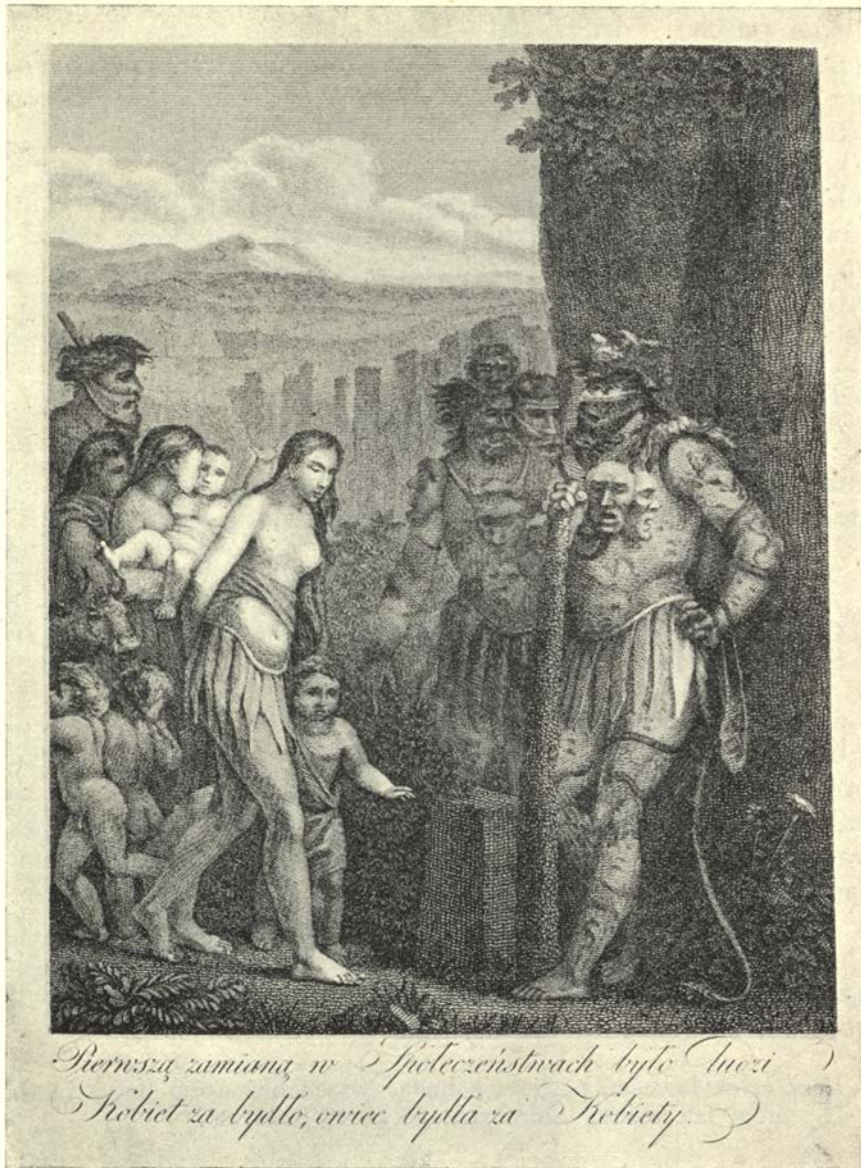
Najohydniejsze rzeczy będą mu wyjawieniem woli bogów (wnętrznosci zwierząt) lub świętością („paskudztwa” lamy).

Tu znowuż powołuje się na cały szereg opisów przez podróżników i folklorystów danych (Gmelin i Pallas, Macpherson i in.) oraz na księgi święte Wschodu; niemniej na *Kronikę pruską* Chwałkowskiego.

Nieznajomość istot wewnętrznej natury
Będzie zawsze tajemnic, wiar, żuchwą przepaści...
Człowiek im więcej będzie poznawać naturę,
Tem więcej będzie zmniejszać swoich bogów liczbę,
Lecz cokolwiek z niej przed nim skrytego zostanie,
To on długo, to może zawsze bóstwić będzie...
Gdy doświadczenie wskaże przyczyny mu skutków,
Niech jedna będzie skryta dla jego władz zmysłów,
On tę ostatnią jeszcze nazwie swoim bogiem
I to bóstwo zobrazuje człeka podobieństwem.

¹ „Nie było narodu na tym całym świecie, gdzieby pierwszą nie była wiara w wszechbóstwienie” (fetyszyzm), czytamy w VI księdze (str. 197). To samo u Comte’a.

² Adoracja cesarów i innych despotów.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI VI RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY VI.

Połowcy z strzałami, z lukami i z śmigowicami, okryci są w skóry lwów, lampartów, tygrysów i przebrani w różne straszdyła, jak półczłeka, półzwierza: ten ma głów kilka; u owego głowy nad głowami; u tego trzy głowy ludzkie na piersiach, jeszcze wytrzyśczone oczy, białe z ust sterczą zęby; u tych ręce człowiecze, barki gołe po ramiona, krwią spluskane, w prawicy gdyby dąb palica. Takie ludzkie potwory napadają siedzibę pasterzy; wybijają wszystkich mężczyzn; biorą, krępują kobiety i dzieci, wszystko wraz z trzodą pędząc do swego kosza. Nad zabitym człowiekiem, tak jak wprzód nad zwierzem, pastwią się, skaczą, przewracają go, kłują, szturchają, śpiewają i wrzeszczą.

Mamy tu nową formułę stanu teologicznego, połączoną z ideą antropomorfizmu — myśl zresztą już w starożytności wypowiedzianą.

W szóstej księdze skreślone są dalsze następstwa tych błędów. Przesady uwieczniają równorzędne z sobą wady społeczne; przywłaszczenie zwierząt stwarza myśl przywłaszczenia ziemi a następnie kobiet i dzieci. Stąd wynika potrzeba zbrojenia się. Człowiek-pasterz, „dierzyciel” ziemi, staje się nieprzyjacielem tych, którzy ziemi nie mają, t. j. pozostających w stanie myśliwskim czyli łowców¹. Musi bronić przed nimi swe trzody i swych bogów; staje się osiadłym. Wszystko nagli, by rodzinie dał kształt nowy. Człek dziki dzieci płodził, lecz ich nie znał; pod wpływem żądy szukał kobiet, a poznawszy je, porzucał. Dierzyciel zwierząt i ziemi widzi użytek z swych dzieci; stara się je znać i zatrzymać, do potrzeb wychować. Zatrzymywał je narówni z matkami, do nich przywiązany, ułatwioną żywnością, nadzieją bezpieczeństwa i groźbą. „Po zwierzętach niewolnikiem pierwszym jest kobieta”; tłumiąc litość, obchodził się z nią okrutnie. Własność czyni, że jeden służy u drugiego, nie mając trzód lub ziemi. Pierwsza zamiana była zamianą kobiety na bydło.

Tak pierwszy raz wzruszono przyrodą ustawę
A gwałt tuż rozciągnięto na rodu połowę.

Ta sama zasada stałości postępu każe autorowi wygłosić, że jak łowcy poprzedzali pasterzy a teraz walczą z nowością ich trybu życia, tak też

W każdym postępie nowym społeczeństw człowieczych
Zawsze najwięcej przeszkód będzie z stanów dawnych,
Co choć w mniej doskonałym przeszłym rzeczy składzie
Stały lepiej niż w nowym lepszym towarzystwie.

Broń: głązy, łuki, proce i maczugi, wynalezione do walki ze zwierzętami, użyte zostają teraz przeciw ludziom. A zanim uderzą, chcą straszyć, przybierając postać potworów, urojonych przez wyobraźnię, lub wdzierając skóry zwierząt z głowami uzbrojonymi w rogi i t. p. Podobni do sfory psów poszkodowanych w walce z dzikiem, wracają okaleczeni w boju pasterze i łowcy, a przed bojem pytano rady „ajunów” (czarodziei — kapłanów), po boju zaś ajun brał pierwszy dar dla bogów². Jeszcze ojciec jest rządcą, sędzią i prawodawcą, „ale już najwyższa tych towarzystw mądrość jest wśród wróżbitów”. Bóstwienie wszechrzeczy odwraca pojęcia moralne; dobre i złe „zrządzają nie ludzie, lecz gór, rzek i skał bogowie”. Barwny obraz walki Borzywoja z Dziewosiłem³ uplastycznia powyższe wywody.

Lecz człek łowcem, pasterzem będąc wszechbożeńcem (fetyszystą),
Nie mógł tak zostać, skoro stał się ziemi dzierzem.

Zmiana sposobu zdobywania pożywienia powoduje przeobrażenie w jego poглядzie na świat. Z dzierży wychodzi pierwsza myśl rolnictwa; z omamień dotychczasowych rodzi się wielobóstwo (politeizm).

...Już przeszli po tej ziemi pasterze i łowcy;
Nigdzie nie pozostają po żadnym z nich ślady;
Rozum ludów sam tylko po tysiącu wieków
Jeszcze nosi rozumu skazę tamtych ojców...
Każdy w doskonaleniu postęp ludów
Nigdy z namysłu, zawsze robi się z potrzeby.
Potrzeba zmusi człeka, by wzrok wkońcu zwracał
Na tę ziemię, na której już urósł, już się zestarzał...

¹ Staszic przezywa ich „połowcami”, aby utożsamić z historycznym szczepem tej samej nazwy (Rosja), co słusznie krytykuje Korzon. ² Cytuje tu *Ruiny* Volneya. ³ Str. 222—225.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI VII RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY VII.

Początek rolnictwa; ci różnym sposobem grzebią ziemię, przewracają też ziemię i sadzą w niej ziarna; ci robią sochy, ci swoją i układają wołu do jarzma. Ten orze radłem pole; owi pasą bydło; z nimi oswojony pies strzeże stada. Inni na drzewie wydłubanem pływają po wodzie, łapią ryby i te suszą. Owdzie czczą ogień, bóstwiami słońce, znoszą i czynią mu różne ofiary z mleka, baranków. Te ofiary odbierają ajuny i worogi. Na tych wiszą różnych zwierząt klaki, skóry, z ptastwa szpony, dzioby, pióra; na głowie wysokie stoją rogi; w ręku taraban; od dołu pełno wisi na nich ogonów łasic, kotów; kleszczą rozmaitych kamyków pęki; te tłukąc się z sobą, wydają z każdym ruchem różne dźwięki; na głowie trójrogaty brożek; w prawicy wróżadło.

Tak więc z początku zwierzęta, które ziemia karmiła, pociągnęły ku sobie jego uwagę: rozum powinien był uczynić go właścicielem (t. j. stworzyć równe dla wszystkich prawo własności); przesady i osobistość (egoizm) zrobią go samodzierzem (t. j. wyłącznym posiadaczem, monopolistą).

W „Uwagach” (Rozdz. 57, tom VIII), obok wyjaśnienia neologizmów, znajdujemy twierdzenie o powszechności zjawiska, które nazwał samodzierzstwem¹, t. j. prawa własności połączonego z jej wyłącznością a istnieniem obok tego klasy ludzi nie mających tego prawa. Tworzenie się klasy uprzywilejowanej (błagorodztwa) było koniecznością dziejową; pozór nieistnienia jej u niektórych ludów (Gallow, Germanów, Słowian, Greków, Rzymian i t. d.) ma być wynikiem niejasności pisarzy lub niepełnego rozwoju. Jest to objaw najszkodliwszy w życiu dziejowym. Wszelki duch wyłączności jest najszkodliwszym i najuporczywszym przeciwnikiem cywilizacji; on to „od samego wszczynania się towarzystw, aż do ostatniego udoskonalenia się jest i będzie największą do ogólnego dobra zaporą... On jest jedynym twórcą tak nazwanych wieków średnich, wieków barbarzyństwa”.

Obok tego odbywa się, jak nadmieniliśmy, zmiana w poglądach. Rolnik osiadły

Z góry ma trzód pomyślność, z góry ról obfitość,
Z góry burza, ulewa wód, z góry ciemność,
Z góry te zimy, co głód pasterzom, rolnikom,
Co sprawiają zniszczenie roślinom i zwierzętom...
Zmiany robót rolniczych wraz z zmianą na niebie
Czynią zmianę w zwyczajach, wrażenia w umyśle...

Powstaje stąd kult gwiazd czyli *astrolatria*. Bogowie - gwiazdy wytykają rolnikowi rozmaite czynności rolnicze i hodowlane; do nich się zwraca o pogodę, o deszcze, o urodzaje. Mnogość bogów pociąga ustanowienie wśród nich hierarchji. Szereg ustępów z pisarzy starożytnych ilustruje wywody autora.

Dzierż, rolnictwo zespoliły, zsadowiły ludzi;
W pewnym stopniu musiały ustalić i bogi.
Ale dzierż i rolnictwo, robiąc zmianę w bogach,
Musiały zdziałać również wielką zmianę w ludziach.

Zmiana ta jest przedmiotem książki ósmej. Opisuje tu Staszic walki toczone przez łowców przeciw dzierżycielom ziemi: pasterzom i rolnikom; tworzenie się hord „bojarskich” (wojowniczych); daje obraz tego stanu i jego zasady, obraz wypraw na osady pasterskie i rolnicze, sadowienie się hord bojarskich, powstanie klasy niewolników przez „jeńczenie” ludzi — powstanie społeczeństwa lennego czyli feudalnego; stosunki bojarów do siebie i do „hospodara”, powstanie herbów. Powołuje się przytem na Bruce’a, Boemusa (*Mores gentium*), Gibbona (t. I.), Tacyta (*Germania*), Kromera, Robertsona, Monteskiusza (t. III).

Początek niewoli człowieka wyjaśnia bliżej rozdział 52 „Uwag” (t. VII). „Do tego czasu w bojach zwyciężony zabijanym bywał. Jeszcze zwycięzca nie miał powodu do darowania życia zwyciężonemu, z którego nie widział dla siebie żadnego użytku, a czuł zemsty obawę. Myśl rolnictwa stała się pierwszym powodem do zostawienia zwyciężonemu życia i działania ich niewoli”. Powołuje się przytem Staszic na płaskorzeźby egipskie, przedstawiające niewolników zaprzężonych w „sochy” (prymitywne pługi). Wytworzenie klasy niewolników stwarza szereg okrucieństw, które z wielką siłą kreśli w rozdz. 60—65, (t. VIII), powołując się na podróżynych współczesnych i autorów starożytnych.

¹ Staje się ono „jednodzierzstwem”, gdy prawo to służy tylko jednej osobie lub rodzinie (mocar, car, szach), str. 424.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI VIII RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY VIII.

Siedz łowców na wzgórku okopana i ogrodzona; w niej niewolnice kobiety: jedne noszą na nogach z drzewa kłody, drugie powiązane mają w tył ręce, inne stoją przykrępowane do drzewa. Na wstępie do siedziby wiszą na słupach zwierze, ręce, nogi i ludzkie skóry. Połowcy ćwiczą się w robieniu orężem, w biciu dziirytem i w rzucaniu pociskiem. Tu do jeńca przywiązanego do drzewa rzucają włócznią, tam biją w niego strzałą z łuku. Z procy kamień ubijają w powieszoną na drzewie człowieka głowę. Ci swoją konie dzikie, założone do pierwszych niezgrabnych kolas na dwóch kołach. W środku leży wyniosły stos kamieni; na tym stawa Koszowoida: ciało jego wizerunem różnych poczwara i straszdeł posmarowane, lub naspikowane; ztyłu okrywa go lampart, na głowie poczwara, nad którą chwieją się pękami pióra; w rękę trzy dziiryty; przy boku sroga palica, czyli buzdygan; drugą ręką pokazuje w odległości siedziby rolnicze, stada, bydła, trzody owiec; wkoło otoczony bojarami podobnegoż ubrania. Tuż wielki, stary, ubóstwiony dąb, na wierzchołku jego wielki pęk pik, czyli dziirytów, i łuk z kołczanem pełnym strzał; pod nim jeniec rolnik skrepowany. Wróż ubrany w wysoki na głowie biret z pękami kamyków; okryty czarną skórą, na której pełno rozmaitych piór i ogonów: ten pruje jeńcowi brzuch, dobywa wnętrzności; te uważa i wróży wyprawy szczęśliwość; potem kęsami podaje różnym bojaram z jeńca poświęcone ciało; ci je zjadają; on zaś jelitem pociera tram dębu i w ofierze powieszca na nim wnętrzności człowieka. Młodcy skaczą wkoło zabitego i smarują krwią ludzką swoje twarze, ręce i ciało. Obok bóstwa wojny stoi wielki słupiec, który piętrami ma od dołu do góry wkoło ułożone głowy ludzkie zabitych ofiar na cześć bóstwa.

Rolnictwo i uprawa ziemi zmieniają jej postać:

Skoro człek począł, nawet przez dźież, myśl rolnictwa,
Natychniaśt ziemia zmieniać swą postać zaczęła...
Rolnictwo robi człeka celną świata częścią,
Opatrzności narzędziem, bóstwa tu zastępcą.

W duchu gustu XVIII wieku a w dziwnym rozdźwięku z kultem dla „natury”, Staszic uważa „ziemię dziką” za brzydką; dopiero kultura ją upiększa. Rolnictwo i politeizm zmniejszają obszar puszczy a pomnażają pola i święte gaje. Ale ukazuje się też i odwrotna strona medalu: wynaturzenie rodziny i upadek moralności.

Im więcej rolnik szukał w ziemi urodzajów,
Tem więcej podkrywał i poznał w niebie bogów,
Zmniejszył natomiast ich ilość na ziemi (w porównaniu z fetyszyzmem).

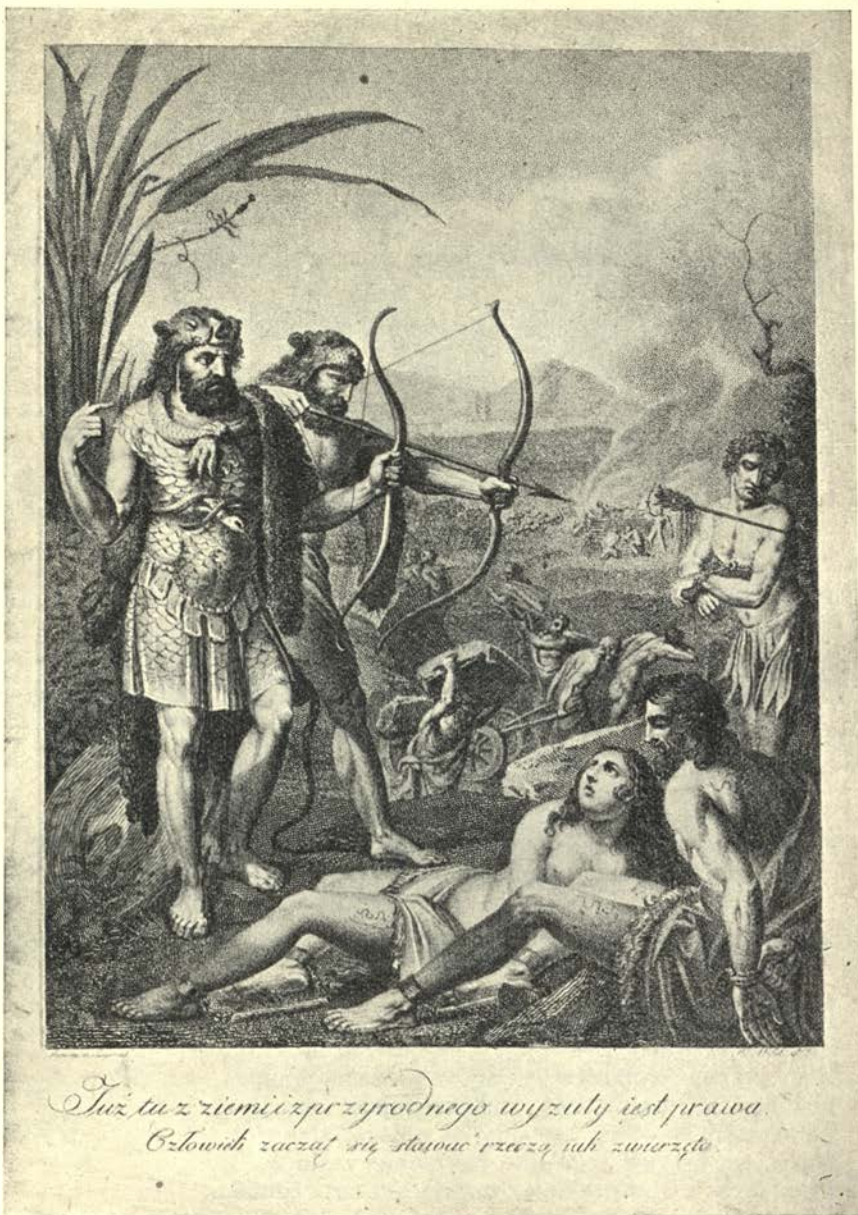
Po usadowieniu się hord bojarzych, następuje ustalenie się i organizacja stanu „zabobonuczycielów”, ofiary bogom, odpowiadające nowym wyobrażeniom, i cały system obrzędowości, wiążący się z wyobrażeniami o bogach-gwiazdach i z objawami astronomicznymi od nich zależnymi. Natura była źródłem rozkoszy dla ludzi nie mających „zaburzeń pomysłowych” (urojeń). Gdy zakradł się zabobon, człowiek przestaje myśleć i działać według wskazówek rozumu o zewnętrznych stosunkach, lecz tak, jak domniemani bogowie nakazują:

Często ojciec w rozumu największym zmieszaniu
Na ofiarę zabija własne dziecię bogu...
Wreszcie to z zabobonnych wiar wylęgłe głupstwo
Spełnia w wielu ludach własne samobójstwo.
Zabobon wznieść się wzbrania do pierwszej przyczyny¹,
Zrywa niezmiennie człowieka odwieczne z nią związki...
Stawia między człowiekiem a jestwem najwyższym
Same tylko czcze mary, istoty wymyślne...
Jak człowiek w przeszłych epokach na obraz człowieka,
Tak tu zobrazą boga nakształt samodzierża;
Jak tylko ujrzał stanów w narodach różności,
Zaraz ujrzał w wierze wyższe, niższe bogi.

Dziwne poglądy i okrutne ofiary powodują te zboczenia; ajuni zaś, obserwując wrażliwość ludu, przemyślają nad tem, jaką postać nadać bogom, aby tem większe wyrzucić wrażenie: „Zawsze, kto nieszczęśliwy, jest wraz łatwowierny”. Następstwem tego staje się, że „zabobondawcy”, wolę bogów w wyroczniach... sami tylko poznawać umiając, owdąnęli ludzkie towarzystwa; oni jedynie tchnęli ducha wszelkich tutejszych praw, rządów i wojen. Oni zniszczyli [zniesli] dni szczęsne do robienia obrad... mianowali lub odrzucali (głosem bogów) wodzów i królów. Pociąga to także szereg przeobrażeń w pojęciach moralnych:

Moralność nie natury, ale zabobonu,
Zamiast miarkować żądze, zbudza je w człowieku.
Zabobon z żądzmi dźieżców, popów skojarzony
Zapładza nowe zbrodnie, fanatyzmu twory...
Czuć przestał człowiek, dla drugich co jest obowiązkiem,
A czuł, uczył się tylko stosunków z bałwanem.
Przeistoczone związki człowieka z człowiekiem:
Urodzenie zrobiono cnotą lub występkiem.

¹ Tu mamy deistyczno-filozoficzne pojęcie Boga jako „pierwszej przyczyny”—cecha XVII w.: Newton, Clarke i in., a we Francji w XVIII w. przez Voltaire'a zaszczipione.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI IX RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY IX.

Z jednej strony triumf łowców uzbrojonych i okrytych skórami lwów, lampartów, tygrysów; a z drugiej strony ród ludzki, to jest rodziny pasterzów i rolników w niewoli, bez broni, nadziei, w więzach, w okowie na nogach, na rękach; lub zaprzężeni do radeł dla orania, lub kopania ziemi; pomieszani z zwierzętami i bydłem; wystawieni na okrucieństwa, na zabawy i na zabójstwo łowców. Ukazują się bazyry: tam zamiana ludzi na bydło. Przy pogrzebach łowców kobiety i jeńcy żywo są paleni, albo żywo z niemi w ziemię zakopywani. Tu jeńcy dla zabawy, dla wprawy łowców są wystawieni na strzały z łuku, na rucanie pocisków, na rozdzieranie się z srogimi zwierzami. Wszędzie ciała niewolników są poznaczone wypalonymi jeńca znamionami.

Wynik ogólny tej fazy rozwoju ujmują wiersze końcowe dziewiątej księgi:

Samodzierż, błahorodność, zabobon, niewola.
.... gotowały tu nową
W rodzaju ludzkim zmianę powszechną:
To czas, gdzie samodzierż, zabobon zaginie
Lub ród ludzki spokojnym niewolnikiem padnie.

Księga dziesiąta daje obraz ostatecznego pogorszenia, stąd pobudki do usiłowań wydobywania się z tego nieszczęsnego położenia, aż wskazówkę, jak to uczynić, da głos natury.

W jeńcach zniszczyć zemstę [chęć zemsty] jest najtrudniejsze dla dzierżstwa.

Stąd konieczność wymyślania sposobów. Okrucieństwo jest pierwszym, który się nasuwa:

Wiecznie pamiętnem będzie dzierżców posiedzenie,
Gdzie się z tą mocą wzniosło, zstało to zdanie,
Że niedostatek, nędza i kary okrutne
Utrzymują najlepiej lud chłopski w poddaństwie.

Lecz postępowanie to tylko jątrzy rany —

Każde niewolnika nowe sroższe więzy
Cuciły nowe czucia w wolnej jego duszy;
Każda srogość wzmacniała w nim żywość pamięci
Przeszłych krzywd wszystkich...

W tym to stanie

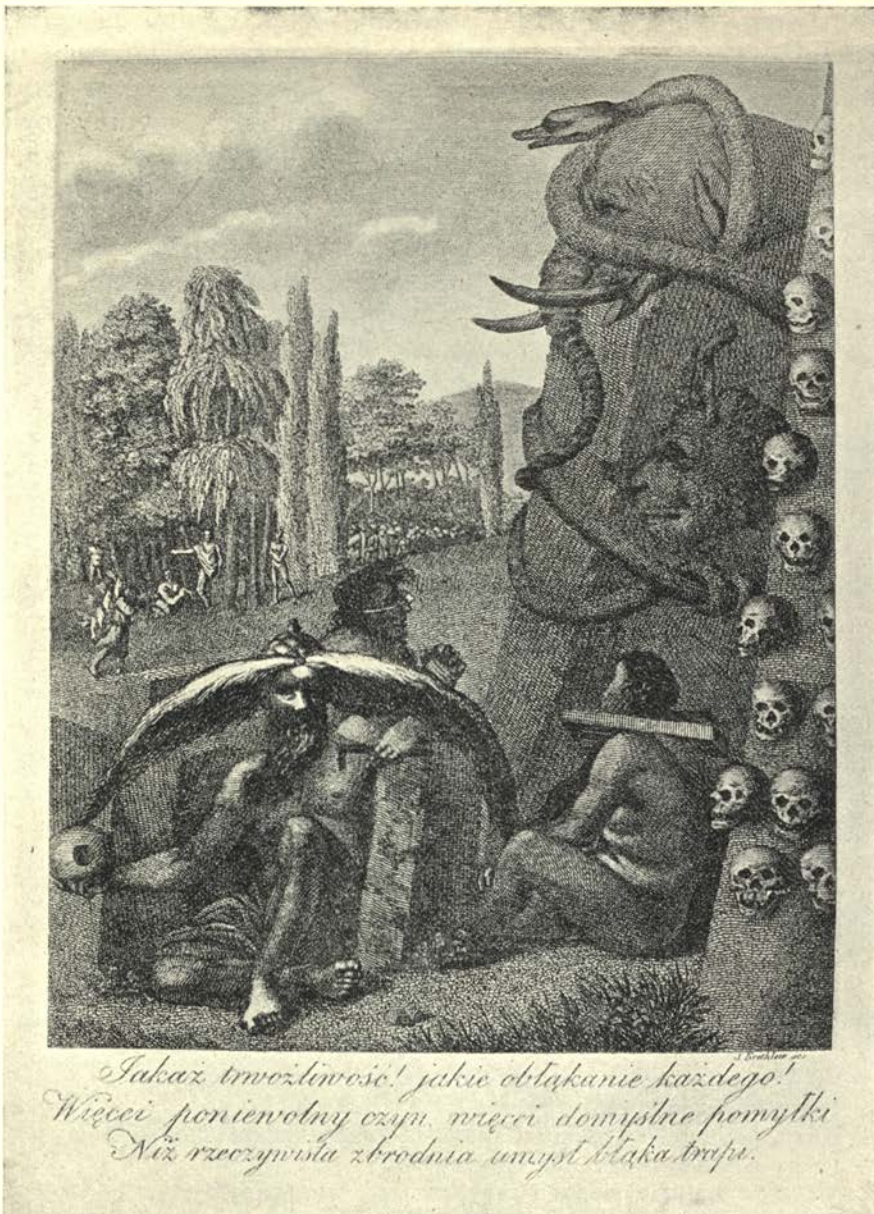
Jest odwaga na wszystko, jest rozpacz ostatnia,
A ten jest dla tyranów moment najgroźniejszy,
W nim bowiem człek zaczyna własnem gardzić życiem.

Wtedy następuje porozumienie bojarów z bonzami, do których się zwracają z prośbą:

Powiedźcie ludom... to uczy wiara,
Że stan samodzierżców jest z bogów woli...
Stan ludzi-niewolników — bogów przeznaczeniem...
Nadajcie im cierpliwość, znikczemnijcie duszę,
Zapuszczajcie w nią samą tylko bojaźń, słabość...
Nazwijcie krzywd spokojne cierpienie zasługą,
Poddaństwo obowiązkiem, zemstę — czarta złudą...
Oto jest związek w dziejach najstraszniejszy...
On plemię ludzkie bogów imieniem nikczemni,
Z porządków przyrodzenia wypchnął rodzaj ludzki.
Odtąd błędy, oszustwa, wiarą zabobonów
Wnijdą w główną zasadę towarzystw i rządów.
Prawda będzie bluźnierstwem, rozum będzie głupstwem,
Uprzedzenia i głupstwo nazwą się rozumem.

Opinia zastąpi ludzkości uczucia... Dobro powszechne przestanie być celem rządów; wyłącznicy (*les privilégiés*) wezmą w swe ręce małżeństwa, dzieci, wychowanie, życie i śmierć ludzi, sądy wreszcie staną się panami życia samodzierżców i gospodarów, „a stąd wynikną skutki, z których natura wyprowadzi własny ich upadek”:

Natura znajdzie powód wielbozeństw upadku,
Rzuci nowe nasiona towarzystw postępu.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI X RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY X.

Gaj święty, w którym widzié uswięcone brzozy, dęby, buki i źródła; kamienie w półkółła ułożone, a w środku jeden okrągły jak księżyc lub słońce. Przy wszystkich stoją Worogi czyli Ajuny, różnie poubierani. Do gaju tego główniejsi rajcy połowców znoszą swoje połony, łupy i dzielą je na ofiarę z bogami; oddają połowę łupiestw, bydła, trzód i jeńców kapłanom. Ród ludzki zgłupiony: tu ludzie drżą, czołgają się po ziemi; ten kłęką, ten czołem bije ziemię; ten zrywa się i bije się to po twarzy to po licach, to po udach, po bruchu, po piersiach; ten zwiesza głowę, chodzi jak pijanica; ten warła się, kręci się do szaleństwa, ten ogania się na wszystkie strony, popluwa po bokach, obchodząc wkoło kamienia; ów płacze, krzywi się, wrywa włosy z brody pod ową brzozą; inny w zachwyceniu brodę głaszcze, kiwając się to na wschód, to na południe; ówi w jednej ręce mają kosztur, w drugiej pęk liścia; wielu w półksiężycu albo wokoło jak słońce postrzygają sobie głowy; ów siedzi kamieniem; ów wlepił w słońce oczy; ten obwija łykiem pewne części skronia; to sadzi na nosie, to na karku, to do ramion, to do brody przykładą czwororogate jakieś grany; ówdzie ci w strasnym niepokoju latają, wyją w rogi, brząkają, śmieją się, płaczą, szepcą do skał, do drzew; tam biją się, siekają, rzną na sobie ciała, przywdziewają szorskie skóry, paszą się w kolczyste pasy; ten nosi kratę na swoim karku; ten powiesza się za rękę na drzewie, a ów nagarniony duchem, okryty ztyłu i z przodu strzałami, lata jak szaleniec i z łuku w moc bogów zabija ludzi.

Księga XI kreśli to działanie natury. Pomnożenie liczby kapłanów, służących odmiennym bóstwom, ich rywalizacja powoduje między nimi niezgody i upadek¹. Powstaje w obrębie kapłanów klasa mędrców, którzy zwracają uwagę na rzeczywiste stosunki między jestestwami². Powstają nowe wyobrażenia o przyrodzeniu. Lecz snując swe pomysły bez odwołania się do doświadczeń, mędrcy owi wikłają się w trudnościach. Tłumacząc skutki, pochodzące z ukrytych przyczyn, wpadają na pomysły o duchach³. Dzielią te duchy na dobre i złe, a moralność opierają na nagrodach nieba i karach piekła.

„Przesąd potrzebny ludom. Jedyne sam przesąd
Stwierdza ludów spokojność, posłuszeństwo i rząd⁴.
Prawda jest niebezpieczna; ona ludzi burzy;
Są błędy, które święcić, ubóstwiać należy”...
Krzyczą zabobondawcy...

Ale jest ich wielu, więc

Trudnem było kryć tajność oszukaństw i błędów.
Wzmagaly się kłótnie, różne zdania,
Rozpierały się z sobą zazdrość, chciwość, duma,
W zgromadzeniu kapłanów przy kościele słońca⁵:
O bóstwie gwiazd, księżyca wątpliwość się wszczęła...
Z tych gwiazdobożeńców wystąpił ten pierwszy,
Co w ziemi Machabeów zakazał czcić rzeczy;
Co pierwszy rzekł: z początku było tylko *Chao*,
Bóg odwieczny słowem świat wyprowadził z niego...
Wnet z wschodu przechodziły na zachód te zdania⁶,
Z tych pierwszy wołał: słońce, księżyc nie są bogi;
Są to ciała i gwiazdy wszystkie są ciałami;
Księżyc ziemi podobny⁷; ziemia była wodą,
Po opadku wód namuł ogrzany światłością
Ożyźniał, rozczyniał się, zalegał rośliny,
Dalej z niego powstały zwierzęta⁸...

Kapłani prześladowają ich:

Mędrzec w jaskiniach dzikich musiał kryć się z życiem,
Ucznie prześladowani również się rozpierzchli⁹.
Wszystko w tym świecie z pierwszą przyczyną ma związki,
Te są nieodzownymi natury prawami.
Niema w naturze ślepych przypadków; czcze słowo
W szukaniu tajnych przyczyn lenistwo wyrzekło...
Te wiadomości wstrząsnęły wszędzie wielbożeństwo...

Nastąpiło rozdwojenie w myślach wykształconych i ludu. Mędrcy, chodząc do świątyń, nie bogom hołd składali, ale opinii tłumu... Niezgoda wielbożeńców zarządziła zgubę ich wiary:

Stało się, iż przy końcu tych czasów epoki
Duchbożność¹⁰ była mędrców i sudarów wiarą,
Wszzechbożeństwo¹¹ pospółstwa jeszcze zabobonnością.

¹ Por. Comte: *Cours*, tom V.

² Początek ducha badania pozytywnego w Grecji starożytnej (Comte).

³ Faza metafizyczna Comte'a. Duchy (*esprits*) znajdujemy jeszcze w fizjologii Kartezjusza i później. ⁴ Por. Voltaire. ⁵ Bela w Chaldei. ⁶ Nauki filozofów greckich. ⁷ Anaksagoras.

⁸ Anaksimander. ⁹ Pitagoras i związek pitagorejski.

¹⁰ Wiara w duchy: spirytyzm i dualizm dobrych i złych duchów.

¹¹ Fetysyzm.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XI RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XI.

Widać kościół słońca: przy nim zgromadzenie kapłanów. Wszyscy zajęci rozważaniem natury; jedni pilnie przez narzędzia do teleskopów podobne uważają gwiazdy, księżyc i słońce; inni uważają drzewa, skały; inni wchodzą na górę rucającą ogień; inni zważają rzeki, źródła; inni na ustroniu obsiadają w jaskiniach w ubiorze długim i białym; tam widzą, iż gwiazdy, słońce, drzewa, kamienie, zwierzęta i ludzi prowadzą, strzegą, iż wszystko napełniają i ożywiają duchy. Widzieć drabinę, po której jedne duchy zbiegają z nieba na ziemię, a drugie przechodzą z ziemi do nieba.

Księga XII wykazuje wpływ ducha „wyłącznictwa” (przywileju) na stany wyższe;

Więcej ludzką naturę kazi wyłącznictwa
Duch, w tych, których obdarza, niż których obdziera.

Niesprawiedliwość i ucisk, wywierany na ludzie, wynaturzają charakter uprzywilejowanych.

Tak w dziejach ludzkich pewnym okropnym pomnikiem
Okrucieństw człeka nad człkiem są prawa tych czasów.
Bojaryna zabójcę na człku zabitym
Położony grosz czyni zupełnie niewinnym.
Prawo wpleść w koło skaże człowieka¹ zabójcę...
Za dwanaście szelągów chłop ma być rzezany,
Za szlachcia zabójstwo ma być żywopalony².

Znaną każdemu, kto studjował historję chłopów, całą treść jej ujmuje Staszic w te trzy lapidarne wiersze:

Kiedy się samodziarze między sobą łupią
I kiedy się bogowie między sobą kłócą,
On za nich bić się, palić, głodem niszczyć musi...

Strach zaś przed buntem niewolników pobudza do wynalezienia najwymyślniejszych tortur na nich.

Gdy lud znosi takie męki, a brak porozumienia się z sobą, organizacji, broni i umiejętności władania nią oddaje go na pastwę bojarom (rycerzom) jak bezoporną trzodę, głos Natury wskazuje mu drogę ratunku:

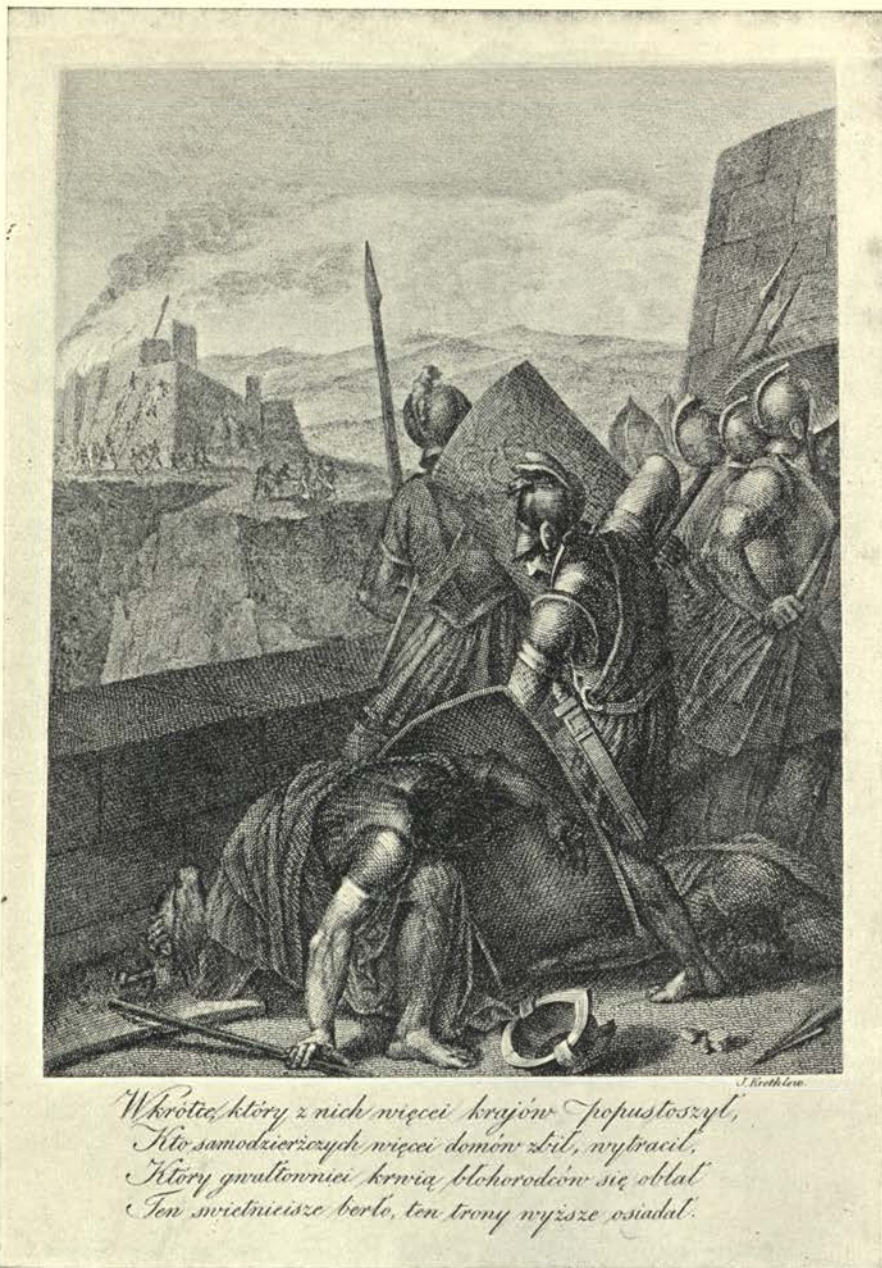
Wydarte przyrodzenie odzyskać przemocą
Niepodobna z tą rodów, języków różnością,
Lecz inne macie sposoby...
Ich skutek, choć późniejszy, jest równie pewny:
Bądźcie wynalzcami potrzeb wymyślonych
Dla tych, co was obdarli z potrzeb naturalnych...
Twórcie dla nich potrzeby, których wy twórcami,
Oni niewolnikami staćby się musieli.

Staną się tem dla nich wynalazki przemysłu, wytworne potrawy, zabawy, rozrywki, stroje...

Cieszcie się, gdy kamyków lub blachoryć rzeźby
Z waszych rąk wynalazki, waszych pendzlów rysy
Napełnią czczość ich głowy i próżność ich dumy.
Nie mogąc prawd językiem zbudzić ludzkie czucia,
Kaźcie ich, zgubcie językiem pochlebstwa;
Tak dacie czczość ich sercom, nikczemność ich duszom...
Te zbytki ich ujarzmią, a was oswobodzą.

Mamy tu wygłoszone, jako plan świadomego postępowania, co było wynikiem nieświadomych oddziaływań według filozofji cywilnej, zawartej w *Rozprawie o sztukach i umiejętnościach* Rousseau'a. Sam autor dosadnie ją formuluje w odpowiedzi Stanisławowi Leszczyńskiemu w tych słowach: „źródłem złego nierówność; ona wytwarza bogactwo, bogactwo — zbytek i próżniactwo; zbytek stwarza sztuki a próżniactwo wiedzę; bogaci i uczeni istnieją poto, by psuć jedni drugich”.

¹ Nieuprzywilejowanego. ² *Lex Francorum Salicorum*.



*Wkrótce, który z nich więcej krajów spustoszył,
 Kto samodzielnymi więcej domów zbil, wybracił,
 Który gwałtowniejszą krwią plehorodców się oblat,
 Ten świetniejszą berło, ten trony wyższe osiadał.*

Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XII RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XII.

Mnóstwo twierdz i zamków. Wszystkie pełne zbrojnego bojarstwa. Bojarowie czyli dawni łowcy już noszą na sobie zbroje, pancerze, karaceny, tarcze, szyszaki, dziryty, pociski, pałasze. Na zbrojach, na tarczach, na przyłbicach, malowane lub wybijane różne straszdyła, poczwary, ludzkie głowy, srogie zwierze podobne do tych, jakie w hordach łowcy na nogach, na ciałach malowali i nosili. Ztyłu zaś, równie jak dawniej, noszą skóry lwie, lampartów, tygrysów. Jedne zamki oblężone, drugie już dobyte, a z nich zwycięzca Supan, czyli Ossodar unosi kobiety. Do innego zamku szturmem, biegną bojarowie; już pną się po drabinach na mury, parkany, a wewnątrz bronią przystępu inne zamkowe bojary. Owdzie widzieć zamek już w ogniu, już zburzony, a zwycięzca w łańcuchach wiedzie zwyciężonego Bana. Przed tamtym zamkiem mnóstwo skupionych bojarów wieńczy swego hospodara i wynoszą go na tarczach; na nim luk, strzały. Nad drugim zamkiem powiewa krwawy sztandar.

Wynaturzone rody arystokratów ustąpią miejsca trzeciemu stanowi:

Z waszych rodów (mówi dalej Natura) wywiodę ludzkiego plemienia
Zaszczyt; męże dowcipu, wielkiej mocy ducha:
Ci odkryją zgubioną prawdę w mnóstwie błędów,
Wskażą ją, nie zląkwszy się śmierci z rąk oszustów.

.....

Oto już widzisz złoto, druk i proch w ich ręku:
Wszczyła się czas samodzięństw¹ zmiany i upadku.

Obraz², ilustrujący treść księgi XIII, przedstawia Mucjusza Scevolę, palącego rękę w ognisku, ale bez imienia. Bo jak to później Comte zapowie, tak Staszic już pisze „historję bez imion i dat”. Okresy rozwojowe, ujęte socjologicznie, zatra-
cają swój indywidualny charakter, a na pole występuje, zgodnie z duchem XVIII wieku,
„czysta treść człowieka”. Treścią tą przejście od samodzięństw (feodalizmu) do
jednodzięństw (absolutyzmu). Opór bojarów ujawnia się w buntach. I tu stawia nam
autor przed oczy epizody z rozmaitych, chronologicznie odległych, ale analogicznych
jako faz dziejowych okresów, w sposób niemiłe dotykający poczucie historyczne
czytelnika³:

Ten z zhańbionej niewiasty puginał wrywa...
Drugi... przysiągł na zbójczy miecz śmierć jednodzięzcy;
Ów na najnotliwszych czele samodzięzców
Sam morduje trzydziestu wolności tyranów...

Zapał dla wolności ożywia tu niekiedy ciężki wiersz autora, nadając mu
szybsze tempo:

Jako kiedy z pierwszą wiosną
Przez ostatnie zimy mgliśka
Przebijając, promień słońca
Na naturę jeszcze skrzepłą
Rozrzuca ruch ogólny, zieje nowe życie...
Lecz w jestestwach zepsutych powiększa zepsucie...

Tak budzi się przez stworzenie bezpieczeństwa — zamię państwa nowo-
żytnego — ruch właściwy rodowi ludzkiemu —

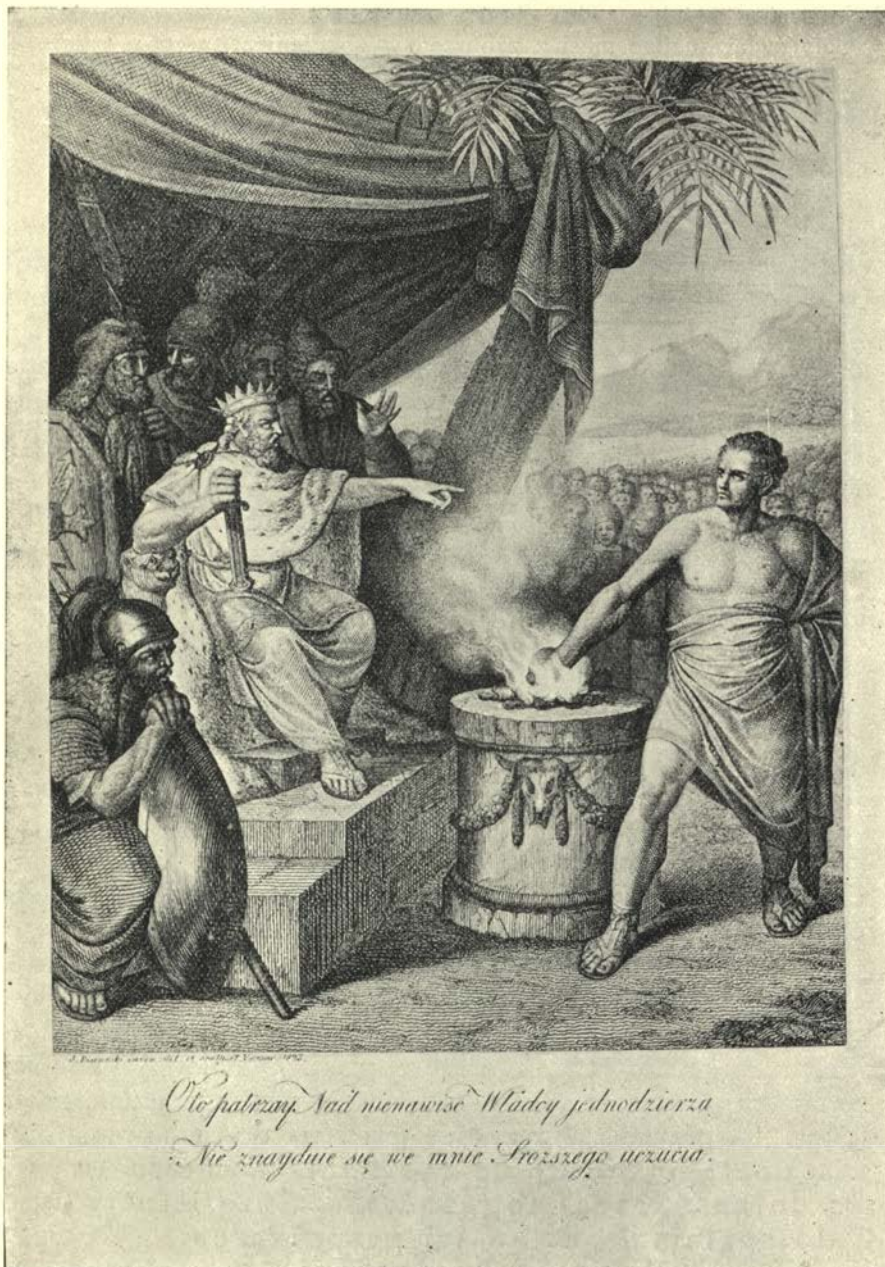
A psutych samodzięzców psuł zbytek doszczętu.

Jakoż odbywa się zapowiedziana przez Naturę przemiana wśród klas rządzą-
cych. Królowie łączą się z mieszczaństwem, aby pokonać feodalizm. Następuje
sojusz królów z duchowieństwem. Zmienione boju narzędzia: powstają armje stałe
i podatki na nie, księgi praw i sądy. Królowie otaczają się byłymi rycerzami —
teraz w roli dworaków. Dobijanie się tronów zbrodniami, intrygi dworskie, płaszczenie

¹ Feodalizmu.

² Piwarskiego w Warszawie, z datą 1823.

³ Słusznie też gani T. Korzon to pomieszanie stanowisk historycznego i socjologicznego
w następujących słowach: „Czujemy zamęt w głowie, widząc ciągle zestawienie rzeczy różnorodnych,
tworzenie analogij wątpliwych lub niemożliwych, a najbardziej zaniedbanie warunków czasu i miejsca,
chronologii i geografii, które stanowią najniezbędniejsze podstawy rozumowania i wniosowania
historycznego” („Kwartalnik Historyczny” 1887, 579—80). Niemniej podnieść należy to przejście
u Staszica od „ogólnej treści człowieka”, cechującej pogląd końca XVIII w., ku idei socjologii,
ujmującej prawa stawania się dziejowego — pomysłowi Comte’a w w. XIX.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XIII RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XIII.

Widzić tron: na nim Sudar ubrany w zbroję; okryty ztyłu płaszczem z gronostajów. Przeciw niemu bojarowie zaprzysięgają na mieczu śmierć Bana, zmieniającego się w jednodzierza; ówdzie rycerz bojar na czele współbojarów uderza i rozbija salę czterdziestu tyranów; ci wypędzają jednodzierzcę; ów w oczach jednodzierza skwarzy w ogień swoją rękę, wywodząc, że nad nienawisć jednodzierza niema w nim większego uczucia. Ten kroczy, gdzie tron, i zagraża miecz w piersiach jednodzierza; inni bojarowie napadają na mieszkanie Doży, chcącego być jednodzierzem; zapalają z nim dom, a chroniącego się oknem z dziecięciami na rękę, najprzód syna wydarłszy mu z rąk, w oczach jego rzucają go w ogień, potem żelazo po jedlce topią mu w sercu.

się przed królami, obłuda królów, fałszowanie monety, zdzierstwo, a religja i dobro kraju na ustach — taki jest obraz epoki „jednodzierzstwa”.

Jeśli nieszczęściem jeden choć warchoł na tronie,
Cały świat spadać musi z zaburzeń w zburzenie...
I podział Polski, świadek jednodzierzstwa gwałtów,
W tej niecej księdze prawem nazwał się narodów.

Sojusz jednak władzy królewskiej z duchowieństwem napotyka na szkopuł: rywalizacja występuje między nimi o pierwszeństwo.

Obraz tytułowy księgi XVI przedstawia mężczyznę w stroju dworskim, zatopionego w księdze wśród biblioteki, której już tylko dekoracyjną ozdobą staje się zbroja rycerska. To przedstawiciel nauki popieranej przez królów naprzekór feodalizmowi i duchowieństwu. „Jednodzierzstwo stara się o władnięć i ożywiać ród ludzki; powraca ludziom ziemię i władzę rozumu”; zakłada szkoły i akademje; badają przyrodę, wytwarzają nowe opinie: „Ród ludzki, musi zacząć wchodzić w ustawę społeczeństwa”.

Nasuwa to autorowi refleksje nad ujawniającem się w przebiegu dziejów „prawem postępu”:

Wszystko na świecie w pewnym zmienia się porządku
I postępuje ciągle do swego zamiaru;
Nic nie dzieje się ślepo: natura ma cele,
Do nich musi koniecznie dążyć wsze stworzenie...
Powszechne rodu dzieje zdają się tajemny
Mieć jakowys ciągle się zamiar spełniający,
Widzieć dążenie pewne ludzkiego rodzaju,
Do ludzkich społeczności doskonałych związku,
Do wprowadzań ustawy zrzeszeń ludów zewnątrz,
Zdokładnienia towarzystw ludzkich potem¹ wewnątrz,
By każdy mógł dopełniać swoje obowiązki
I jak najszerzej użyć przyrodnych własności...

Taka jest konkluzja historjoficzna po owym przeglądzie dziejów ludzkości do doby rewolucji.

Snując wnioski w duchu socjologii Comte’a z myśli XVIII wieku — o jedności natury człowieka a płynącej stąd jednostajności urządzeń społecznych i przebiegu rozwoju dziejowego, Staszic doprowadza te dzieje (w konkretnej już formie historycznej) w ostatnich księgach do chwili, w której pisze. Ujmuje myśl swą ściślej w jednej z „Uwag”: „Świat ma odwieczne stałe prawa; jest w nim moc jedna, odwieczna i nieustannie działająca. Ta przymusza wszystkie jestestwa do zachowania praw ogólnych. Jestestwa zaś do tego niezdolne rozczynia i znowu w pierwiastków niezmierność dotąd zwraca, dopokąd nie złożą istoty zupełnie ustosunkowanej do spełniania ustaw jej przeznaczenia”².

Ostatnie zdanie, które tu podkreśliliśmy, usuwa pozorną sprzeczność między wypowiedzianą na początku ideą opatrnościowego kierownictwa losami dziejowemi ludzkości a prawami ściśłymi, którym poddane jest przez autora wszelkie stawanie się, nie wyjmując dziejowego, a nawet czynności Boga, który w tem zestawieniu występuje jako *Deus sive Natura* Spinozy. Jest to właśnie ta sama Natura personifikowana, która tak często, w poemacie Staszica, przemawia ludzką mową do człowieka, tłumacząc mu jego przeznaczenia i wskazując drogi postępowania. Wytknęliśmy już wyżej, że u Staszica wyraz „opatrność” (który pisze małą literą), podobnie jak

¹ Jak widzimy, udoskonalenie rządów stawia tu już Staszic od zrzeszenia ludów: myśl tę rozwinie i uzasadni później.

² R. 71. *Dzieje czyli historja rodu*. I w tym tytule ujawnia się naturalizm ducha czasu: dzieje ludzkie są historją naturalną gatunku ludzkiego.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XIV RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XIV.

Sudar zwycięzca powraca z boju; za nim mnóstwo jeńców i wielbłądów objuczonych łupami, które prowadzi do sławnego z cudów kościoła. Tam na wysokości mieszka Dajr czyli Lama, otoczony różnemi kapłanami. Zwycięzca Hospodar w pokorze składa na ołtarzu w ofierze bogate łupy. Wtem spada przed nim z nieba miecz, korona i berło.

już u Vicony (którego prawdopodobnie Staszic nie znał)¹, ma znaczenie immanentnej celowości dziejów. Zdanie przez nas podkreślone usuwa sprzeczność konieczności praw a celowości w biegu natury, przekładając drugą w terminy pierwszej zapomocą Empedoklesowo-Darwinowej zasady „wyżywania najlepiej przystosowanego”². „To tylko żyje, co żyć ma zdolność”. Wymieranie istot nieprzystosowanych do warunków otoczenia i do związków przyczynowych z nich wynikających, t.j. nieustosunkowanych do „spełnienia ustaw przeznaczenia” czyli praw natury, tłumaczy, dlaczego wszystko, co zostaje przy życiu, musi być do warunków tych przystosowane, więc „celowe”, t. j. tak zorganizowane, jakgdyby przewidujący Rozum, tworząc je, zgóry obliczył wszystkie warunki, którym odpowiadać powinny. Ale warunki te zmieniają się z biegiem wieków. Wie o tem najlepiej tłumacz *Epok natury* Buffona. Stałemi są tylko prawa, a tym podlega w równej mierze Bóg-Świat jak i jego części. Stąd owo ograniczenie Boga przez wieczne i niezmiennie prawa przyrody, upodabniające go do monarchy konstytucyjnego. Ale w takim razie, skąd możliwość dla poszczególnych istot uchylania się od tych żelaznych praw? Widzimy tu konsekwencję tej dwoistości znaczenia wyrazu „prawo”, którą wytknęliśmy u Monteskiusza: prawa grożącego następstwem a pozostawiającego wybór (pojęcie humanistyczne), oraz automatycznie spełniającego się (poj. przyrodnicze).

Ludzkość jest wytworem tych praw i tej mocy, czytamy dalej w tej samej „Uwadze”; dzieje jej nie mogą być ślepym wypadkiem. Mowa nasza, chociaż podzielona na tysiąc języków, ma wszędzie jednaki system i główne zasady. „Podobnież historia rodu ludzkiego, jego cywilizacja, czyli ludzkie społeczeństwa” ujawniają jednakowy system, jedne zasady i jednakowe od nich zboczenia. Im więcej zboczeń, tem dziksze towarzystwo, tem więcej w niem zaburzeń i odwrotnie.

Socjologia współczesna nie zgodziłaby się na ostatnie zdanie³. Ale co jest ważnego w pomysłach Staszica, to samo ujęcie socjologiczne dziejów. Wypływa ono, jak widzieliśmy, z tego sposobu pojmowania człowieka, jako abstrakcji, nie uwzględniającej jego różnic narodowych, ani tych, które wynikają z odmiennej kultury; owej „czystej treści człowieka”, znamionującej sposób myślenia XVIII wieku: *l'homme en général*. Ale stanowisko socjologiczne zostaje w rozterce z zasadniczym rysem historii jako nauki indywidualizującej. Wzorując się na pojęciach przyrodoznawstwa, szuka ono ogólnych praw stawania się historycznego. Lecz prawo naukowe wymaga jednostajnego powtarzania się zjawisk. Pojęcie zjawiska jest wytworem uogólnienia i abstrakcji, odrywającej pewne cechy od całokształtu rzeczywistego stawania się, przede wszystkim zaś od warunków czasu i miejsca. Pojęcie prawa prowadzi do cyklizmu ustawicznego powtarzania się. W dziejach ludzkości nie możemy popełniać takiej abstrakcji, gdyż podstawą pojmowania historycznego jest idea następstwa, wiążąca wydarzenia nie w powtarzające się cykle, lecz w szereg bezgranicznie postępujący. Nic nie powtarza się w dziejach — takie jest stanowisko zasadnicze, które musi zająć filozofia historii; nic nie powtarza się jednakowo, gdyż między dwoma nawet analogicznymi wydarzeniami, oddzielonemi pewnym odstępem czasu, (np. rewolucja angielska XVII w. i rewolucja francuska w XVIII w.), musi ujawnić się różnica, wynikająca z postępu, który odbył się w warunkach ogólnych przez czas przerwy (w przytoczonym przykładzie duch religijny pierwszej, filozoficzny drugiej).

¹ Po ukończeniu już studjum tego znajdujemy wzmiankę u Flinta (*Philosophy of history in French etc.*, str. 321), że Boulanger był prawdopodobnie pierwszym francuskim autorem, ulegającym wpływowi Vicony. Boulanger był autorem popularnym; Staszic cytuje go kilkakrotnie; możliwem więc, że był kanałem, przez który idee Vicony oddziaływały na Staszica.

² „The survival of the fittest”, jak ją sformułował amerykański badacz, Cope, w książce pod tym tytułem (Chicago 1896).

³ Wręcz przeciwnie temu twierdzi Tarde, że w społeczeństwach jest tem mniej prawidłowości, im wyższa ich cywilizacja, t. j. im więcej mają realności. Sądzimy, że ma rację.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XV RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XV.

Jednodzierz w koronie z berłem, ztyłu na nim płaszcz z gronostajów; tron wśród zgromadzonych na sejm błohorodnych dworanów; po jednej stronie zasiadają ławki bojarowie; tuż widzieć i dom sprawiedliwości, w którym część słołu obsiadają sędziowie z stanu bojarów; na boku stoi ród ludzki: już z jego rąk i nóg opadły kajdany. Jedni z nich powołani przez jednodzierza wchodzą do zgromadzenia sejmowego i zasiadają obok błohorodców bojarów ławki; drudzy wchodzą do izby sądowej i obok błohorodców zabierają miejsca sędziów; inni stawiają gmachy, pałace, kościoły; inni robią w rękodzielnianach; ci wymyślają rozmaite potrzeby, wygody i zbytki; ci odkrywają kruszce, kryślą liczby; ci wynajdują nauki, sztuki, obmyślają sprzęty, przepychy do domu bogów, gospodarów i banów; ci zbierają i przerabiają na stroje bursztyny, korale i drogie kamienie; ci wyciskają z trzciny słodycz i robią cukier; tamci kopią i przerabiają kruszce; a ówdzie u tamtych już widzieć złoto, druk i proch.

Z tej przeciwności stanowisk filozofii dziejów i socjologii wypływa wewnętrzna rozterka poematu Staszica i jego chaotyczność. Filozofia dziejów, spoczywająca na idei postępu, tak świetnie i wszechstronnie uzasadnionej przez Turgota w jego mowie rektorskiej¹, musiała porządkować zjawiska szeregu dziejowego w pewne okresy następujące po sobie jako fazy owego postępu. Taką też postać przybierają zwykle systemata historjoficzne. Wręcz przeciwne temu jest dążenie socjologii pojętej jako „fizyka społeczna”², a taką była idea wysnuta przez Staszica z fizyczno-matematycznych podstaw myśli XVIII wieku. Szuka ona praw zjawisk, stale i wszędzie powtarzających się niezmiennie i z koniecznością bezwzględną.

Staszic miałby przed oczyma wzór takiego podziału na okresy w myśl filozofii dziejów, najświeższy i najbardziej odpowiadający jego ideałom wolnościowo-demokratycznym w dziele Condorceta (*Tableau historique des progrès de l'esprit humain*), gdyby ta książka ukazała się była cokolwiek wcześniej³. Znakomite to dzieło, reprezentujące szczytowy punkt historjofizji tej doby, ukazało się w druku (po śmierci autora) w r. 1795⁴. Cytuje je Staszic, ale dopiero w XI księdze i to z błahego powodu⁵. Jakkolwiek bądź ślady podziału na okresy znajdujemy u Staszica w „Uwagach”; milczy o nich tekst poematu. Domyślać się wolno, że w miarę postępu pisania dostrzegł niemożliwość pogodzenia stanowiska filozofii dziejów z socjologicznym i usunął z poematu wszelkie ślady okresów. Można jednak mniej więcej odtworzyć je z odsyłaczy i wzmianek w „Uwagach”. Nie znajdujemy wzmianek późniejszych od 6-ej epoki a pierwsze odpowiadają następującym księgom: epoka pierwsza — stan natury (ks. III i IV); epoka II: pasterstwo i fetyszyzm (ks. V i VI); epoka III: rolnictwo i politeizm, walki z łowcami (ks. VII i VIII); epoka IV: triumf łowców i powstanie feudalizmu (osiedlenie się „bojarów”), utrwalenie zabobonów i sojusz rycerzy z kapłanami (ks. IX i X); epoka V: rozwój wiedzy, upadek politeizmu i rycerstwa (ks. XI i XII); epoka VI: walka z absolutyzmem, uwieńczona triumfem wolności (ks. XIII—XVII — częściowo XVIII). Jeżeli zestawimy te sześć

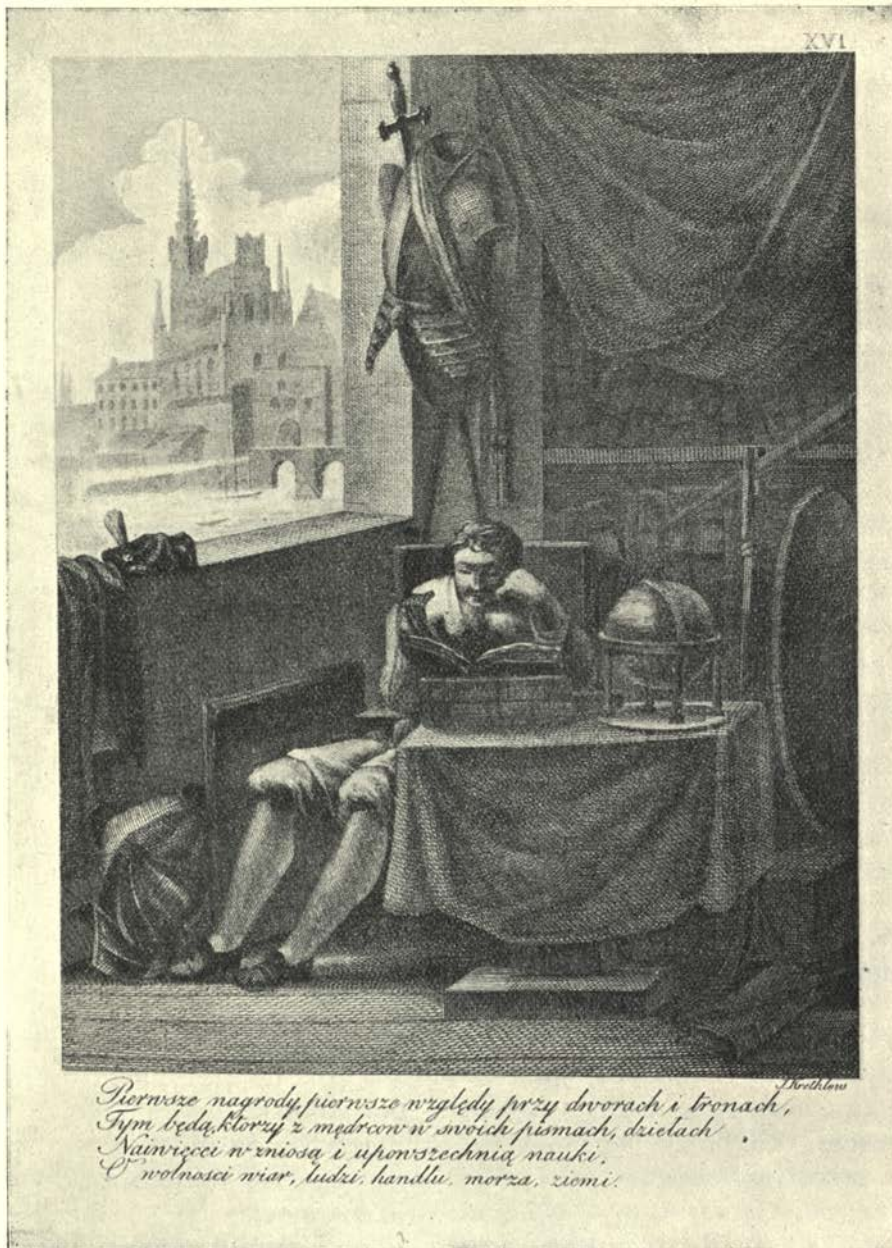
¹ Będąc studentem Sorbony, obrany na rektora w r. 1750, jako 23-letni młodzieniec, wygłosił on mowę *Sur les progrès successifs de l'esprit humain*, która stała się epokową w zakresie filozofii dziejów.

² Pierwotna nazwa, nadana tej nowej nauce przez Comte'a, a powtarzająca się do połowy IV tomu *Kursu*, gdzie zastępuje ją przez „socjologję”.

³ Dobrze zasłużony historyk, Tadeusz Korzon, w najlepszym z nielicznych studjów, poświęconych *Rodowi ludzkiemu* („Kwartalnik Historyczny”, 1887), zapomina o tem dziele, gdy mówi (porównyując Staszica do Vicony i Herdera), że pierwszym był, który doprowadził pogląd swój historjofizyczny do doby mu współczesnej. Condorcet jednak poszedł dalej: jego dziesiąty okres obejmuje przyszłość rodu ludzkiego. Staszic, jak zobaczymy, uczynił to samo. Historjofizja naturalnie się wiąże z przewidywaniami przyszłości, które wypływają z wytkniętych w biegu dziejów kierunków. Najdobitniej wyraża to sam Condorcet: „S'il existe une science de prévoir les progrès de l'espèce humaine, de les diriger, de les accélérer, l'histoire des progrès qu'elle a déjà faits en doit être la base première”. (Cytowane dzieło, wyd. Steinheila 1900 r., 9).

⁴ Dekret Konwencji Narodowej o zakupieniu 3.000 egzemplarzy jego dla rozdania, datowany jest 13 terminala III r., t. j. 2 kwietnia 1795.

⁵ Mianowicie powołuje się na nie (tom VIII, 97) na poparcie twierdzenia, że Arystoteles przeczył ideom wrodzonym. (Por. cytowane wydanie Condorceta str. 56). Natomiast od drugiej już księgi cytuje kilkakrotnie inne dzieło Condorceta: *Bibliothèque de l'homme publique ou Analyse raisonnée des principaux ouvrages français et étrangers sur la politique etc.* (1790—92). Dzieło to, w którym skondensował znakomity myśliciel swą rozległą lekturę, stanowiło bardzo cenne źródło informacji dla naszego autora. Cytata ta pozwala na ustalenie w przybliżeniu dat, w których pisany był poemat, przynajmniej główna jego część. Księga IV zaczęta była w czasie powstania, jak można sądzić, na wiosnę; ku końcowi księgi XVI znajdujemy również wzmiankę: „pisano w r. 1794”. Przeciąg to czasu zbyt krótki na wypełnienie dwunastu ksiąg, nawet biorąc pod uwagę późniejsze dodatki i wstawki. Bliższem prawdy będzie przypuszczenie, że w r. 1795 pisał Staszic księgę XI (zgodnie z cytata), ustęp zaś wyżej przytoczony, pisany w r. 1794, przeniesiony został później do księgi XVI. W każdym razie przyjąć wypada, że główną część dzieła wykończył w tych gorących latach (1793—96).



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XVI RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XVI.

Samodzierże, bojary porzucają tarcze, przyłbice, skóry lwów, niedźwiedziów i srogie pałasze, a wdziewają z jedwabiu ubiory. Porucone orężę przez wyłączników błohorodców jednodzierż oddaje ludziom. Na ustroniu spostrzegają gmachy bogów, gmachy klasztorne: z tych jednym końcem wychodzą mnichy, a drugim wchodzą uczeni; zakładają w nich księgarnie, naukowe gabinety; lub wciągają i mienia je w koszarę wojsk stałych żołnierze.

epok z dziewięciu okresami Condorceta (dziesiąty kreśli przyszłe postępy ludzkości), okaże się, że zgadzają się w obu podziałach pierwsze trzy¹. Czwarty bowiem u Condorceta spoczywa już na konkretnej treści dziejów europejskich, obejmując „postępy rozumu w Grecji do czasu podziału nauk”, a dalsze również znamionują przełomy w zakresie postępu nauk, z którymi jako następstwo wiąże się postęp wolności. Zgodność jednak co do trzech pierwszych okresów, idealnie hipotetycznych, a odpowiadających bardzo rozpowszechnionemu pogładowi na następstwo po sobie łowiectwa, pasterstwa i rolnictwa, jako głównych zajęć, nie może być uważana za świadectwo o zapożyczeniu, pomijając już obiekcje chronologiczne.

Jakże ocenimy ze stanowiska krytycznego sposób socjologiczny traktowania dziejów, stosowany przez Staszica?

Przypuszczając, zgodnie z jego założeniem, że człowiek zgromadzony w społeczeństwie przebywać powinien zawsze jednakowe fazy rozwoju historycznego, zaręczone przez jednostajność jego natury i stałość praw przyrody, moglibyśmy się spodziewać regularnego powtórzenia tych faz tylko w społeczeństwach izolowanych od wpływów innych społeczeństw. Takie prawie bezwzględne odosobnienie dostrzegamy istotnie między dwoma wielkimi szeregami rozwojowymi: cywilizacji wschodniej i zachodniej, a wynikiem ich są istotnie niektóre utwory bardzo zbliżone do siebie: feodalizm w Chinach i w Japonii, przeobrażający się w rządy monarchiczne, podobnie jak w Europie; lamaizm wyrastający z buddyzmu (przy pewnych jego skażeniach), jak katolicyzm z chrześcijaństwa i t. p. Ale taka prawidłowość faz mogłaby się zachować w czystości, jedynie pod warunkiem nieobecności obcych oddziaływań i braku pamięci zbiorowej, t. j. dziejów pisanych. W rozwoju cywilizacji zachodniej potężnie oddziaływa pierwszy z tych czynników (zapożyczenia ze wschodu początków wiedzy i techniki, swoście przetwarzanych i rozwijanych przez umysłowość Greków; wpływ przykładu rządów i obyczajów wschodnich i t. p.), a przychodzi czas, że cywilizacja zachodnia rozszerza swoje kręgi na całą kulę ziemską, wywierając wpływy, ujemne lub dodatnie, stosownie do stopnia kultury narodów lub plemion, na które oddziaływa. Nim to jednak nastąpiło, ileż zaczynających się cywilizacji zniszczonych zostało przez zetknięcie się z przemożnym barbarzyństwem! Drugiego czynnika znaczenie podniósł Edward Freeman, wykazując, że powstanie republik miejskich we Włoszech, w wieku XI, było świadomym odnowieniem tradycji municypalnych rzymskich². A ileż to można byłoby przytoczyć takich wpływów historycznych w rewolucjach, a zwłaszcza w wielkiej francuskiej! Na przykład Brutusa powołują się przy każdym niemal wystąpieniu przeciw samowoli królewskiej mówcy najrozmaitszych krajów i epok, zaczynając od kanclerza, Jana Zamojskiego³, do skromnego fermiera wirginijskiego, Patryka Henry'ego. Dzieje ludzkości podobne są do olbrzymiej rzeki o licznych dopływach. Obejmują w swym potoku nie tylko następstwa wydarzeń i odziedziczone po przeszłości utwory, ale także krzyżujące się wielokrotnie wyniki oddziaływań poszczególnych narodów i plemion. Próba ujęcia ich ze stanowiska stałego następstwa faz zmusza do przeskakiwania analogij poprzez odległe przestrzenie i wyprzedzania lub cofania się wstecz w stosunku do rzeczywistego czasu wydarzeń. Tak u Comte'a np. początek fazy pozytywnej znamionuje już rozwój matematyki w Grecji starożytnej, gdy inne nauki znajdują się w stanie metafizycznym lub nawet teologicznym jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku.

¹ Mówimy tu o zgodności ogólnej, dotyczącej głównej cechy podziału. W szczegółach jest duża różnica. U Condorceta np. już w pierwszym okresie mamy rodzinę (jako punkt wyjścia społeczeństwa, chałupę z ogródkami i czarowników — pierwszy zawiązek późniejszego kapłaństwa).

² Ob. *Comparativ Politics* — przekład skondensowany przez autora p. t. *Polityka porównawcza*. Warsz.

³ „Królu! Nie rwij się do oręża, aby ciebie Kajem Cezarem, nas Brutusami nie nazwała potomność”. (Ob. Staszica: *Pochwała Jana Zamojskiego*, wyd. Turowskiego, 165).

Wizja idealnych, wszędzie powtarzających się dziejów nawiedzała już Viconę. Pociągnęła też ku sobie umysł Staszica, na wiedzy i literaturze filozoficznej XVIII w. wycwiczony. Chcąc uniknąć nazw przywiązanych do pewnego miejsca lub epoki, poczęści także może, aby nie narazić się opinii przez zbyt przejrzyste aluzje do współczesności, wprowadza szereg nazw, synonimicznych z jego stanowiska, jak szachowie, królowie, jednodzierzcy i t. p., lub ajuni, bonzowie, popi, biesotłuki i t. d., albo stwarza nowe (samodzierzec, bojar, zabobondowca i t. d.); próba zaś przedstawienia okresów rozwoju w oderwaniu od czasu i miejsca sprawia wrażenie niesłychanie chaotyczne. Czas i miejsce bowiem są „zasadami indywidualizacji” (*principia individuationis*), bez których nie może istnieć historia, opowiadająca wydarzenia („*histoire historisante*” francuskich socjologów współczesnych), jako nauka indywidualizująca.

Tak się rzecz przedstawia atoli dopiero ze stanowiska dzisiejszej teorii historii. W odniesieniu do doby, w której powstał *Ród ludzki*, stanowi on dzieło, spoczywające na rozległej znajomości poprzedzającej go literatury filozoficznej i na głębokim przemyśleniu jej zasad. Pozwoliły one autorowi naszemu, nie tylko antycypować wyniki, do których znacznie później i pod wpływem pobudek na Staszica nie oddziaływających (De Maistre, Henryk Saint-Simon) doszedł A. Comte (pomysłu socjologii), ale także wysnuć szereg konsekwencji szczegółowych i zaakcentować momenta, które nasuwały świeżo przebyte klęski spadające na Polskę.

Nie dość na tem. Socjologiczne stanowisko daje Staszicowi pobudkę do pogłębienia wymagań od historii, zbliżających się do tych, które, niekiedy z przesadą¹, postawi dopiero historyk drugiej połowy XIX stulecia. Miał wprowadzić i na tem polu piękny wzór w dwóch dziełach Voltaire'a: *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations* (1756), kreślący przebieg cywilizacji od pierwszych jej objawów, i *La philosophie de l'histoire* (1765), stanowiącą niejako przygotowanie do poprzedniego, a w późniejszych wydaniach umieszczaną zwykle jako wstęp do niego. Voltaire był pierwszym wśród historjografów, który podniósł doniosłość dla pojmowania przeszłości historii cywilizacji w przeciwności do wydarzeń zewnętrznych; który nie tylko teoretycznie wytknął tę zasadę w wymienionem dziele, ale i we własnych pracach historycznych ją stosował; który uważał za ważniejsze dla historyka momenta: rozwój umysłowości, przewroty w przemyśle i handlu, w obyczajach i w sztuce, niż daty o królach lub traktaty; który krytycznie dotknął całego szeregu faktów, dotąd przyjmowanych na ślepo i żądał dowodów dla wszystkiego, co uchodziło za historyczne lub do tego miało pretensję. Trudno przypuścić, aby tak pilny czytelnik, jakim był Staszic, nie znał przynajmniej jednego z tych dzieł, ale nie mamy pozytywnej wskazówki na to — natomiast widzimy wielkie pokrewieństwo w ocenie tego, co wartościowe dla dziejopisarza.

Pogląd Staszica na historję znamionuje przede wszystkim krytycyzm względem współczesnej mu historjografji, poświęcającej główną uwagę królom i innym na czele rządu stojącym osobom. Wychodząc z założenia (Tucydidesowego), że historia powinna być nauką dla następnych pokoleń, wytyka niezdatność w tym celu współczesnego mu dziejopisarstwa. „Historja, jak dotąd pisana, nie jest dla następnych narodów nauką. Mają swoje dzieje wszystkie ludy, a wszystkie powtarzają swoich ojców wady... Posiadają oświecone, pisaniem dziejów trudniące się zgromadzenia; przecież już po raz trzeci temi samemi błędami, tą samą drogą wystawiają się i... poddają cywilizację na zburzenie. Lecz niezłomne w swych ustawach przyrodzenie, nawet samemi narodów błędami, wyprowadzi ród ludzki do zamierzonego w jego przeznaczeniach celu”... „Dzieje ludzkie są wielką, są nieprzerwaną walką cywilizacji przeciwko

¹ Por. np. Bourdaux: *L'histoire et les historiens* (przekł. polski p. t. *Historja i historycy*. Warsz. 1883).

² Rozdz. 71 „Uwag”. Dzieła St. Staszica. Tom IX, 239.

wszystkim do jej się rozwijania i do jej postępu oporom. Z tego stopnia tylko patrząc na narody, można wystawić rzeczywiste dzieje¹. ...„Z jednej strony jest konieczne dążenie natury do usprawiedliwienia ludzi, do rozwiązania w rodzaju ludzkim wszystkich władz społecznych, do wyprowadzenia z błędów i z przeciwieństwa owych... głównych zasad stowarzyszenia się i obywatelstwa; z drugiej strony widać wszędzie mocujące się z nią w sporze błędy, przesady, oszukania; te wszystkie osobistości żądze, które sprawiają zaburzenia, kłótnie, wojny”. „Wojny i kłótnie o spadki i berła nie są istotną częścią dziejów”. Jeżeli wydarzają się w chwilach przełomowych, „gdzie już wszystkie rzeczy do zapalu są przygotowane, iż tylko najmniejszych trzeba podmuchnień do ich spłomienienia”, wówczas stać się mogą źródłem głęboko sięgających następstw, powodować trwałe odmiany, jeśli popartą zostanie „dobra sprawa, usiłowania natury”; w przeciwnym razie sprawiają tylko nowe zaburzenia.

Zamiast być „zbieraniną dni... rodzenia się, żenienia, kłócenia się, bicia, życia i śmierci pewnych osób”², historia powinna stać się nauką przyszłych narodów;... powinna zwracać szczególną uwagę na usiłowania ludów przeciw zadawnionym nieładom i nadużyciom, rozwój cywilizacji, źródła zaburzeń zewnętrznych, stosunków narodów. Tam znajdzie przyczyny wzrostu, upadku i zguby narodów, walki z najeźdźcą, sprzeciwianie się zagnieżdżonym zabobonom udoskonaleniu władz rozumu, opór wyłączności kast, rozwój stosunków społecznych — prawdziwe przyczyny postępu lub zaguby ludów: to prawdziwa historia narodów, umiejętność najużyteczniejsza uspołeczniania się rodu ludzkiego.

Jako przykład z tego stanowiska ujętych dziejów daje szkic rozwoju Niemiec, Francji i Polski. Ostatni tu podajemy w skróceniu.

Dzieje dotychczasowe Polski są zupełnie niedostateczne. „Tak pisane dzieje czytając odradzający się naród, nawet się tego z nich nie nauczy, iż rzeczywista historia narodu polskiego jest tylko pod panowaniem Piastów. Pod Jagiellonami ledwie częścią dociągnęła do Zygmunta Augusta. Od śmierci ostatniego Jagiellończyka aż do konstytucji 3-go maja, już nie jest historią narodu, ale są to dzieje dwóch stanów, dzieje wyłączności stanu duchowieństwa, wyłączności stanu szlachty, dzieje kłócących, niszczących się wspólnie przemożnych domów. Dzieje, w których zaginęła zupełnie względność na zewnętrzne stosunki narodów, w których zaginęło naturalne dążenie i usiłowanie do połączenia z sobą coraz więcej, coraz ściślej ludów jednego pokolenia (plemienia) i jednego języka”.

Przez nieczułość, próżność, dumę, przez wpływ obcego fanatyzmu związki te całkiem zaniedbane zostały. Ludy pobratymcze od związku z Polakami zrażane a zmuszane przez gwałty przechodzić do narodów nieprzyjaznych innego szczepu i języka (historia kozaków). Jest to nieszczęśliwy czas, „bogdaj w pamięci Polaków na zawsze znienawidzony”, w którym „przerwał się związek uspołecznienia narodu i rządu, czas samej burzliwości, nieobyczajów, nierządu i rozwięzłości, którą wolnością zwano; czas, w którym zagubiono ducha narodu”, stłumiono dawnych Polaków charakter. Wtedy szlachcic „poszedł w dworacką”, swoił się „do zaburzenia sejmików, do napaści, do zajazdów, wkładał się w palestrach do próżnowania, pustoty i pijaństwa; zamiast przykładania się do przemysłu krajowego, do rękodzieł, handlu, do nauki, ...do doskonalenia sztuki wojennej, on puścił się na hulankę, kłócił się, rwał sejmy, kaził sprawiedliwość”. Tracąc ducha narodowego, stracił nawet strój

¹ *Ibique*, 242.

² W tych samych niemal wyrazach odgraniczał J. Lubbock socjologię od historii, w swem przemówieniu prezydjalnem na 1-ym międzynarodowym kongresie socjologów w Paryżu, w r. 1895. „Przypadki, następstwa tronów, dynastje nie mogą interesować socjologa; natomiast rozważanie zagadnień, dotyczących wychowania, zdrowia, położenia klas ubogich i wielu innych, przyczyniających się w znacznej mierze do szczęścia i dobrobytu ludzkości, nie należały dotąd do historii”. (*Annales de l'Institut sociologique*. T. I, 1—2).

polscy a przywdział kozacko-tatarski; zamiast szabli przypiął „szerepetkę”, wkońcu sam sobie głowę ogolił.

Był to nieszczęsny czas, w którym już wszystkie główne uspołecznienia zasady częścią zepsute, częścią zaniedbane były. Rodziny były w największej części z towarzyskiego związku wyrzucone. Tylko szlacheckie do społeczeństwa wchodziły. Miliony rodzin Polaków nie mogły rodzić obywateli do rady, ani rycerzy do obrony. Stąd poszło, że kiedy pierwsze gwałtu doświadczenia spełniały się na Polsce, przez cały wiek ten piętnastomiljonowy naród nie wydał ani jednego geniusza, zdolnego go ocalić.

Rzplitej już nie było — bo tylko szlachecka rzecz publiczna. Prawa osób i prawo własności rzeczy tu rozwinąć się nie mogły, bo nikt prócz szlachty właścicielem ziemi być nie mógł.

Sprawiedliwość, ten jedyny cel uspołecznienia się ludzi... nie była dla wszystkich Polaków. Władza królewska istniała po imieniu, ale była czcza w istocie. Śmierć, przerywająca życie osób tylko, tu zrywała bieg życia i rządu narodu. Stosunki z innymi narodami były zagubione zupełnie. Obrona kraju upadła całkiem, a to stało się w tym bezecnym czasie, kiedy powstały w Europie otwarte sprzysiężenia na gwałcenie praw narodów na wszystkich morzach, a z drugiej strony, gwałt prawa narodów na Polskich krajach miał wnieść w księgę prawa narodów Europy.

Również godne przytoczenia sądy Staszica o dziejach Francji. „Gdyby historyk Francji przyczyny rewolucji szukał w osobach, nie w rzeczy, w słabości króla, w błędach królowej, w osobach narodowego zgromadzenia, w gwałtach Konwencji, w okrutnym umyśle Maratów i Robespierów, nie byłyby to dzieje narodu, lecz opis osób. Historia taka nie byłaby nauką; następni z jej czytania nie poznaliby rzeczywistej złego przyczyny; nawet nie wiedząc, że nowe wzruszenia gotują, ponawialiby dawne błędy,... powracaliby dawne społeczeństwa wady, gotowaliby na przyszłość także albo jeszcze straszniejsze burze.

I tu przyczyny były nie w osobach, lecz w rzeczach. Szukać ich trzeba w wadach uspołecznienia Francji, w nieznamości języków, ludów, ich siedziby, ich zmian i wzrostu.

Na początku XVIII w. ukazują się dwa nowe państwa: Prusy i Rosja, wskazując na groźną przyszłość dla Europy. Oba mogły wzrastać tylko kosztem innych krajów, więc zmianą dawnego porządku i równowagi. Odleglejsze państwa niebezpieczeństwa nie dostrzegły a bliższe zlakomiły się na łup. Zaczął się system gwałcenia praw narodów.

Kraj zajmujący czwartą część Europy, do 15.000.000 dochodzący, pełniący wiernie swą misję historyczną: barjery od wschodu azjatyckiego, z liczby narodów wymazany został. Musiała stąd nastąpić zmiana w pozostałych 3-ch częściach Europy. Nie dostrzegła tego Francja, ster w Europie wiodąca, ani Niemcy, które Polska od północy zasłaniała.

Z początkiem XVIII w. Anglja powzięła niesłychany dotąd zamiar jednodzierzstwa wszystkich mórz i Oceanu. Domagała się, aby jej fladze hołd składano, rewidowała obce statki. Podstępami, zdradą, wojną bez wypowiedzeń paliła obce floty, zabierała porty, broniła innym państwom floty budować, porty naprawiać i zakładać nowe. Gwałtów dokonywała na Portugalji i Hiszpanji; od Francji żądała zasypania portów. Francja odpowiedziała wojną, która trwała pół stulecia. Wyczerpanie środków zmusza ją do szukania sprawiedliwszego opodatkowania. Anglja, chcąc temu zapobiec, stwarza koalicję, która miesza się w wewnętrzne sprawy Francji. Francja odpiera napaść, a zwyciężonych z sobą łączy, z obowiązkiem spolenia się przeciw Anglji dla zjednania wolności mórz. Ściąga to wojny w całej Europie — wszystkie ludy w nią wciągnięte czynnie lub biernie. Każda wojna tylko jednej stronie korzyść przynosi. Czas i moc ludzkością kierująca, prowadzi do zreszenia

narodów — krok do pokoju ogólnego, w którym jedynie powszechne rodu ludzkiego dobro i szczęście. Niezlomne w swych ustawach przyrodzenie nawet samemi narodów błędami wyprowadzi ród ludzki do zamierzonego w jego przeznaczeniach celu”¹.

* * *

Ks. XVII poematu wprowadza nas *in medias res* tych walk, do których w prozą pisanych „Uwagach” dał szerokie przygotowanie, przybierające w ostatnich rozdziałach „Uwag” rozmiary i formę prawdziwych rozpraw. Widzimy więc tu obraz ostatnich podrygów absolutyzmu w walce z dążeniami konstytucyjnymi. Rycina tytułowa przedstawia z jednej strony skojarzenie się rozmaitych „duchów wyłącznictwa”, potworów obskurantyzmu: zabobonstwa, wojarstwa, samodzierzstwa, a między nimi „wyzółkłą” nienawiść ludzi z sztyletem i pochodnią, oraz „poczwarę trującą rozum ludzki”, dumę, samolubstwo i widmo strachu; z drugiej, wojsko walczące w mundurach i szakach polskich, a zdala zamek oblegany, przypominający kształtem Bastylję.

Przebieg tej ostatniej epoki polega na tem, że jednodzierzstwo (absolutyzm), stworzywszy pewną oświatę, zatrwożone jej następstwami, chce przerwać jej dalszy postęp. Woła napowrót samodzierzców i zabobondawców, którzy przemawiają za dawnym porządkiem:

Gdy się wszystko zmieniło: bogi, ludzie, ziemia,
Trwać niezmiennym sam tylko chciał duch jednodzierzstwa.
Już tracił moc władania opinią ludu,
Nie tracił gwałtowności żądy...
Już błahorody² z ludem bratniąc się głośno,
Gdzie niegdzie przysięgają na grobie chrobrego,
Jako ojczyzny synami wszyscy będąc równie,
Wszyscy równie pod bronią staną w jej obronie.
On, ukazem niewczesnym, do siebie przystępu broni;
Zwie niegodnym, lat tysiąc kto nie ma bomazu³...
Uczyniwszy wszędzie rodowi zawistnem
Błahorodstwo, lenności zwyczaj — z lamizmem
Znowuż gwałtem też maństwa wprowadza w narody,
Pańszczyznę dla szlachty, dziesiętne dla księży.
Usuwa się od rodu (ludzi)... daje znaki... kiwa,
By się znowu zbratały duchy wyłącznictwa.

Bonzowie ogłaszają swą niezależność od ustaw państwa, dopóki ich Lama nie zatwierdzi, i nietykalność swej własności...

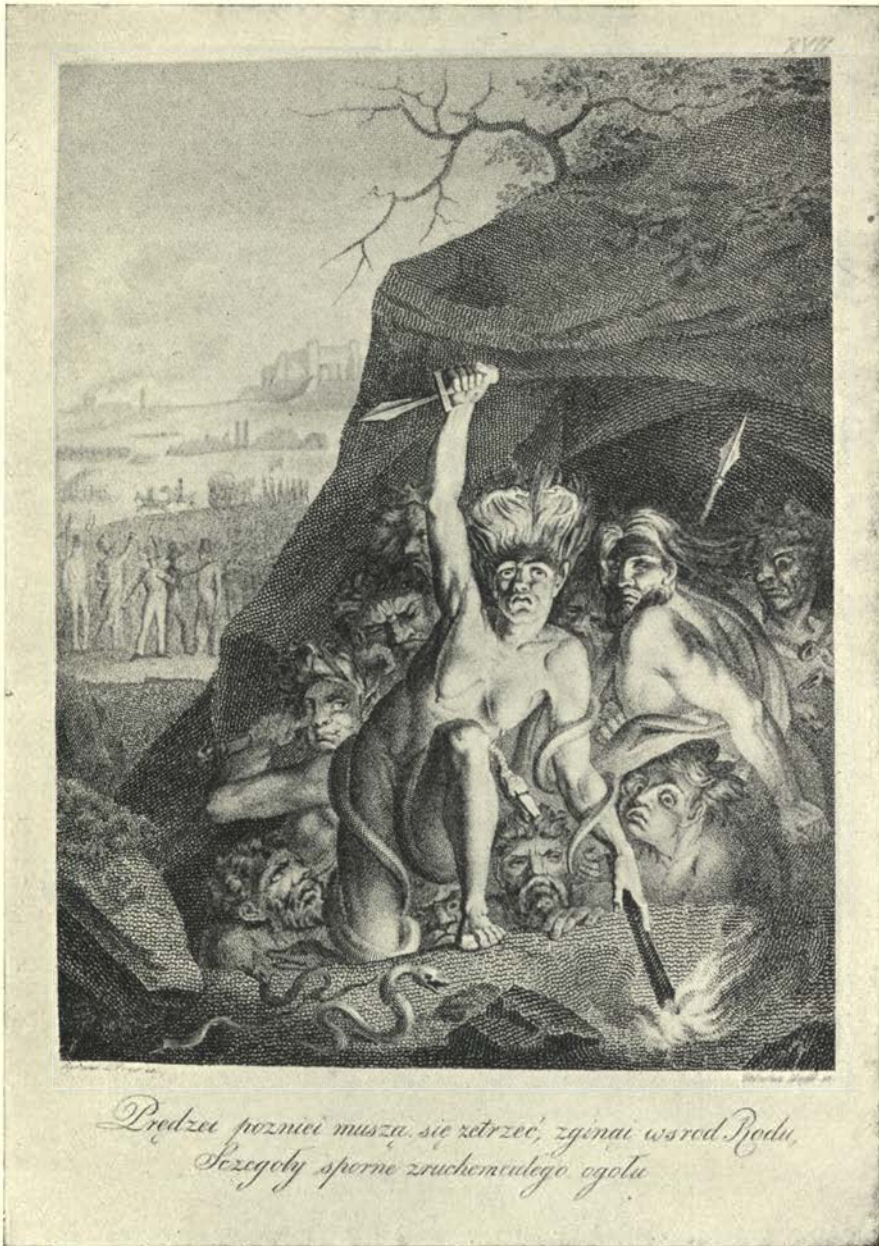
Ta była wywoływań treść duchów muftyzmu.
Z nimi łączą krzyk duchy samodzierzców stanu.
...„Ten psi miot nikczemności...
Nadawać ustanowę chce rządu... Ta hołota
Śmie przyrównań swego z nami żądać prawa?
Kiedy ojcowie nasi... podbili te ziemie,
Zwyciężonym włożyli wiecznych niewolstw jarzmo”...

Odpowiedzią na to ze strony rodu ludzkiego jest burza, jedna z tych, w jakich

Obywatelstwa zasad⁴ łączą się pierwiastki...
Wtenczas się ukazują ci wielcy mężowie,
Co stanowią narodu wieczne przeznaczenia,
Wskazują nowe drogi do sławy, do szczęścia.
Tam, jeżeli czasami lęgną się Kromwele,
To również tam najczęściej rodzą się Telowie.
Jeżeli zasmuca ziemię krwawe Robespieri,
Tam wskażą ludom prawdę i cnotę Frankliny;
Da wzór w obywatelstwie dzielność Waszyngtonów.

¹ Tom IX, 248—257. ² Szlachta. ³ W przypisku cytowane odezwy 1775, 1792 i 1794.

⁴ Cywilizacji (objaśnienie Staszica).



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XVII RODU LUDZKIEGO

PRZEDMIOT DO RYCINY XVII.

W ostatnim przechodzie z jednodzierzstwa do konstytucyjnych rządów, do konstytucyjnego jednowładztwa, widać z jednej strony obraz skojarzenia się różnych duchów wyłącnicstwa, potworów zaboboństwa, wojarstwa, samodziernstwa, oszustostwa, między niemi wyżółkła zloszcząca się ustawnie na krew ludzką nienawiść ludzi. Tamże poczwara, co tysiące łbów fałszu, przesądu, głupstwa i oszczerstwa w niebach kryjąc, duchem zarazy zieję i truje rozum ludzki; tamże i ta duma z głową nadętą, co wzdyma się, gdzie widzi przed sobą równego. Dalej samolubstwo; dalej ta niezdena chciwość, co granicy świata nie widzi; z nią tuż jędza niezgód, a na czele idzie to widmo strachu, widmo grozy, co gdy odrazu nie strapi, obudza w ludziach władze wściekłości; widmo wychudłe, często próżne, czeze, a przecież w swoich skutkach niezmierne. Za niem ciągną rozmaite zbrojne czeredy z czasu łowców, bojarów, samodziernów i jednodzierzstwa. Po drugiej stronie powstanie rodu ludzkiego. Wszystko się zbroi: niezliczone, okiem nieprzejrzale wsie, miasta do obrony gotowe, młodzi i starzy, ojcowie i syny, dzieci i kobiety wołają obrony.

Tak czego dotąd zdziałać przez wieków tysiące
Nie mogły jednodzierźce, ani samodzierźce,
To ród w domiernych czasach, w miesiącach, w dniach ziści;
Miljon dzielnych zbroi i do boju stawi:
Taka narodu straszna, tak siła niezmierna
Powszechnego rozumu światłem udzielona.

A skutki walki są zgoła inne w tych wewnętrznych burzach, gdy zwycięży
stronnictwo Rozumu:

Po zwycięstwie zaboboińców, dzierżawców z jednodzierźmi
Zawsze okrucieństwo, zemsta następuje...
Przeciwnie po narodu nad nimi zwycięstwie
Tuż nastają: przebaczenia, ludzkość i braterstwo
Niszczaje między ludźmi zawiści nasiono.

Księga XVIII kreśli cel, ku któremu podążają ludy: jest nim zrzeszenie
narodów. Ono to zaprowadzi oswobodzenie rodzaju i największą doskonałość
społeczeństw. Rycina przedstawia kulę ziemską okrytą chmurami: tylko zachód Europy
odświetlony i padają nań promienie słońca, podpis zaś brzmi: już ukazuje się ta
szczęsna część świata, gdzie mają powstać narodów zrzeszenia...

Nieszczęść tych czasów świadek, patrzałem na burze,
Ale dalekie tylko widziałem nadzieje...

Obraz przyszłości, ku której zwracają się owe nadzieje przypomina sceny
z *Spaceru* Schillera:

Już lud pracowity jest zrównany z człowiekiem.
Wszystkich rolnictwo, przemysł, nauki zaprzętem.
Nie znają, nie szukają żadnych innych cudów,
Jedynie jak najwyższych z swej pracy użytków.
Wśród nich mało innej dostrzeżesz różnicy
Nad tę, którą zostawia wiek, praca, przymioty.

Toczą się wśród ludów spory o to, jaki rząd polityczny jest najlepszy:

W wielu krajach króla mieszkańcy żądają,
Lecz sami się w tem słowie zrozumieć nie mogą:
Rolnicy i mieszczanie chcą króla bez panów,
Szlachta żądają króla z powrotem baronów...

Mędrcy radzą mieć króla lecz nie z prawodawstwem¹.

Z pojęciami dawnymi, wszczęto rządy konstytucyjne, gdzie biali i czarni nie
mają praw równych²,

Gdzie szlachcic mieć nie może poddanych rolników,
Ale osadnik kupiec ma jeńców cukrzazów³.
Gdzie wsie, miasta mianują poselstwa sejmowe
A ludy wiary innej mieć posła niegodne...
Ustawy te w sporze są z rozsądkiem, z naturą,
Chcą stwarzać słuszność, jedność praw, z stanów różnicą.
Lecz największą przy takich ustawach przeszkodą
Były kraje ościenne z jednodzierźstw potęgą⁴;
Najgorsze i największe robiły skażenie
Jeszcze silne jednodzierźstw w krajach opinje...

¹ Bez władzy prawodawczej. ² Anglja. ³ Niewolników na plantacjach cukru.

⁴ Rządy monarchiczne. Podkreślenie nasze.



Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.

RYCINA DO KSIĘGI XVIII RODU LUDZKIEGO.

PRZEDMIOT DO RYCINY XVIII.

Promienie słońca już czyste, oświetlają część ziemi nazwanej Europa. Inne części kuli ziemskiej jeszcze są w zaćmieniu; nad niemi chmury zagęszczają promienie światła. Nad Europą widzieć postać kobiety wyobrażającej pokój; ta trzyma w jednej ręce pęk strzał opaską oliwną połączonych, drugą ręką ich połączenie coraz mocniej stwierdza i na rogu obfitości opiera.

Powstaje myśl federacji — dobra, lecz osłabiająca „jednodzierzstwo wewnątrz”. Podsuwano myśl gminowładztwa, „złe, od jednodzierzenia nierównie szkodliwsze, szczęściem, że do długiego trwania niepodobne”. We wrzawie obierają rządców, we wrzawie knują prawo, do rządzenia stanowią władze namiestnicze. Lecz sam gmin zgromadza się przy władców wyborze, obiera posłów na sejm, uchwalone prawa potwierdza lub odrzuca... Ustawa ta łączy prawodawstwo, moc wykonawczą, oraz sądownictwo:

Zawsze ostateczności stykają się z sobą,
Więc i skutki ich z sobą dotykać się muszą.

Powyższa krytyka rozmaitych form rządu wykazuje dobitnie, że Staszic nie był zwolennikiem „gminowładztwa”, t. j. demokracji bezpośredniej, której ujemne strony poznał na sejmikach polskich. Pamięta dobrze zasadę Monteskiusza: że podstawą wolności jest podział władz. Gminowładztwo zaś wszystkie władze oddaje ludowi niepodzielnie. Stąd wniosek, że skutki jego byłyby takież, jak i absolutyzmu, t. j. niewola: „ostateczności się stykają”. Nie jest wszakże zwolennikiem władzy nieograniczonej. Nie podziela uprzedzeń przeciw dziedziczności tronu: świeża ma w pamięci walkę o dziedziczność tronu na sejmie czteroletnim i liczne argumenta, które w jego obronie wytaczano. Źródło złego nie tkwi w samej tej formie rządu, ani też nie jest ona koniecznym źródłem feodalizmu:

Ci myślą się, co w dziedzictwie sądzą, jednorządców
Że odradzań się leży zapłód jednodzierzców...
Ni tego nie zgłębiono, iż złego przyczyna
Nie istnieje w ustawach tronu jednodzierzstwa,
Lecz znajduje się w wewnętrznych stosunkach państw,
Co zmuszają w ustawie towarzystwa ludów,
Konieczne stosować się do postronnych krajów...
Z tym błędem — ten dziedzictwo zmienił w obieralność,
Tak kraj otwarł na bliższych jednodzierzstw działalność.

Sympatja jego skłania się ku monarchji konstytucyjnej, więc ku formie rządu wytworzonej przez pierwszą z licznych rewolucyj, które obejmujemy pod nazwą zbiorową wielkiej rewolucji francuskiej, ku konstytucji 1791, w tym samym roku co polska konstytucja 3-go maja przyjętej. Formy tej nie uważa za przejściową, za ogniwo pośrednie między autokracją a rzeszą państwową, jaką okazuje się z późniejszego rozwoju dziejowego. Widzi w niej przeciwnie formę ostateczną, wchodzącą jako składnik do budowy rzeszy narodów. Szerzej rozwija myśli swe o formie rządu w rozdz. 74 i 75 „Uwag”.

Gdy naród dojdzie do pewnego stopnia cywilizacji, konstytucja staje się nieodzowną. Nie może być domyslną (samowolną), ani przedwczesną. Takie sprawy nielad i szkodę, tamują postęp. Potrzebna konstytucja w społeczeństwach zupełnie oczyszczonych z ducha wyłącznictwa, a powinna obejmować wszystkie cywilizacyjne instytucje. Cywilizacyjnymi instytucjami nazywa te wytwory społeczne, których zawiązki dają się widzieć już w pierwotnych społeczeństwach, a których rozwinięcie cechuje wszystkie ucywilizowane narody. Do nich zalicza: rodzinę, rząd, religję, sprawiedliwość, rolnictwo, przemysł i handel, obronę powszechną. „Te są „ustanową” konieczną, z organizacji ludzkiej wypływającą; — „dziełem przyrodniej organizacji rodu ludzkiego”. Na tych to instytucjach oprzeć chce systemat wyborów. „Prawdziwy systemat reprezentacji znajduje się w prawym i naturalnym składzie społeczności ludzkiej”. Stanowią go siedm powyższych instytucyj, będących zasadami cywilizacji. Brakuje wśród nich jednej najistotniej, nigdzie prócz Chin nierozwiniętej: zrzeczenia

się narodów. Ona to w postępie społeczeństw cywilizację uzupełnia, sankcję wszystkim innym nadaje, jest ich zasadą zachowawczą. Ustalając związki zewnętrzne, da spokój wewnętrzny i ułatwi ostateczne udoskonalenie cywilizacji. Tę największą instytucję przyszłości wyobraża sobie Staszic na wzór federacji tworzącej ówczesne państwo chińskie. Narody poszczególne tworzą wielkorządztwa, nad którymi jeden władca zajmuje tron dziedziczny. Przy nim, zarówno jak i przy każdym wielkorządcy, rada złożona z tylu wydziałów (ministerjów), ile jest „ustanów” (instytucyj) cywilizacyjnych. Zarówno władca, jak i wielkorządcy, otoczeni są radą, do której kandydatów obierają kolegią na podstawie oceny ich wiedzy i dotychczasowego życia. Władca wybiera z list tych po jednym z tych kandydatów do rady przy tronie i przy wielkorządcach. Przy stanowieniu praw i wyższych rządu sprawach władca wzywa osoby z rad przy wielkorządcach. Członkowie rad nie mogą być karani, ani usunięci inaczej, jak przez wyrok sądów konstytucyjnych. Sądy zwyczajne są sądami przysięgłych i publiczne. Sędziowie odpowiedzialni są przed prawem.

W samym poemacie kreśli Staszic zasady ustawy zrzeszenia:

W ustawie rzeczy wspólnie przyrzekną narody
Nie tykać powinności, praw człeka natury.

Taż ustawa zaręcza własność przyrodzoną,

Narodom w zgodzie powszechnej przyznana: ...
Żaden lud być nie może drugiego poddanym.
Żaden stan nad ludźmi mieć władzę z dziedzictwem.
Żaden lud nie jest mocny dla drugiego ludu
Zrzekać się swej, swych dzieci woli i rozumu.

W drugim dziale ustawy mieszczą się zbrodnie popełniane przez naród przeciw narodom:

Nieprzyjacielem rodu jest związek towarzyski,
Gdzie gwałt, dzierży wyłączność, są prawem własności
I gdzieby panujące były religie,
Niewolnicze plemiona, ziemie przywilejczce,
Kupceń ludźmi bazary, wojska prócz wojsk rzeszy,
Ten jest powszechnego zaborcą pokoju,
Kto do wewnętrznych zamieszek sąsiedniego kraju
Wmiesza się albo wkroczy z uzbrojonym ludem...

Narodom — obrazicielom wyznaczone będą kary:

Pierwszą... przez lat dziesięć pod władzę podpaść opiekuńczą.
Wtórne opiekuństwo trwa do wieku połowy,
Przedłuża się za razą trzecią na cały wiek.

Gdyby dalej trwał w zbrodniach, traci narodową jedność, pójdzie w mniejsze działy.

Gotowe (stałe) rzeszy wojska są lądowe i morskie. Co roku odnawiane, stoją zawsze tylko przy granicy; żołnierz służy lat sześć, poczem jeszcze sześć w rezerwie; do wszystkich spraw publicznych jeden język, jedne miary i pieniądze. W krajach poszczególnych, do czynów krajowych — języki krajowe. Jedność główną zasadą, przed prawem wszystkich równość. Namiestnicza narodu władza (reprezentacja) nie na sejmikach wybierana, ani czynna na sejmach, lecz jak wyżej powiedziano.

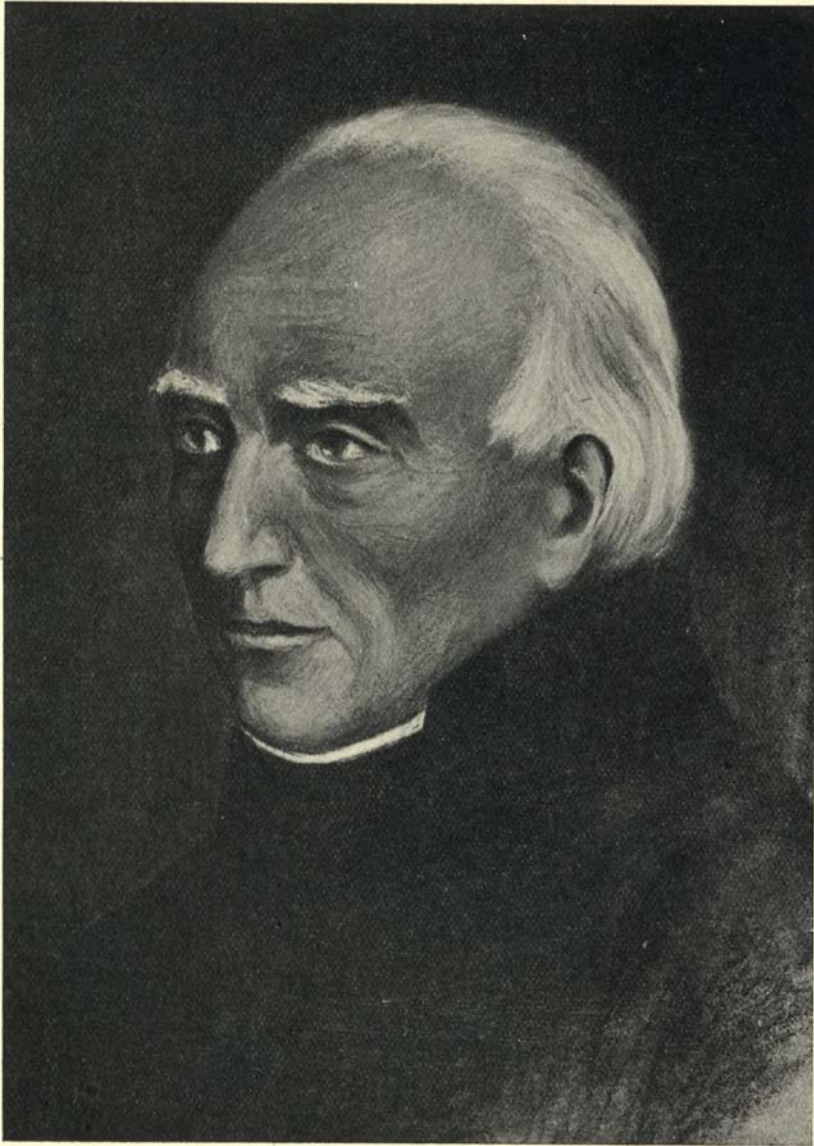
Nie zadowolniając się tym obrazem przyszłej ludzkości, Staszic stara się wykazać znamiona dążenia do utworzenia rzeszy narodów w dziejach współczesnych, oraz wytknąć drogę, którą ma się odbyć ten doniosły przewrót w życiu świata. W rozdz. 73 „Uwag” p. t. *Jakie są środki, któremi natura naprowadzi ród ludzki do zrzeszenia się narodów*, czytamy: z rozważań dziejów ujawnia się, że pewne stopnie cywilizacji i pewne podstawowe rezultaty w narodach są środkami, przez które przyrodzenie „zdaje się nawodnić ród ludzki” do połączenia w rzeszę, „przynajmniej w pewnych odosobnionych częściach (punktach) świata”. Są niemi:

1. Dążenie powszechne ludów do skupiania się w większe narody z małych.
2. „Ustalanie się w wielkich narodach monarchij dziedzicznych”. 3. Natrącanie się potrzeby w pewnym cywilizacji stopniu łączenia zwierzchnictwa religijnego z władzą polityczną. 4. Z postępem cywilizacji słabnie i upada wyłączność dziedziczna [przywilej urodzenia]. 5. Powstawanie instytucyj politycznych, jako głównych zasad cywilizacji, do jej rozwinięcia i utrwalenia zastosowanych. 6. Odczuwanie przez monarchje potrzeby tworzenia ligi, federacji z jednym naczelnikiem, jakby ustaw jej stróżem. Ostatni środek: federacji czyli ligi monarchów, zdaje się być najstosowniejszym. Zdaje się, jakoby najprędzej prowadził do celu i najłatwiejszym jest do skutecznienia. W doświadczeniu jednak niestały, słaby i niestanowczy. Prędko się kojarzy, ale i łatwo zrywa; drażliwość i kapryśne usposobienie królów to tłumaczy. Taką była dawna rzesza niemiecka, a to samo stwierdza federacja reńska: 20 lat wojen i 100 zwycięstw ją stworzyło; kilka miesięcy spowodowało upadek¹.

A któż ma urzeczywistnić ten związek? Narody słowiańskie. Polska od tysiąca lat broniła cywilizacji Europy; dziś Rosja zakłada twierdze w nieprzystępnych górach Kaukazu, a uwolniła Europę od jednego z największych „wojarzy” (Napoleona). Za tyle dobrodziejstw jak się Europa wywdzięczyła Słowianom? Gdy jedne dwory Polskę szarpały, inne, „z własną ich zgubą” obojętność na gwałt okazały. Jak się Rosji odwdzięczą — przyszłość pokaże. Jej misją jest utworzenie rzeszy. Są jednak zastrzeżenia. Do zrzeszenia ludów nie może należeć Anglja, która, mając wszędzie przystęp łatwy, sama będąc dla reszty niedostępna, miałaby sobie zapewniony wpływ nad innymi. Jest ona wśród narodów tem, czem „lud żydowski” dla Polski. Zdają się żydzi być użyteczni, powiększać dochody ziemian. W rzeczywistości „niszczą wszelki przemysł, tamują postęp rolnictwa, nie pozwalają powstać miastom, niweczą rękodzielnie, ogarniają wyłącznie handel,.. coraz bardziej czynią Polaków zależnymi od siebie, cały obieg pieniędzy w ręku mając, uiszczają bezkarnie wszelkie w rządzie przekupstwa w celu utrzymania wyłączności swego narodu, swojej przewrotności i oszukaństwa”... „Dla uwolnienia się z pod tak niebezpiecznego wpływu żydów narody starożytne i tegoczesne, jak hiszpański, francuski, niemiecki, gwałtownie wypędziły ich z pośród siebie, a Piotr Wielki wyjął ich z pod praw wszelkich... i tem zawarował od żydów Rosjan”. „Naród polski, chociażby jestestwo polityczne odzyskał, nie potrafi nigdy wśród siebie do tego stopnia, jak w innych narodach, podnieść miast,.. przemysłu, rękodziel, rolnictwa, rozwinąć cywilizacji, jeśli podobnie z żydami nie postąpi”. To samo dotyczy Anglji. Przypuszczona do rzeszy, będzie wiecznie i uporczywie w niej tworzyć, jak żydzi w Polsce, naród wyłączny. Odzierżywszy handel świata wyłącznie, trzymając masę pieniędzy w ręku, władzy rzeszy niedostępna, będzie w niej siać niezgodę, uzbijając koalicję przeciw najwyższej władzy.

Nasuwa się naturalnie pytanie: jak poglądy zawarte w księdze XVIII pogodzić z całą poprzednią treścią poematu?

¹ W powyższych wierszach można dostrzec aluzję do smutnej pamięci „Świętego Przymierza” trzech dworów zaborczych i polemikę z Hoene-Wrońskim, który chciał widzieć w owym przymierzu zawiązek Unji mesjanicznej.



Fot. L. Hartwig w Lublinie.

STANISŁAW STASZIC

Pastel Krystyna Henryka Wiercińskiego.

Własność Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w Lublinie.

Maurycy Straszewski, w swej podjętej w dobrej wierze¹ i niejednym bystrem spostrzeżeniem nacechowanej analizie *Rodu ludzkiego*, słusznie podnosi, że z ksiąg poprzednich wynikałoby, jako ideałem, ku któremu ludzkość zmierza, będzie „republikańska forma rządu, oparta na zasadach wolności, sprawiedliwości społecznej tudzież powszechnej obywatelskiej równości, czyli... stan społeczny taki, jak go usiłowała urzeczywistnić rewolucja francuska, w tych bowiem warunkach staje się

¹ Akcentujemy ten moment w pracy jego dlatego zwłaszcza, że niejedno studjum o Staszicu przystępowało do dzieła z powziętym zgóry zamiarem zdeprecjowania jego poglądów. Straszewskiemu zwłaszcza poczytamy to za zasługę, albowiem poglądy wynurzone, w poprzednich pismach, pozwalały obawiać się raczej stronnej oceny, niż tej pięknej przedmiotowości, którą w pracy swej ujawnił. Do najgorszego sposobu „obrabiania” Staszica zaliczyć możemy rozprawkę p. Ćwika, p. t. *Wpływ Volneya na „Ród ludzki”* („Pam. Liter.” 1914), łączącą nieuctwo z brakiem inteligencji i niesumiennością. P. Ćwik, jak można domyśleć się, nie zna zgoła literatury francuskiej z doby oświaty. Przy czytaniu Volneya i Staszica, którzy obaj byli wychowawcami tej literatury, uderzyła go wspólność idei i niektórych środków retorycznych, również właściwych całej dobie tej, i to wystarczy mu do konkluzji, że „poema dydaktyczne” Staszica... „jest w założeniu swem, poglądach i kompozycji tylko echem *Ruin*”, (str. 159). Wprawdzie mógłby znaleźć nierównie więcej rysów podobieństwa niż te niekiedy błahe i nic nie znaczące, jakie przytacza (Staszic wśród zniszczonych przez wojnę ognisk cywilizacji wymienia Palmirę; Volney daje tytuł swemu dziełu od ruin tego miasta; w *Ruinach* przemawia genjusz, u Staszica Natura lub Rozum i t. p.). Ale wszystkie te podobieństwa, chociaż bardziej realne, niczego nie dowodzą w stosunku do zapożyczeń: były to rysy wspólne całej umysłowości tej doby a rodowód ich właściwy staraliśmy się wytknąć w naszej pracy. Volney ujął tylko, w pięknej retorycznej formie, to, co stanowiło wspólne rysy epoki, a tam właśnie, gdzie wprowadza swoje poglądy (np. następstwo form religij), pokrewieństwo z Staszicem ustaje. Twierdząc wreszcie, że Staszic, cytując *Ruiny*, nie wymienia autora (co nie jest zgodne z prawdą — cytowane są z nazwiskiem i tytułem na str. 252 i 253), tłumaczy to chęcią Staszica „odwrócenia uwagi czytelnika od dzieła volneyowego, aby nie uchodzić za naśladowcę” (str. 150). Brzydkie to posądzenie nie świadczy dodatnio o autorze, nasuwając podejrzenie pewnych indywidualnych przeżyć, które na innych przenosi, niepomny na to, że ludzie są różni, a tem gorsze, że spoczywające na niedbalstwie przy czytaniu. Z własnych więc błędów czerpie autor pobudki do poniżenia tak sławnego pisarza, tak wielostronnie czytanego myśliciela i męża tak podniosłego charakteru... Nie wie też prawdopodobnie autor, że *Ruiny* Volneya miały dwa wydania w polskim przekładzie (p. t. *Rozważania czyli uwagi nad rewolucjami narodów*. Warsz. 1794 i 1804); strusiąby więc polityką było ukrywać imię autora przed dobrze poinformowanymi czytelnikami. Nie wie również, że autorem astronomicznej interpretacji mitów był Dupuis i Volneyowi ją przypisuje. Rozumie się, że głęboka myśl *Rodu ludzkiego*, podniosłe ideały i daleko w przyszłość sięgające rzuty tego poematu zostały dla naszego krytyka księgą zamkniętą na siedm kłódek, opieczętowaną siedmiu pieczęciami. Podobnież niekrytyczny charakter ma wywód (którego ustny wykład niedawno słyszał autor w Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a który podobno ma ukazać się w druku) doktryn Staszica od Helwecjusza. Rzecz naturalna, że podstawowe rysy filozofii oświaty XVIII w. spotykamy u obu. Ale to, co stanowi wybitną cechę nauki Helwecjusza, wyróżniającą ją od innych, t. j., że egoizm jest jedyną pobudką do czynu a prawa interesu rządzą w świecie moralnym jak prawo ruchu w fizycznym, stanowi biegun przeciwny poglądu Staszica, spoczywającego na założeniu Rousseau’a o przyrodzonej dobroci człowieka i na współczuciu jako podstawie więzi społecznej (zgodnie z etyką angielską).

Ludzie brani naogół powszechnie są dobrzy:
Cierpią, obruszają się na czyn niehumanitarny,
Znawidzą gwałtowników, sprawiedliwość wielbią.
Więc rodzaj ludzki wolę, chęć ma zawsze dobrą;
On z oświeceniem będzie miał i czyny dobre.

(Księga XVI).

Z tej to myśli wypływa twierdzenie Rousseau’a: „La volonté générale est toujours droite” (*Contrat social*, ks. II, rozdz. 3). Postępując w ten sposób możnaby zrobić ze Staszica kompilatora każdego z autorów filozoficznych lub politycznych XVIII w. Czwartą drukowaną rzeczą o *Rodzie ludzkim* jest notatka p. Ign. Chrzanowskiego („Archiwum do hist. filozofji w Polsce.” T. I, 1915). Obejmuje ona trzy karty i ma na celu wytknięcie „węzłów łączących poemat Staszica z filozofją i literaturą oświecenia wogóle”. Tego oczywiście na pięciu stronach nie mógł autor dokazać a czytelnik obecnego studjum wie już, jak liczne są te „węzły”, mimo, iż wszystkich wyczerpać tu nie mogliśmy. Notatka p. Chrzanowskiego — może niezależnie od intencji jej autora — czyni na czytelniku wrażenie chęci umalenia Staszica a niezawodnie wielu ku niemu zniechęci.

panowanie rozumu powszechnego naprawdę możliwym”¹. Rozbieżność z temi wywodami tłumaczy „zastosowaniem się do faktów”. Słusznie akcentuje Straszewski wpływ idei słowiańskiej, o której w czasie pisania książek poprzednich „było jeszcze głucho”.

Nie ulega wątpliwości, że po roku 1815 Staszic szczerze i stanowczo stanął po stronie Aleksandra I, jak nie możemy wątpić, że księga XVIII pisana była po r. 1815.

Trzy idee uderzają swą nowością czytelnika, gdy przechodzi do tej księgi: 1) idea rzeszy narodów, 2) sposób jej urzeczywistnienia, 3) forma rządów z nią związana. Pierwsza nie jest bezwzględnie nową. Idea braterstwa ludów wygłaszana była dobitnie przez Konwencję Narodową, a rozwijana z pewną przesadą przez A. Cloutza. Udzielenie przez Konwencję obywatelstwa francuskiego Kościuszcze (26 wrz. 1792) było jednym z objawów tej idei; tworzenie rzeszypospolitych sojuszniczych z Francją, o czym widzieliśmy już wzmiankę u Staszica w rozprawie o historii, — jej następstwem, rychło okaleczonem, (dekret 15 grudnia 1792), podnoszonem wszakże i przez Kołłątaja. Ale tam występowała ona jako konsekwencja naturalna szerzenia się rządów republikańskich wśród narodów, co już Kant wystawiał jako warunek trwałego pokoju w rozprawie: *O wieczystym pokoju* z r. 1795, dwukrotnie na język polski tłumaczonej. W księdze XVIII u Staszica przeciwnie idea ta silnie zaakcentowana jako cel główny i najbliższy. Pomysł jej zapożyczony z federacji państwa chińskiego, (którego dzieje studjował w dziełach francuskich) i łączy się z negacją rządów republikańskich. Zastąpić je ma ustrój, który raczej nazwać można pseudokonstytucyjnym niż prawdziwą monarchją ograniczoną.

Dalej nadzieja urzeczywistnienia związku ludów nie łączy się z triumfem Francji, ani z uznaniem jej misji dziejowej jako szerzycielki nowych ideałów społeczno-politycznych i wodza ludów w walce o te ideały. Przeciwnie misja ta przenosi się na Rosję i łączy się z ideą słowiańską; ludom słowiańskim przypada w udziale narzucić Europie zachodniej tę nową formę bytu zbiorowego: federację ludów.

T. Korzon, autor najlepszego z nielicznych studjów o *Rodzie ludzkim*, bystrym okiem historyka sięgnął w przeszłość Polski, aby w niej znaleźć przesłanki indukcyjne myśli Staszica. Zarodek pomysłu, pisze on, mieści się w historii i w logice polskiej. Wiadomo, że od czasów Jagielly państwo polskie rozrastało się przez system unij: Korony z Litwą, z Prusami, z Inflantami; że w tych unjach zastrzegana była najszersza autonomia z zachowaniem odrębności języka, nawet urzędowego, praw i urzędów państwowych; że w nomenklaturze urzędowej prawodawczej powtarzała się aż do rozbiorów formuła: „wszystkie narody, wszystkie państwa Rptej”. Na czele takiej rzeszy stał król, lecz obieralny i czasem obezwładniony przez szlachtę... Ustawa 3-go maja przyjęła zasadę sukcesji i Rosji jako opory nadziei Polski na przyszłość.

Istotnie w *Ostatnich do współrodaków słowach* (1815) Staszic pisał: „Po takim przez naszego wskrzesiciela i pierwszego naszego po odrodzeniu się króla wskazanem nam przeznaczeniu, w braterstwie z Rosjanami, w złączeniu się w wielkiej naszej pierwotnej rodzinie, nie zapominajcie nigdy... tych moich do was słów ostatnich: Łączcie się i oświecajcie się”. A w *Myślach o równowadze politycznej w Europie* mówi do Rosjan: „Polacy nieudolni są być waszymi niewolnikami, ale są przygotowani stać się waszymi braćmi. Połączcież ten naród z właściwą mu ustawą narodowego prawa i rządu pod jednym cesarzem i królem w wielką rzeszę cesarstwa... Połączenie Słowian w cesarstwie rosyjskiem sprowadzi zreszenie się Europy, zniszczy w niej wojny i nada tej części świata stały pokój”. Słowa jakby żywcem wyjęte z księgi XVIII *Rodu ludzkiego*.

¹ M. Straszewski: *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym*. Kraków 1912, 101, 103.

Niewątpliwie musiał Staszic czuć głęboką wdzięczność dla Aleksandra za wskrzeszenie Polski po tym szpetnym utworze, który nosił nazwę Księstwa Warszawskiego, a nie mógł nie tać w duszy swej urazy do Napoleona, nie tylko za wymazanie „imienia polskiego”, co odczuwali wszyscy świątlijsi Polacy, ale, jako republikanin, za sprzeniewierzenie się idei republikańskiej w r. 1804, jak uczuł ją od owej chwili ów republikanin na tronie autokratów, Aleksander I, który o ileż wspaniałomyślniej postąpił z Polską, będąc zwycięzcą nad nią, niż Napoleon, bezwstydnie wyzyskujący jej przyjaźń.

Do uwag wyżej przytoczonych dodaje Korzon motywy psychologiczne. „Serce myśliciela doznawało najboleśniejszych wzruszeń... [gdy] nastąpiła katastrofa upadku (1794)”. „Naród starożytny, królestwo od lat tysiąca trwające... zostało z liczby narodów wymazane i zniszczone”. „Miałże się pogodzić z tym wyrokiem dziejów?”¹ Jakież atoli wyjście z nicości do życia politycznego było możliwym? Oto przez formę rzeszy.

Tymczasem przed oczyma obserwującego historjografę roztaczały się olbrzymie przewroty epoki napoleońskiej. Klęska „wielkiej armji” w odwoju z Moskwy nastęczyła mu wyborne uwagi nad wojnami ludów wyższej i niższej cywilizacji. Zwycięstwo Aleksandra I i utworzenie Królestwa Kongresowego, zwane u współczesnych wskrzeszeniem Polski, nasunęło Staszicowi ostatnie paragrafy obmyślanego wciąż projektu. Postawił więc kropkę nad i: orzekł, iż najpierwej utworzy się rzesza Słowiańska pod monarchją rosyjską, a zczasem ulec jej będzie zmuszona i cała Europa zachodnia, wyżej ucywilizowana.

Czy jednak Staszic zupełnie i na zawsze wyrzekł się idei wolności i gminowładztwa? Same te słowa: „Łączcie się i oświecajcie się”, czyli nie oznaczają jakiegoś hasła równoznacznego z nakazem: „Bądźcie gotowi”? Nie jest że to program filomatów w dwa słowa ujęty? A jakże podobne do tych słów pożegnalnych Waszyngtona, gdy opuszczał stanowisko prezydenta: „*Be united*!”²

Uderzające podobieństwo pomysłów zawartych w księdze XVIII *Rodu ludzkiego* z temi, które w tym samym czasie wykladał Hoene-Wroński w *Kodeksie prawodawstwa społecznego absolutnego*, stanowiącym część obszerniejszego dzieła p. t. *Création absolue de l'humanité* przeznaczonego dla Aleksandra I³, z jednej strony, a z projektem konstytucji, przypisywanym pospolicie Nowosilcewowi, w tym samym czasie przygotowywanym, a mającym być ogłoszonym w r. 1820⁴, nasuwa

¹ Przepuszczenie dobrze uzasadnione własnymi słowy Staszica:

Tak silno mię uderzył, długo myśli zbawił
Nieszczęśliwy wielkiego upadek narodu...
Więc to prawda, że rozum dla ludzi szkodliwy?...
Noc piękna była, dzieńne ścichły burze,
Niebo na krom okryło bez liczb końca światło,
I jawnie widać było to w całej naturze,
Że świat jest nieodmienny, jeden, nieskończony.
Napełnia go światło, w nim ciemność jest niczem,
Ona wszędzie jest tylko znikomym czezym cieniem...
Już też zaburzenia miały narodów...
Ten ogólnego w radzie słyhać głos rozumu:

.....
Ustaną pośród krajów rozboje, wojarstwa,
Węzłem powszechnej rzeszy połączy je zakon (ustawa).
Wpośród zrzeszonych ludów jeden ołtarz i tron.

² „Bądźcie zjednoczeni!” Z tą różnicą tylko, że Waszyngton ostrzegał przeciw separatyzmowi luźnie połączonych państw-kolonij; Staszic przeciw podziałowi na stronnictwa.

³ Rękopis kaligraficznie przepisany obejmuje 3 tomy i ma datę r. 1818 oraz dedykację Aleksandrowi I. Część, o której mowa, wydana została po polsku w przekładzie p. Jana Jankowskiego (1923) i wchodzi w poczet prac Instytutu Mesjanicznego w Warszawie, tak zasłużonego w dziele zapoznania społeczeństwa naszego z dziełami Hoene-Wrońskiego i studjami nad nim.

⁴ Projekt ten znaleziony wśród papierów ks. Konstantego po rewolucji 1830 r. został ogłoszony przez rząd rewolucyjny polski a następnie przedrukowany w „Gazette de Leyde”. Odezwę o ogłoszeniu konstytucji z datą 1820 r. ogłosił p. Askenazy (*Rosja a Polska* 1907, 176).

myśl jakiejś planowej akcji wspólnej. Akcję tę popiera cała literatura współczesna. Najgłośniejsze imiona znajdują się wśród wielbicieli Aleksandra; łączą wszystkich wielkie nadzieje dla przyszłości Polski połączonej z Rosją. Strojnowski, Dmochowski, Kołłątaj, Osiński, Niemcewicz, Woronicz, Matuszewski, Brodziński, Zajaczek, w pismach i przemówieniach oceniają jednakowo to wydarzenie, jedni z większym, inni z mniejszym zapałem, a nadzieje te łączą się często z ideą słowiańską, do której rozszerzenia w Polsce przyczynia się bliskie zetknięcie z Pragą: wyjazdy do niej polskich pisarzy lub uczonych i przyjazd Czechów do Polski. Kolar zachwyca się *Sybillą* Woronicza; Dobrowski przyjeżdża do Warszawy. Bandtke nawiązuje stosunki z nim i z Hanką¹.

Rysy wspólne między Staszicem a Hoene-Wrońskim są: 1) idea rzeszy narodów, 2) rola Słowian w jej urzeczywistnieniu, 3) Rosja jako inicjator i filar zjednoczenia Słowian a później innych ludów Europy, 4) konstytucjonalizm monarchiczny jako ostateczna forma rządu. Specjalny rozdział poświęcony niezależności Polski w *Kodeksie* podnosi jej zasługi kulturalne, wysokie wyrobienie jej mowy, konieczność jej wskrzeszenia dla ustanowienia federacyjności a we wskrzeszeniu owem widzi Hoene-Wroński (jak Staszic w innych objawach) nieuświadomione dążenie ludów do federacji.

Konstytucja Nowosilcewa rozkłada Rosyjskie imperjum na szereg dzielnic, tworzących namiestnictwa (wielkorządztwa Staszica), w których liczbie znajduje się i Królestwo Polskie połączone z Litwą. W ten sposób spełniałoby się dane przez Aleksandra Kościuszcze przyrzeczenie połączenia Litwy z Królestwem Kongresowem, ku czemu także służyło zastrzeżenie, zawarte w „Umowach” kongresu wiedeńskiego, swobody przysługującej Aleksandrowi I rozszerzenia wewnętrznego granic Królestwa („*extension intérieure*”). Cały szereg kroków przygotowawczych był już poczyniony².

Każde namiestnictwo miało w tej sprawie prócz namiestnika radę, a obok tego sejm, zwoływany co 3 lata. Również istnieć miał „sejm ogólny” („*diète générale*”), zwoływany co pięć lat. Wybory odbywać się miały metodą u Staszica wytkniętą, t. j. z list kandydatów podanych. Projekt ten zwiększał jedność w budowie państwa rosyjskiego, zaręczając dla Polski bardzo ważne korzyści, ale też osłabiał charakter jej konstytucji i stanowisko odrębnego państwa — dwa czynniki, które nieodzownie musiały doprowadzić do rewolucji, o ile cała Rosja nie została wyprowadzona na drogę wiodącą ku rządowi konstytucyjnym. Naturalną jest rzeczą, że ci wśród Polaków, którzy byli w te plany wtajemniczeni, dostrzegli ich dodatnie strony, a łącząc je z zaufaniem do charakteru Aleksandra, jakim się objawił w całym szeregu faktów, zaczynając od restytucji imienia Polski, nie widząc zresztą żadnych innych perspektyw przed sobą, przyklaskiwali idei zbliżenia z Rosją, okupionej połączeniem obu zaborów rosyjskich. Można domyślać się, że Nowosilcew, układając projekt konstytucji, naradzał się z wybitniejszymi mężami polskimi, a do takich, już przez swe stanowisko urzędowe, należał Staszic. Sama data druku *Rodu ludzkiego*, zawartego w tomach VII—IX zbiorowego wydania dzieł jego, zbiega się z tą, która stoi pod odezwą zatytułowaną: *Introduction à la charte constitutionnelle* (1820).

Jeżeli tak było, to w księdze XVIII poematu widzieć można raczej oportunistyczny i aktualny dodatek, mający na celu bądź to sugestjonowanie pewnych idei tym, którzy byli twórcami projektu konstytucji, bądź przygotowanie opinii polskiej do jej przychylnego przyjęcia. Są wskazówki przemawiające za tem, że idea rządów federacyjnych tentowała Aleksandra I już w dobie „tajnego komitetu” czyli, jak on sam to nazywał, „komitetu ocalenia” („*comité de salut publique*”) z pierwszego roku

¹ Ob. co do szczegółów piękną monografię p. Francewa p. t. *Polskoje słowianowiedzenie*, Praga 1906. Autor jej, Rosjanin, urodzony i wychowany w Warszawie, obecnie profesor na uniwersytecie praskim, skwapliwie zebrał bogaty materiał faktów, świadczących o pogłębieniu dążeń ku jedności słowiańskiej i ku zbliżeniu z Rosją w Polsce owej daty.

² Między innymi połączenie armii litewskiej z polską pod jednym dowództwem ks. Konstantego.

jego panowania, w którym, łącznie z Czartoryskim, Strogonowym, Koczubejem i Nowosilcewym, obmyślał plany wprowadzenia w Rosji rządów konstytucyjnych. Robiąc poszukiwania w archiwach amerykańskich, autor tych wierszy natrafił na korespondencję między Aleksandrem a Jeffersonem (wówczas prezydentem Stanów Zjednoczonych¹, w której ujawnia się zainteresowanie pierwszego szczegółami budowy związku państw amerykańskich, a wysłanie przez drugiego szeregu dzieł traktujących o ustroju federacyjnym. Myśl o federacji, jako najwłaściwszym dla wielkich państw ustroju, mógł mu nasunąć Czartoryski, który musiał pamiętać o radzie danej przez Rousseau'a Polsce: pogłębienia federacyjnego charakteru swej budowy jako środka połączenia rządów wolnościowych z rozległością państwa². Jakkolwiek bądź rzecz się miała, nie mamy wątpliwości, że treść XVIII księgi ma charakter odmienny od pozostałej części poematu. Wypływa ona z motywów publicystycznych i z interesów aktualnych, gdy przeciwnie poprzednie księgi rozważały dzieje ludzkości *sub specie aeternitatis*, były więc naprawdę filozofią dziejów, chociaż ujętą ze stanowiska specjalnego XVIII stulecia i przechylającą się ku socjologii.

Nie chcemy przez to obniżać doniosłości myśli zawartych w tej księdze. Trafnie mówi Straszewski, że początek poematu ma się do jego zakończenia tak, jak początek pełnej młodzieńczego rozpędu rewolucji do zgrzybiałego jej zakończenia w kongresie wiedeńskim. Ale dotyczy to jedynie formy ustroju politycznego. A mamy wielką wątpliwość, czy Staszic byłby podnosił tak bezwzględnie monarchizm konstytucyjny ponad republikanizm gminowładczy, gdyby nie okoliczności chwili, wskazujące tę drogę jako jedyną, i wymagające przyzwyczajenia do tej myśli opinii polskiej.

Natomiast idea federacji ludów jest już nie tylko konsekwencją tych zasad, które apoteozuje cały poemat, poprzedzający XVIII księgę, lecz ideą sięgającą daleko w przyszłość. Obok motywów psychologicznych i tradycji historycznej Polski, wyżej przytoczonych w interpretacji Korzona, można wskazać jeszcze na wątek logiczny w rozumowaniu Staszica. Widział on, w jakiej mierze niepowodzenie rewolucji francuskiej zależało od wmieszania się obcych mocarstw w sprawę wewnętrznych udoskonaleń rządów we Francji. Widział zbliżone to samo zjawisko w Polsce. Już mówiąc o walkach myśliwych z pasterzami, zaznacza jako zasadę ogólną, że największymi przeciwnikami wszelkich ulepszeń społecznych są ci, którzy stoją na szczeblu prześcigniętym przez te ulepszenia. Stąd naturalna konkluzja, że udoskonalenia wewnętrzne w obrębie pojedynczych narodów muszą być poprzedzone przez założenie podstaw wieczystego pokoju międzynarodowego.

Trafnie ocenia ten pomysł Korzon i to w dobie, kiedy musiał robić wrażenie najbardziej utopijnej części planów Staszica: „Przepowiednia Staszica co do przyszłości dotąd się nie sprawdziła, lecz postawiona i wytłumaczona przez niego zasada rzeszy nie jest bezwarunkowo niemożliwą i kto wie, czy w przyszłości niezbyt odległej, zanim upłynie stulecie od wydrukowania dzieła jego, ludy nie przeniosą takiej formy życia społecznego nad panujący dzisiaj militarizm, nad aforyzm Moltkego: „że dobre finanse potrzebne są tylko do utrzymania dobrej armji, że najlepszym papierem jest przybitka naboju karabinowego”.

Wieszczę to były słowa: Liga Narodów zdaje się w tym właśnie roku zapoczątkowywać dzieło pacyfikacji Europy na trwałych podstawach.

¹ Którą częściowo ogłosił p. t. *Aleksander I i Jefferson* w miesięczniku rosyjskim „Ruskaja Myśl” (1910, X).

² *Sur le gouvernement de Pologne*. R. XI: „Gdyby Polska była, stosownie do mego życzenia, konfederacją 33-ch małych państw, łączyłaby potęgę wielkich monarchij z wolnością małych rzeczypospolitych”.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

P.12396



19012396000000